CO ZROBIĆ Z BIUSTEM? STR. 7 | STER ZERO... STR. 11 | DŻUNGLA STR. 16

Kronika

TYGODNIK • ROK II • 39(57) • 30 IX - 6 X 1977 • BIELSKO-BIAŁA • CENA 3 ZŁ

Szlagier

Z „BEPISU"

- Pozytywna ocena Instytutu Techniki Budowlanej w Warszawie
- Kasetowe łazienki
- Montaż w 4 godziny zamiast 120
- Nowa fabryka powstaje w Bielsku
- 30 tysięcy łazienek w roku 1980
- Wyposażono dwa budynki na „Złotych Łanach"

Czytaj na str. 9

Montaż łazienkowej „kasety" w mieszkaniu jest sprawą prostą i niekłopotliwą...
Foto: Bogdan Ziarko

Dwie nowe »piramidy« na Zawodziu

W tym roku przybędzie w Ustroniu-Zawodziu dalszych 400 miejsc wypoczynkowych. Będzie to możliwe dzięki oddaniu do użytku dwu nowych „piramid". Pierwsza, która została oddana do użytku już w ubiegłą sobotę, należy do dziennikarzy, prasy, radia i telewizji, a druga — do górników Rybnickiego Zjednoczenia Węglowego.

Ustroń-Zawodzie staje się najnowocześniejszą w Europie dzielnicą zdrowia. Część domów rekonwalescencyjno-wypoczynkowych służy już wczasowiczom. Właściwą funkcję spełniać będą dopiero po oddaniu do użytku kombinatu przyrodoleczniczego, który będzie zdolny wykonać 6 tysięcy zabiegów dziennie. W przyszłym roku mają ruszyć prace wykończeniowe w sanatorium reumatologicznym na 800 miejsc.

Chlubą dzielnicy jest Szpital Reumatologiczny, placówka chyba najnowocześniejsza w kraju, która może przyjąć rocznie 4,5 tys. pacjentów. W przyszłości w Zawodziu będzie wypoczywało w pięknych i efektownie prezentujących się „piramidach" ponad 6000 osób. (cz)

Foto: Karol Lojza

Tona mięsa z hektara

Do roku 1971 rolnik z Dębowca **Wiktor Powada** prowadził wraz z żoną i dziećmi 7,5-hektarowe gospodarstwo; nie miało ono określonego kierunku rozwoju. Za namową pracowników miejscowej służby rolnej postanowił specjalizować się w produkcji trzody chlewnej.

— Jakie były początki ukierunkowanej produkcji?

— Za pośrednictwem zootechniczki Stanisławy Czakon nawiązałem kontakt z dawnym Rolniczym Zakładem Doświadczalnym w Śmiłowicach (obecnie Wojewódzki Ośrodek Postępu Rolniczego), który pomógł mi rozwinąć produkcję trzody chlewnej na wielką skalę. Na początku posiadałem 2 maciory i oddawałem rocznie 5 tuczników. Wybudowałem chlewnię według projektu typowego, zaś WOPR eksperymentalnie wyposażył ją w urządzenia, niektóre licencyjne. W mojej chlewni zastosowano również jako eksperyment podłogi z tworzyw. Często odwiedzali mnie przedstawiciele zakładu ze Śmiłowic i Agromy, którzy pytali o spostrzeżenia i uwagi odnośnie wprowadzonych innowacji. Przyjeżdżały wycieczki z całej Polski, byli nawet przedstawiciele Ministerstwa Rolnictwa.

— Produkcję trzody chlewnej rozwinął pan na dużą skalę po wybudowaniu chlewni?

— Tak, od 1974 roku systematycznie rozwijam hodowlę tuczników. Obecnie mam 6 macior i sprzedaję rocznie, w dwu rzutach, 72 sztuki trzody chlewnej. Przy gospodarstwie 7,5 hektarowym (w tym 1,5 hektara bagnisk) jest to produkcja docelowa. W 1976 roku odstawiłem 6 ton mięsa, co daje 1000 kg z hektara, od 6 macior otrzymuję rocznie ponad 120 prosiąt.

— Skąd bierze pan paszę dla takiej ilości tuczników?

— Korzystam w większości z własnych zielonek. Zbieram np. 4 pokosy perka i 5 pokosów koniczyny perskiej. Mam także zasiany jęczmień, pszenicę, owies, ziemniaki i buraki. Posiadam 3 krowy, mleko których służy także jako pokarm dla małych świnek. Co zostaje sprzedaję mleczarni, około 3 tys. litrów. Otrzymuję także paszę ale tylko tyle, ile wymaga norma.

— Jak długo trzeba hodować prosiaki, aby otrzymać najbardziej korzystną cenę skupu?

— Siedem miesięcy, wtedy dochodzą do wagi blisko 120 kg. Za sztukę otrzymuje się ponad 4700 zł. Mam takich sztuk rocznie 72 i więcej. Aby utrzymać dobrą rasę, zmieniam materiał zarodowy. Młoda loszka wagi około 104 kg kosztuje 6000 zł.

— Jest pan rolnikiem specjalistą — bo tak chyba można nazwać posiadacza karty specjalistycznej?

— Chyba tak. Otrzymałem ją przed rokiem, spełniałem już wówczas wszystkie warunki. Jest nas w Dębowcu 3 takich gospodarzy.

— Większość prac polowych wykonuje pan sam?

— Pomaga mi żona oraz córka z zięciem. Ale gdy pracowałem jeszcze w Cieszynie, cały ciężar obowiązków spadał na żonę. Posiadam traktor, niebawem otrzymam nowy ciągnik „Ursus". Mam i inny sprzęt rolniczy. Większość zabiegów wykonuję jednak sam, chociaż w pracach polowych świadczy także usługi SKR.

— Jest pan znanym w gminie działaczem spółdzielczym.

— Jestem jedynym czynnym członkiem kółka rolniczego, które przed 20 laty zakładaliśmy w Dębowcu, byłem jego prezesem, potem prezesem MBM, a obecnie jestem przewodniczącym Rady SKR i członkiem Komisji Rolnictwa przy Urzędzie Gminy.

Ze swej strony dodajmy, że Wiktor Powada został przed dwoma laty odznaczony Srebrnym Krzyżem Zasługi.

Rozmawiał
PAWEŁ CZUPRYNA

Kierunek – specjalizacja

Specjalizacja produkcji jest jednym z podstawowych czynników rozwoju gospodarki żywnościowej. Szczególną rolę, z uwagi choćby na bezwzględną dominację sektora indywidualnego i ogromne rozdrobnienie warsztatu rolnego, odgrywa ona w warunkach województwa bielskiego.

Ale nie tylko. Wieloletnie doświadczenia dowodzą, że właśnie specjalizacja produkcji dzięki przede wszystkim nieporównalnie większej skali wytwarzania, przyczynia się do lepszego opanowania technologii określonej dziedziny uprawy czy hodowli, zapewnia zwiększenie wydajności pracy, lepsze wykorzystanie środków produkcji i nakładów inwestycyjnych, umożliwia osiąganie przez rolników wyższych dochodów, zaś ludności nierolniczej gwarantuje obfitszą i bardziej równomierną podaż artykułów spożywczych. Nie bez znaczenia jest wreszcie niewątpliwie pozytywny wpływ specjalizacji na pożądane przeobrażenia społeczno-ekonomiczne w rolnictwie.

Niedawno zokończono prace nad szczegółowym programem rozwoju specjalizacji gospodarstw chłopskich w latach 1977—1980, w których za główny kierunek uznano, zgodnie z wcześniej uchwalonym programem rozwoju gospodarki żywnościowej w województwie, produkcję zwierzęcą, a zwłaszcza bydła mlecznego.

Na koniec września bieżącego roku mieliśmy w naszym regionie 306 gospodarstw specjalistycznych, przy czym olbrzymia większość spośród nich, bo ponad dwieście, powstało w roku bieżącym. Najwięcej gospodarstw wybrało jako kierunek specjalizacji produkcję zwierzęcą. Spośród 260 właścicieli warsztatów rolnych o tym właśnie kierunku 53 specjalizuje się w produkcji mleka, 50 w produkcji mleka i mięsa, 42 nastawiło się na produkcję żywca wołowego, 88 — żywca wieprzowego, 15 — żywca baraniego i wełny, 11 zajmuje się drobiarstwem a jeden — produkcją rybacką.

Gospodarstw specjalistycznych o kierunku produkcji roślinnej zarejestrowano na koniec września 46, z czego 30 przypada na produkcję sadowniczą, 13 na warzywniczą, 2 rolników specjalizuje się w uprawie roślin przemysłowych a jeden w produkcji nasion.

O ile na koniec roku 1976 gospodarstwa specjalistyczne zajmowały zaledwie 547 hektarów użytków rolnych, o tyle obecnie już 1.885. Średnia wielkość gospodarstwa wzrosła w tym okresie z 5,5 do 6,1 hektara.

Niezależnie od gospodarstw chłopskich, produkcję specjalistyczną prowadzi w województwie 14 zespołów rolników indywidualnych, z czego 10 nastawiło się na produkcję zwierzęcą. Powierzchnia, na której gospodarują te zespoły, jest jeszcze skromna, wynosi bowiem 225 hektarów.

Przytoczone dane świadczą o wielkim rozmachu w zakresie rozwoju produkcji specjalistycznej. Wynika to nie tylko i nie tyle z coraz skuteczniejszego działania propagandowego, choć i ono się oczywiście liczy, ile z niezwykle korzystnych warunków, jakie stwarza właścicielom gospodarstw, decydujących się na specjalizację produkcji, państwo. Tak na przykład budowa obiektów inwentarskich odbywa się w oparciu głównie o kredyt bankowy, który pokrywa około 70 procent kosztów inwestycji. Tylko na rok bieżący Bank Gospodarki Żywnościowej przewidział dla potrzeb gospodarstw specjalistycznych środki w wysokości 110 milionów złotych.

Rolnicy specjalizujący się w określonej dziedzinie produkcji korzystają również z innych form pomocy. Wszystkie gospodarstwa posiadają plany zmian w profilu produkcji, które opracowane zostały przez gminne służby rolne przy współudziale Wojewódzkiego Ośrodka Postępu Rolniczego. Plany zawierają szczegółowe zalecenia agro- i zootechniczne, które muszą być realizowane w gospodarstwie.

Właścicielom gospodarstw specjalistycznych udziela się także pierwszeństwa w przydziale materiałów budowlanych. W połączeniu z pomocą kredytową i nadzorem budowlanym, który sprawuje Wojewódzki Zarząd Inwestycji Rolniczych, stanowi to ważny czynnik dopingujący do podejmowania działalności inwestycyjnej. Nowe obiekty budowlane powstały już, względnie wznosi się w ponad jednej trzeciej gospodarstw specjalistycznych, Są to budynki duże, nowoczesne, dobrze wyposażone i zmechanizowane. Celem zapewnienia niezbędnej skali produkcji w gospodarstwach minimalna ilość stanowisk wynosi: w oborze — 20, w bukaciarni — 30, w tuczarni i owczarni — po 100. W zespołach ilości te są znacznie wyższe, w tuczarni i owczarni wynoszą na przykład po 500 stanowisk. Ocenia się, że ogółem 80 procent pomieszczeń uzyska się w gospodarstwach specjalistycznych i w zespołach z nowego budownictwa, a tylko 20 procent na drodze modernizacji budynków już istniejących.

W krótkim komentarzu nie sposób przedstawić całej bogatej problematyki związanej ze specjalizacją produkcji rolnej. Pisaliśmy już na ten temat na łamach „Kroniki" i będziemy do tematu powracać. Warto jednak przypomnieć, że uzyskują one znacznie, bo średnio pięciokrotnie wyższą produkcję towarową niż pozostałe gospodarstwa w gminach, dla których stanowią wzór do naśladowania.

Najszybciej i najpełniej wyciągnęły stąd wnioski organizacje partyjne i urzędy gmin w takich jednostkach administracyjnych, jak Jasienica, Osiek, Oświęcim, Skoczów, Strumień i Wieprz. W gminach tych weszły na stałe do praktyki kontakty sekretarzy i naczelników z młodymi rolnikami, szerokie upowszechnianie osiągnięć już istniejących gospodarstw oraz udzielanie wszystkim, którzy decydują się na specjalizację, wszechstronnej pomocy instruktażowej oraz organizacyjno-technicznej. Efektem tych działań jest zlokalizowanie w wymienionych jednostkach administracyjnych 22 procent ogółu gospodarstw specjalistycznych województwa.

Warto z tych doświadczeń skorzystać. Tym bardziej, że rozwój specjalizacji jest rzeczywiście wielką szansą bielskiego rolnictwa. Szansą, której nie wolno zaprzepaścić.

Nawet pod wiatr

Sprawy jakości produkcji i rozwoju eksportu przedsiębiorstw podległych Zjednoczeniu Przemysłu Wełnianego „Południe" omówiono na ostatnim posiedzeniu Egzekutywy KW PZPR w Bielsku. Eksport tego Zjednoczenia stanowi czołowa pozycję bielskiego przemysłu i odznacza się najwyższą dynamiką w przemyśle wełniarskim. Rozmawiamy na ten temat z mgr inż. **Janem Wajdą**, zastępcą dyrektora Zjednoczenia d/s handlowych.

— Jak rozwija się eksport naszej bielskiej wełny, marki w świecie znanej, o wielkich i starych tradycjach?

— Te dobre tradycje podtrzymujemy, kontynuujemy i rozwijamy, co bardzo wyraźnie zaznacza się w ostatnich zwłaszcza latach. Produkcja eksportowa w podległych zakładach, z których dziewięć specjalizuje się w eksporcie, charakteryzuje się trwała i największa dynamiką w stosunku do pozostałych kierunków sprzedaży. Np. w roku bieżącym wzrost eksportu wynosi 164 procent produkcji rynkowej 100 procent, pozostałej produkcji 98 procent.

W minionej pięciolatce średnioroczna dynamika przekraczała 22 procent, a na drugi obszar nawet 24 proc. (tj. 220 proc. za pięć lat). Jest to wynik modernizacji zakładów, przebudowy ich struktury asortymentowej, przesunięć i zmian geografii, eksportu czyli kierunków eksportowej ofensywy, stałego poszukiwania nowych rynków zbytu. Na uwagę zasługuje nasze aktywne wejście na rynki Ameryki Północnej. Dynamika eksportu w br. do Stanów Zjednoczonych wynosi 33,8, a do Kanady eksport wzrósł o 13,5 proc.

— Jest oczywistym dla każdego, że to duży sukces. Rynki wysoko rozwiniętych krajów kapitalistycznych stawiają przed eksporterem najwyższe wymagania jakościowe, terminów dostaw, opakowań itp., a konkurencja jest tam silna i ostra...

— Oczywiście. Na rynek amerykański wcisnęliśmy się po Japończykach. A wiadomo jaka to eksportowa potęga, ścisła czołówka światowa. Wymagało to sporego wysiłku, przeprofilowania wzornictwa, dostosowania tkanin do gustów i wymagań rynku. Nasze dostawy dostarczane są głównie przemysłowi konfekcyjnemu, co dla nas, producentów tkanin, oznacza obok wyśrubowanych wymagań jakościowych — dodatkowe wymagania zawężonych, minimalnych tolerancji w parametrach technologicznych (kurczliwości, długości i szerokości pasma materiału). Naszymi odbiorcami są poważne firmy, duże domy towarowe o średnim i wysokim standardzie. Musieliśmy przy tym zorganizować prace tak, by móc sprostać zamówieniom w jak najkrótszych terminach. Przejęliśmy ciężar dostaw, które z naszych fabryk kierujemy bezpośrednio do portów z pominięciem Centrali. Przejęliśmy sprawy ofert, wysyłania wzorów, próbek, kuponów, a przesyłki kierujemy drogą lotniczą bezpośrednio do Nowego Jorku i stamtąd otrzymujemy bezpośrednią odpowiedź teleksem. Chciałbym nadmienić, że w zasadzie oferujemy własne projekty, opracowane w naszym zapleczu, wzbogacone oczywiście o sugestie odbiorców.

— Jakie konkretnie wyroby eksportujemy na drugą półkulę

— Są to wyroby ze 100-procentowej wełny czesankowej oraz z domieszką krajowej elany, i to spora domieszka, bo dochodzącą do 70 procent. Na sezon w[illegible] no - letni są to tkaniny lekkie, tro[illegible] ciężarze 280—320 g (mb), gdy rynek [illegible] jowy domaga się tkanin o ciężarze [illegible] (mb). Na sezon jesienno - zimowy d[illegible] czamy tkaniny o ciężarze 350—380 g [illegible] wymogi rynku krajowego w tym za[illegible] wynoszą odpowiednio 380—450 gra[illegible] metr bieżący tkaniny.

— Z tego wynika, że ubieramy się [illegible] grubo i za ciężko, a produkcja na ry[illegible] krajowy jest o co najmniej 50 proc[illegible] bardziej materiałochłonna niż na eksp[illegible]

— Tak jest i dlatego mówię o gr[illegible] rze naszych materiałów...

— ...żeby to dotarło do naszych b[illegible] dlowców. Czy ponadto przybyły nam [illegible] kieś nowe rynki?

— Tak, i to bardzo interesujące. W [illegible] dniach wysłaliśmy pierwszą partię [illegible] sięcy mb. tkanin na nowo pozyskany [illegible] nek irański. Pomyślnie rozwija się [illegible] eksport do RFN. Głównym dostawcą [illegible] no-wełny są zakłady „Kontex" w Ke[illegible] które współpracują bardzo sprawnie z [illegible] żym odbiorcą w RFN.

— A wszystko to się dzieje w warunkach dekoniunktury gospodarczej, bardzo niekorzystnej dla naszego eksportu. Recesja w krajach zachodnich i nagromadzenie tam zapasy towarów powodują, że [illegible] tych rynkach zrobiło się bardzo ciasno, konkurencja jest coraz bardziej bezwzględna.

— Musimy iść naprzód, nawet pod wiatr. Jest to podstawowa umiejętność „żeglowania" w eksporcie. Oczywiście tymistyczne cyfry obrazujące wzrost eksportu nie oznaczają, że od wewnątrz [illegible] strony produkcji, jest to sprawa bardzo problemowa. Jakość wyrobów w dużej [illegible] rze limitowana jest jakością przędzy [illegible] starczanej naszym zakładom. Pr[illegible] jest ściślejsze współdziałanie w [illegible] kresie z kooperantami. Jednocześnie [illegible] dernizujemy przedzalnie czesankowe [illegible] in. bielskie. Zakład „Weldoro" jest w [illegible] zie uruchamiania nowoczesnego [illegible] maszynowego produkcji włoskiej, [illegible] umożliwia uzyskiwanie przędzy [illegible] szej jakości i zmniejszy problemy [illegible] tkalni w uzyskiwaniu wysoko [illegible] wych produktów na eksport i ry[illegible] jowy.

— Jak wygląda w roku bieżącym [illegible] port Zjednoczenia?

— Wyeksportujemy 12,5 mln [illegible] oraz drugie tyle materiałów w [illegible] konfekcji. Jeżeli wliczyć konfekcję [illegible] szych materiałów, to eksport [illegible] procent produkcji. Ponad [illegible] eksportujemy na rynki II obszaru [illegible] nie do Związku Radzieckiego. Chc[illegible] tu podkreślić, że z okazji 60 rocz[illegible] wolucji Październikowej podjęliśmy [illegible] wiązanie zakończenia dostaw [illegible] wych tkanin do ZSRR do końca [illegible] nika a dzianin do końca listopada [illegible]

— A jak jest z terminami realizacji [illegible] staw od chwili zamówienia?

— Zakłady „Kontex" współpra[illegible] jednym odbiorca realizują dostawy [illegible] kordowych terminach 2—2,5 mies[illegible] stawcy japońscy i brytyjscy w ter[illegible] średnio trzymiesięcznych. Dla [illegible] tych terminów musielibyśmy ma[illegible] madzone zapasy przędzy czesankowej [illegible] podstawowych numerach i kolorach [illegible] dziemy starali się stworzyć takie [illegible] mimo że nasze przędzalnie pracu[illegible] trzy zmiany i w zasadzie nie [illegible] rezerw...

Kiedy uschną drzewa?

Przykład nie jest niby czymś nadzwyczajnym, ale zasługuje, jak się wydaje, na przedstawienie PT Czytelnikom. Z tego przede wszystkim względu, że zjawisko, o którym za chwilę, ma niestety charakter uniwersalny i Podbeskidzie, w którym to regionie mamy zaszczyt żyć, nie jest również od niego wolne.

Sprawa miała się tak. Do organizacji partyjnej jednego z zakładów pracy nadeszła z redakcji Polskiego Radia kopia listu grupy pracowników wraz z pisemkiem: „Prosimy się zorientować i zawiadomić nas o zajętym stanowisku oraz podjętych decyzjach".

Początkowo zaponowała konsternacja: w liście była mowa o chamskim, wyniosłym stosunku majstra do podwładnych. Ale kiedy przeczytano nazwisko tego, kogo krytykowano i tych, którzy podpisali list, wszystko stało się jasne. Czterech znanych w fabryce bumelantów i brakorobów próbowało poderwać autorytet jednej z najbardziej szanowanych przez załogę osób, weterana pracy, człowieka życzliwego i wyrozumiałego.

Oczywiście można było natychmiast podyktować list do redakcji, pisząc, że fakty się nie potwierdziły i powiedzieć przy okazji kilka słów prawdy o autorach. Ale w organizacji partyjnej zdecydowano inaczej. Zwołano otwarte zebranie i przeczytano list od deski do deski. W efekcie zebranie zmieniło się w rozprawę — surową bo surową, ale sprawiedliwą. W rozprawę z oszczercami.

Wydawało się, że po ludziach pokroju autorów listu spłynie to wszystko, jak woda po gęsi. Ale okazało się, że nie. Słowa gorzkiej prawdy i gniew współtowarzyszy pracy podziałały mocniej, niż wyrok autentycznego sądu czy kolegium; bumelanci, którzy mieli zwyczaj lekceważenia wszystkiego i wszystkich, nie wytrzymali w końcu i uderzyli w płacz. Dowód to chyba, że lekcja nie poszła w las i utkwi im w pamięci na całe życie.

Niestety, mimo że takie zjawiska, jak oszczerstwo, plotka, potwarz itp. są wcale szeroko rozpowszechnione, ludzie, którzy strzalają zza węgła, nie ponoszą zwykle jakichkolwiek konsekwencji. Rzecz bowiem w tym, że oszczercy i pospolici kłamcy bardzo rzadko występują z odsłoniętą przyłbicą. Ich broń to zwykły anonim, plotka, szept „ludzie mówią", domysł. Oczywiście nawet w tych wszystkich wypadkach można by na upartego dotrzeć do źródła i dać rozrabiace po nosie. Z jednej strony wszakże, śledztwo tego rodzaju jest mocno utrudnione, z drugiej zaś — i tu pies pogrzebany — panuje u nas swoista „filozofia", zgodnie z którą „nie ma dymu bez ognia".

Przyszła oto do przewodniczącego rady zakładowej młoda kobieta, mówi z płaczem, że ją mąż zdradza. Cóż, czasem wypada związkowcom podejmować interwencję również w tego rodzaju delikatnych sprawach. A ponieważ kobieta trafiła nie na formalistę, lecz na współczującego a przy tym energicznego działacza, mogła dojść prawdy. Przewodniczącemu Rady starczyło bowiem cieprpliwości, żeby obejść dosłownie wszystkie kobiety, które rozpowiadały o rzekomej zdradzie. Przyparta do muru, autorka plotki przyznała, że sobie (dla zabawy, jak twierdzi) rzekome fakty po prostu wymyśliła. Czy rzeczywiście tylko dla zabawy? I czy cena, którą kto inny płaci za ową „zabawę", nie jest zbyt wysoka?

Ale mamy wcale liczną grupę rozrabiaczy i oszczerców, którym nie zależy na zachowaniu własnej anonimowości, którzy chętnie podpisują swoje listy czy donosy do nieskończonej ilości różnorodnych instancji, występując w roli rzekomych obrońców prawdy, szermierzy sprawiedliwości, najczęściej oczywiście prześladowanych za uprawianie krytyki.

Sprawa, która spowodowała wezbranie całego potoku korespondencji, najczęściej nie warta złamanego szeląga. Ot, wystarczyłoby zakasać rękawy i w pięć minut po krzyku. Albo na przykład zadzwonić do MZBM. Ale taka prosta i logiczna droga rozrabiace z jakiegoś, jemu tylko wiadomego powodu najwidoczniej nie odpowiada. Zamiast załatwić sprawę, zarywa nocy, by rozesłać w różne strony kilkadziesiąt pisemek, by poruszyć z powodu bzdury niebo i ziemię. Ale jeśli takiemu powiecie, że szkoda na to wszystko czasu, papieru i nerwów, że zamiast zawracać bzdurami głowy tylu ludziom, lepiej po prostu zrobić coś samemu, zobaczycie, ile o różnych grzechów was [illegible] ni. Dowiecie się o „niedopuszczeniu [illegible] stosunku do ludzi pracy", o „nie [illegible] towaniu zaleceń KC i Rządu w [illegible] rozpatrywania skarg i zażaleń" [illegible]

W dziewięćdziesięciu dziewięciu [illegible] padkach na sto zbawca ludzkości [illegible] wam tak długo wiercił dziurę w [illegible] aż w końcu przybijecie jakąś pi[illegible] nadacie sprawie, jak się to powiedz[illegible] Innymi słowy, podacie paleczkę, [illegible] gdzie trochę poleży i skąd ją zn[illegible] żecie otrzymać „według kompe[illegible] Zbierają się komisje, rosną stert[illegible] A zadowolony rozrabiaka zacie[illegible] ładnej kaszy przecież nawarzył, [illegible] co!

Niestety nie każdemu z nas [illegible] wagi, żeby zatrzymać tę karuzel[illegible] znajdzie się na najwyższych [illegible] Dlaczego? Ano, boimy się. Bo [illegible] związanego z tym ryzyka i k[illegible] Boimy się garstki osobników, kt[illegible] dyną właściwie bronią jest [illegible] strach.

Walka z oszczerstwom, plotką i [illegible] rzą nie jest łatwa. Ale to wcale [illegible] cza, że nie trzeba jej w ogóle [illegible] wać, że można rezygnować.

Wprost przeciwnie, pora [illegible] przejść do zdecydowanej kontrof[illegible] Wymaga to jednak nie tylko od[illegible] również sceptycyzmu wobec [illegible] rodzaju pogłosek, wobec informa[illegible] rych źródłem jest beztroskie „[illegible] mówili", wobec anonimów, [illegible] wiem jakimi wzniosłymi zdania[illegible] naszpikowane. Straciwszy grun[illegible] stwo i rozrabiactwo wyschną j[illegible] którym obcięto korzenie.

Studenckie nadzieje i dylematy

Pierwszego października w filii Politechniki Łódzkiej w Bielsku-Białej rozpocznie naukę na dwóch wydziałach: mechanicznym i włókienniczym 936 studentów na studiach dziennych i 477 na wieczorowych. O sprawach bielskich studentów rozmawiamy z szefem Rady Uczelnianej Socjalistycznego Związku Studentów Polskich, studentem piątego roku Wydziału Mechanicznego — Ryszardem Gąsiorem.

— Koniec wakacji, koniec praktyk, startujecie do nowego roku akademickiego. Niektórzy po raz ostatni — za rok zasilą kadrę inżynierską — niektórzy po raz pierwszy. Jak organizacja studencka przygotowała się na przyjęcie nowego rocznika?

— W tym roku rozpocznie naukę 200 nowych studentów. Większość z nich została objęta praktykami robotniczymi, w trakcie trwania których najmłodsi studenci nawiązali kontakt z organizacją i uczelnią, ale nie taki, jaki byśmy sobie życzyli. SZSP powinna zajmować swoją działalnością cały tak zwany czas poza produkcyjny praktykantów z roku zerowego. W Bielsku wygląda to inaczej niż w innych ośrodkach akademickich. Brak „koszarowania" praktykantów sprawia, że po pracy są oni dla organizacji prawie nieuchwytni. Gdy będziemy mieć dwa „akademiki" sytuacja się zmieni i wtedy studenckie praktyki robotnicze będą wykorzystywane zgodnie z ich ideą.

— Wspomniałeś o „akademikach". Czy ilość miejsc jest wystarczająca?

— Adaptowany dla potrzeb „akademika" dom mieszkalny przy ulicy Ignacego Krasickiego, obliczony na 112 mieszkańców, liczy ich 140. Naturalnie bez „walenia". Oprócz tego 30 studentów mieszka w hotelu robotniczym FSM. Podań o przyznanie miejsca w domu studenta jest zdecydowanie znacznie więcej. Tym studentom, którym się to miejsce należy, a go nie mają, uczelnia dopłaca 300 zł do koszów kwatery prywatnej. Podobno mamy dostać drugi taki budynek, jak na Krasickiego. Dwa takie „akademiki" rozwiązałyby ostatecznie sprawę studentów dojeżdżających.

— Troska o sprawy bytowe studentów to jedno z głównych zadań działalności SZSP. A jak wasza organizacja przygotowana jest do pracy w innych dziedzinach? Myślę tu o kulturze, nauce i rekreacji.

— W czerwcu, przy okazji „chrztu" akademika, którego dokonał prezydent miasta, rozpoczął działalność z prawdziwego zdarzenia klub studencki. Mieści się w przystosowanych do tego celu piwnicach budynku. W nim właśnie zamierzamy „robić" całą kulturę naszego środowiska. Oprócz podstawowego „chleba", jakim są dla klubu dyskoteki, chcemy, by w klubie działały wszystkie agendy kulturalne SZSP.

— Dyskoteki? O tych studenckich ubawach było ostatnio „głośno"...

— Przerwałeś mi. Jeśli mówię o klubie studenckim z prawdziwego zdarzenia, to dodaję zaraz: klubie — synonimie kultury studenckiej, tej czystej, nie skażonej burdami w klubie czy przed nim, o które to mieli pretensje nasi sąsiedzi i mieszkańcy osiedla Złote Łany, w okresie gdy klub był otwarty dla wszystkich. Osobiście obstaję przy tym, by klub był dostępny tylko dla studentów. Wiadomo wtedy, kto jest kto. Jeżeli zaś chodzi o rekreację, to ostatnio zachorowaliśmy... na konie. Mamy już teren pod ujeżdżalnię, gotowe zabudowania, jest już nawet owies, brakuje tylko... koni. Mamy obietnicę otrzymania czterech rumaków ze stadniny w Ochabach. Finansowo dotuje tę imprezę uczelnia, a sami studenci pracują w ramach FASM-u w „Finexsie", by za zarobione pieniądze kupić wierzchowce. Stały się one naszym prawdziwym „konikiem" i na rozbudowie Akademickiego Klubu Jeździeckiego skupi się cała nasza działalność turystyczna i rekreacyjna.

— Zanim pocwałujecie, wypadałoby trochę się pouczyć i popracować naukowo. Jak wygląda ta sprawa na waszej uczelni? Jak pracują koła naukowe? Czy istnieje współpraca uczelni z przemysłem?

— Koła naukowe działają bardziej na zasadzie klubu hobbystów niż stricte naukowej. Na przykład Koło Naukowe Mechaników (ciekawostką jest, że należą do niego wyłącznie studenci jednej grupy piątego roku) pracuje nad skonstruowaniem samochodu z silnikiem... „Komara". Czy powstanie konkurent „malucha" — pokaże czas i chłopcy inżyniera Romaniszyna — opiekuna koła.

— Z idei kół naukowych wynika postulat, by ich członkowie brali udział w pracach badawczych zakładów i instytutu...

— Takie są założenia, życie nie znosi jednak schematów. Do prac badawczych włączają się studenci indywidualnie i to ci najsprytniejsi, bo można wykonać przy tej okazji to czy owo do swojej własnej pracy dyplomowej. Jeżeli zaś chodzi o współpracę z przemysłem, to jest ona niezadowalająca z winy zakładów pracy, które nie mają zaufania do Politechniki, zawierzając więcej własnej kadrze konstrukcyjno-technologicznej. A może nasza oferta jest mało kusząca?

— SZSP oprócz tego, że jest animatorem życia kulturalnego, organizuje studentom wypoczynek, troszczy się o ich sprawy bytowe, jest przede wszystkim organizacją ideowo-polityczną działającą pod kierownictwem partii. Wychowanie ideowe studentów, kształtowanie ich świadomości społecznej, to główne zadania waszej organizacji. Czy jako szef Rady Uczelnianej jesteś zadowolony z tej działalności?

— Jako szef RU — tak. Jako członek partii — nie, bo z jednej strony robimy wszystko by ta działalność była na pierwszym miejscu i by robiono ją dobrze, z drugiej jednak strony — efekty naszej pracy nie są zadowalające. Na przykład, czy liczba piętnastu studentów — członków PZPR, może satysfakcjonować, gdy ilość studentów stacjonarnych zbliża się do 1000?

Szukamy nowych form tej działalności.

— Sprawy do załatwienia od zaraz?

— Stołówka. W gmachu przy ulicy Findera działa dobrze bufet WSS. Ale to jeszcze nie jest to. Wszyscy pocieszają się myślą, że w tym roku otrzymamy stołówkę w „Lantexie", przy Instytucie Włókienniczym.

Rozmawiał:

ROMAN WITKOWSKI

STANISŁAW GÓRA

wiceprzewodniczący ZW ZSMP d/s społeczno-zawodowych

Wychowujemy przez pracę

W naszym kraju miernikiem oceny człowieka jest wkład pracy w rozwój budownictwa socjalistycznego. W oparciu o takie założenia można z pełnym powodzeniem kształtować wśród młodzieży świadomy, aktywny stosunek do życia w socjalistycznym społeczeństwie — a więc nawyk stałego podnoszenia kwalifikacji, poczucie dyscypliny społecznej, rzetelności w wykonywaniu obowiązków.

Związek Socjalistycznej Młodzieży Polskiej konsekwentnie nadaje pierwszoplanową rangę tym działaniom, które powodują efekty gospodarcze, pogłębiają i rozwijają w praktyce zasadę wychowania przez pracę. Zadaniem ZSMP jest coraz pełniejsze wykorzystywanie rosnącego potencjału produkcyjnego młodych kadr w przemyśle i rolnictwie dla realizacji ogólnych zadań społeczno-gospodarczych. Realizacja nasza konsekwentnie nadaje wysoką rangę tym wszystkim działaniom, które przynosząc efekty gospodarcze, pogłębiają i rozwijają w praktyce wychowanie przez pracę i dla pracy. Chodzi nam o to działaniu o wydobycie i utrwalenie najwyższych wartości pracy jako podstawowego czynnika rozwoju społeczeństwa.

Związek Socjalistycznej Młodzieży Polskiej od lat popularyzuje wśród młodzieży ideę współzawodnictwa zespołowego i indywidualnego w ramach programu „Młodzież dla Postępu". Ruch współzawodnictwa ściśle związaliśmy z aktualnymi zadaniami, wytyczonymi przez V i VI Plenum KC PZPR oraz Krajową Naradę Aktywu Robotniczego. Realizując program „Młodzież dla Postępu", położyliśmy na terenie naszego województwa szczególnie duży nacisk na aktywizację młodzieży poprzez „Turniej Młodych Mistrzów Gospodarności". W roku 1976 w TMMG udział wzięło 18434 członków naszej organizacji, wypracowując ogółem ponad 308 mln złotych. Uzyskanie tak wysokich efektów było możliwe dzięki podjęciu i wykonaniu dodatkowych zobowiązań produkcyjnych dzięki oszczędnej gospodarce materiałami, paliwem i surowcami, zbiórce tysięcy ton złomu i makulatury, dzięki pomocy w porządkowaniu i upiększaniu naszych miast, osiedli i zakładów.

Kolejną inicjatywą, aktywizującą młodzież, jest organizowana corocznie akcja pod hasłem „Młodzieżowa Wiosna Czynów". 17 kwietnia br. zorganizowano w ramach tej akcji „Niedzielę Czynu Młodych", w której udział wzięło 30 tys. młodzieży, przepracowując ponad 100 tys. godzin. Front robót obejmował budowę arterii, dróg dojazdowych, malowanie mostów, porządkowanie parków i skwerów, budowę domów kultury, czyny produkcyjne.

Warunkiem wzrostu wydajności pracy oraz polepszania jakości produkowanych wyrobów jest stałe doskonalenie konstrukcji i technologii oraz organizacji wytwarzania. W tym zakresie główną rolę spełnia Turniej Młodych Mistrzów Techniki, który jest jednocześnie społecznym programem technicznego wychowania młodzieży. Przynosi on z roku na rok coraz większe efekty ekonomiczne.

Na terenie naszego województwa notujemy stały wzrost jakościowy i ilościowy zgłoszonych opracowań. Efektem X Edycji TMMT było zgłoszenie 2527 projektów, z czego 907 ze szkół ponadpodstawowych. Łączne efekty, wynikające z wdrożenia tych projektów, wyniosły 93,7 mln zł.

W ogólnopolskim współzawodnictwie „Mój sukces socjalistycznej ojczyźnie" zdecydowany prym wiedzie organizacja młodzieżowa Żywieckiej Fabryki Śrub, która w centralnym podsumowaniu dwukrotnie zajęła pierwsze miejsce, a w roku 1976 — drugie.

Jednym z istotnych elementów programu działalności ZSMP w zakładach pracy jest adaptacja społeczno-zawodowa młodych pracowników. Proces przystosowania nowego pracownika ma charakter dynamiczny i twórczy. Przystosowanie obejmuje poznanie środowiska społecznego, warunków technicznych oraz opanowanie sposobów pracy, umożliwiające młodemu pracownikowi włączenie się w życie zakładu pracy.

Celem wzmożenia działalności na rzecz adaptacji społeczno-zawodowej młodzieży podjęto w naszym województwie decyzję o powołaniu w zakładach zatrudniających powyżej 1000 pracowników mistrzów d/s adaptacji, natomiast w pozostałych zakładach — opiekunów d/s nowo zatrudnionych.

Niezwykle cenną inicjatywą, umożliwiającą wypracowanie przez kolektywy młodzieżowe określonych kwot, jest Fundusz Akcji Socjalnej Młodzieży. Poza aspektem ekonomicznym, ma on tę cenną zaletę, że uczy rozsądnego i gospodarskiego dysponowania uzyskanymi funduszami. FASM staje się z roku na rok coraz bardziej popularną formą wypracowywania funduszy aktywizującą młodzież w realizacji zadań społeczno-gospodarczych stojących przed zakładem pracy.

Jedną z najnowszych inicjatyw, podjętych przez Wydział Społeczno-Zawodowy Zarządu Wojewódzkiego ZSMP, jest próba utworzenia Przedsiębiorstwa Wdrożenia i Upowszechnienia Postępu Technicznego i organizacyjnego „PoSTEOR". Konieczność powołania tego typu przedsiębiorstwa jest w pełni uzasadniona, bowiem z przeprowadzonej analizy wynika, że rocznie nie zostaje wdrożonych około 2500 projektów.

Jesteśmy w trakcie kampanii sprawozdawczo-wyborczej w naszym Związku. Jest to okres, w którym poddajemy wnikliwej ocenie wszystkie założenia wytyczone na I Zjeździe ZSMP. Zebrania i konferencje sprawozdawczo-wyborcze ocenią wkład członków w pracę kół, w realizację „Obywatelskiego Programu Młodych", dokonają podsumowania współzawodnictwa. „Mój sukces socjalistycznej Ojczyźnie" i podejmą nowe, bardziej ambitne zadania. Dotyczyć one będą pogłębienia wiedzy politycznej i ogólnej, podwyższenia kwalifikacji zawodowych, podejmowania zobowiązań produkcyjnych, współzawodnictwa w pracy i nauce, racjonalizacji i wynalazczości, zespołowego gospodarowania, a także działań na rzecz wzrostu produkcji rolnej.

Naszym celem jest podnoszenie ogólnego poziomu kultury młodzieży pracującej, kształtowanie jej wrażliwości estetycznej, pielęgnowanie i rozwój dorobku kultury narodowej. Wymóg dnia dzisiejszego — wyższą jakość — odnieść musimy w pracy naszej organizacji, w działaniu każdego jej członka do zadania nadrzędnego, stymulującego wszystkie formy samowychowania.

Dobro došli

Dragi drugovi!

Gościmy z przyjacielską wizytą delegację współpracującego z województwem bielskim Okręgu Kragujevac w Jugosławii. Skład delegacji, na której czele stoi I sekretarz Komitetu Okręgowego Związku Komunistów Serbii DJORDJE KOSTIĆ, świadczy o znaczeniu, przywiązywanym przez Jugosłowian do tej współpracy. Obecność serbskich przyjaciół jest rewizytą po pobycie w Kragujevcu I sekretarza KW PZPR JOZEFA BUZIŃSKIEGO na czele delegacji województwa bielskiego.

Z Kragujevcem łączy nas wiele podobieństw i wiele serdecznych więzi.

Rejon Szumadiji — „Kraju Lasów" — którego stolicą jest ponad stytusięczny Kragujevac, charakterem i pięknem krajobrazowym bliski jest Podbeskidziu. Zbliżony jest także charakter przemysłowy obydwu regionów. Kragujevac stanowi tamtejszy ośrodek przemysłu samochodowego, metalowego, elektrotechnicznego, spożywczego.

Łączy nas przeszłość i dzień dzisiejszy. I perspektywy.

Łączy wspólna pamięć o krwi przelanej w walce ze wspólnym wrogiem. Pamiętamy i nie zapomnimy, że w październiku 1941 roku hitlerowcy rozstrzelali siedem tysięcy dzieci, młodzieży licealnej i robotników Kragujevca.

Łączy współpraca naszych przemysłów. Na rynku jugosłowiańskim markową renomę zdobyła „Befama". Bielska wełna jest dla tamtejszych klientów synonimem dobrego smaku i solidności. Żywa łączność techniczna i handlowa istnieje pomiędzy „Apeną" i znaną firmą „Industrija Elektroporcelana" z pobliskiego Kragujevca miasta Arandjelovac. Kooperacja zespoliła bielską Fabrykę Samochodów Małolitrażowych i Fabrykę „Crvena Zastava" w Kragujevcu. „Maluch" na tamtejszych szosach i „Zastawka" na naszych — stają się częścią krajobrazu. Żywiecki „Famed", bielski „Belos", oświęcimski gigant chemiczny, „Ponar" z Żywca, cieszyńska Fabryka Automatyki Chłodniczej — to tylko pierwsze z brzegu przykłady żywej współpracy przemysłowej polsko-jugosłowiańskiej.

Dochodzą do tego więzi nowe, rodzącej się spontanicznie sympatii przy coraz częstszych osobistych spotkaniach. Dochodzi świadomość wspólnej drogi socjalistycznego rozwoju naszych krajów i naszych osobowości.

Jesteśmy pewni, że wszystko to jak najlepiej rokuje dalszemu wszechstronnemu rozwojowi współpracy naszych zaprzyjaźnionych regionów.

Dobro došli. Dragi drugovi! — co tłumaczy się: serdecznie witamy, drodzy przyjaciele!

Doniosła rola prasy i dziennikarzy

W Katowicach odbyło się walne zebranie Stowarzyszenia Dziennikarzy Polskich, które zgromadziło ponad 360 twórców pióra, mikrofonu i kamery, działających w woj. katowickim, bielskim i częstochowskim. Dyskusja przyniosła wiele wniosków, których spełnienie powinno przyczynić się do ożywienia form i pogłębienia treści publikacji. Zebranie wyłoniło władze Oddziału Stowarzyszenia Dziennikarzy. Na czele Zarządu stanął red. nacz. „Trybuny Robotniczej" **Tadeusz Lublejewski.** Środowisko dziennikarskie naszego regionu reprezentuje w nowym kierownictwie SDP red. nacz. „Kroniki" **Tadeusz Wielgolawski.**

Członków kierownictwa Oddziału SDP przyjął członek Biura Politycznego KC, I sekretarz KW PZPR w Katowicach **Zdzisław Grudzień.** W trakcie obszernej, otwartej rozmowy, podjęto szereg istotnych aktualnych problemów społecznych, gospodarczych i politycznych oraz ich odbicia w prasie, radio i tv. Zdzisław Grudzień podkreślił rosnącą rolę dziennikarzy w życiu społeczno-politycznym, dominujące znaczenie ich pracy w działalności ideowo-wychowawczej partii.

Komisja rządowa w WSW

Z udziałem członka Biura Politycznego Komitetu Centralnego PZPR, wicepremiera **Józefa Kępy,** I sekretarza Komitetu Wojewódzkiego PZPR w Bielsku-Białej **Józefa Buzińskiego,** ministra przemysłu maszynowego **Aleksandra Kopcia,** ministra przemysłu maszyn ciężkich i rolniczych **Franciszka Adamkiewicza,** ministra przemysłu chemicznego **Henryka Konopackiego** i wiceministra budownictwa **Stefana Barabaca** odbyło się w miniony czwartek posiedzenie komisji rządowej do spraw koordynacji w dziedzinie rozwoju produkcji ciągników.

Komisja obradowała w Wytwórni Silników Wysokoprężnych w Andrychowie, który to zakład prowadzi inwestycje dla potrzeb produkcji licencyjnego silnika Leylanda. Po zakończeniu drugiego etapu inwestycji, z przebiegiem której zapoznali się uczestnicy posiedzenia, WSW produkować ma ok. 20 tys. leylandowskich silników rocznie.

Już w roku przyszłym podejmie się również w andrychowskim zakładzie produkcję silnika Perkinsa, który stanowić będzie podstawę rozwoju przemysłu ciągnikowego w naszym kraju.

W czasie posiedzenia komisji rządowej rozpatrzono rozległy program przedsięwzięć związanych z unowocześnianiem i rozbudową produkcji ciągników. W ich realizacji, stwierdzono, jest żywotnie zainteresowane zarówno polskie rolnictwo, jak i inne dziedziny gospodarki. (n)

Październik - Miesiącem Oszczędności

Tradycyjnie już październik jest Miesiącem Oszczędności.

Dynamika przyrostu wkładów oszczędnościowych w PKO i bankach spółdzielczych województwa wyniosła 106,6 procent, stan wkładów oszczędnościowych przekracza 5 mld zł., a średni wkład na jednego mieszkańca osiągnął 7.241 zł. Najwięcej — w przeliczeniu na mieszkańca — oszczędzają bielszczanie, cieszyniacy i oświęcimiacy.

Szczególnym zainteresowaniem cieszą się książeczki oszczędnościowe z wkładami płatnymi na każde żądanie, wzrasta też zainteresowanie oprocentowanymi wkładami terminowymi i wkładami na mieszkania. Najmniej popularne są rachunki oszczędnościowo — rozliczeniowe. Szerszego spopularyzowania warte jest zakładanie książeczek systematycznego oszczędzania, na których premie dochodzą do 6,3 procent rocznie.

Zmodyfikowano w br. tradycyjny już październikowy konkurs „300", a dla młodzieży ogłoszono konkurs pn. „Oszczędzam w SKO — jutro w PKO". (ib)

Działalność ideowo-wychowawcza w zakładach pracy

Z inicjatywy Klubu Wiedzy o Pracy Ludzkiej przy WRZZ w Bielsku-Białej odbyła się w Zakładach Elektro-Maszynowych CELMA w Cieszynie konferencja na temat działalności ideowo-wychowawczej w zakładach pracy. Zebrani socjolodzy, psycholodzy oraz pracownicy służb socjalnych z większych zakładów pracy województwa wysłuchali referatu mgra Aleksandra Storożaka na temat działalności ideowej i wychowawczej w CELMIE.

Uczestnicy konferencji zwiedzili także nowo zbudowany zakład CELMY w pobliskim Goleszowie oraz zakładową Pracownię Analiz Społecznych. (kar)

Bielskie Dni Przyjaźni Polsko-Radzieckiej zakończone

W ramach obchodów Dni Przyjaźni Polsko-Radzieckiej odbyło się w województwie bielskim szereg koncertów muzyki rosyjskiej i radzieckiej, zorganizowanych przez szkoły muzyczne z Bielska-Białej, Cieszyna i Wadowic. Koncertował też gościnnie zespół estradowy „Elektra" z Tallinna. W Bielsku, Żywcu, Cieszynie, Wadowicach i Andrychowie prezentowano wystawy ilustrujące dorobek Kraju Rad nadesłane przez Dom Kultury w Warszawie. ZW TPPR zorganizował wystawy sztuki radzieckiej w gminach Szczyrk, Zawoja, Ustroń, Węgierska Górka, Milówka, Kalwaria, Porąbka. Mieszkańcy Bielska, Wadowic, Żywca i Andrychowa mieli okazję obejrzeć wystawy książek i prasy radzieckiej.

Odbyły się również sesje, seminaria i prelekcje poświęcone kulturze, historii i osiągnięciom ZSRR. W kinach, szkołach i gminnych ośrodkach kultury wyświetlono filmy radzieckie. Bielskie „Dni" zakończył Zlot aktywu młodzieżowego szkolnych kół TPPR, który zorganizowano na Marklowych Szczawinach, gdzie znajduje się tablica upamiętniająca pobyt W.I. Lenina na Babiej Górze.

20 września w PTL „Banialuka" odbył się koncert laureatów „Małego Festiwalu Piosenki Radzieckiej" zorganizowanego po raz pierwszy dla uczniów szkół podstawowych. Po eliminacjach rejonowych wystąpiło 17 zespołów szkolnych. W koncercie uczestniczyli goście ze Związku Radzieckiego, Domu Kultury Radzieckiej z Warszawy, ZW TPPR, przedstawiciele władz szkolnych i młodzież. Wypełniona po brzegi sala teatru gorąco oklaskiwała laureatów.

Pierwsze miejsce uzyskał zespół wokalny ze Szkoły Podstawowej w Nowej Wsi, którym opiekuje się **Władysław Wanat.** Drugie miejsce przyznano zespołowi wokalnemu Szkoły Podstawowej nr 3 z Żywca, który prowadzi **Celina Słowik.** Trzecie zdobyli uczniowie Zbiorczej Szkoły Gminnej z Porąbki prowadzeni przez **Jadwigę Kolek.** Zespół wokalny „Bubliczki" ze Szkoły Podstawowej nr 5 w Żywcu oraz zespół wokalny ze Zbiorczej Szkoły Gminnej w Zatorze — otrzymały wyróżnienia. Ponadto wyróżniono **Mirosława Grabowskiego** — ucznia Szkoły Podstawowej w Bulowicach.

Laureaci konkursu otrzymali dyplomy i nagrody. (ib)

Dla uczczenia 60 rocznicy Października

Zakłady województwa bielskiego, odpowiadając **na apel WRZZ,** podejmują szereg zobowiązań produkcyjnych, deklarując jednocześnie prace społeczne na rzecz zakładu pracy i środowiska. M.in. Śląskie Zakłady Rejonowe Gazów Technicznych „POLGAZ" — Wydział w Oświęcimiu zadeklarowały skrócenie remontu napełnialni acetylenu i przeprowadzenie remontu i legalizacji butli tlenowych. Wartość zobowiązań — ponad 680 tys. zł.

WSP Transportowo-Motoryzacyjna „Transbud" w Bielsku-Białej z siedziba w Wadowicach zwiększy wartość usług o ponad 800 tys. zł, a WSS „Społem" przekroczy zadania planowane w sprzedaży, produkcji i usługach na kwotę 50 mln zł.

PKS w Suchej Beskidzkiej przewiezie dodatkowo 5 tys. ton towarów, co zwiększy wartość usług o 1 mln zł. Przedsiębiorstwo Budownictwa Rolniczego przyspieszy budowę magazynu w Harmęży dla Państwowego Gospodarstwa Rybnego o 8 miesięcy. Wartość tego zobowiązania — 50 mln zł. Załoga BZPL „Lenko" zadeklarowała zobowiązania dotyczące poprawy jakości produkcji i oszczędności surowców. M.in. zaoszczędzi 2880 kg barwników, 7791 kg przędzy lniano-pakulanej, 42 318 kg tasiemki polipropylenowej i 10 000 kg jedwabiu poliamidowego. Łączna wartość zobowiązań Państwowego Ośrodka Hodowli Zarodowej w Osieku, dotycząca dodatkowej produkcji i czynów społecznych, przekracza 2 mln 375 tys. zł. (ib)

Pracowita jesień rolników

Mimo niesłychanie rozdrobnionego bielskiego rolnictwa, większość prac polowych wykonywana jest przy pomocy sprzętu mechanicznego. Foto: Paweł Czupryna

Gościliśmy konsula NRD

W dniach 26-27 września bawił w województwie bielskim konsul generalny Niemieckiej Republiki Demokratycznej w Polsce **Juergen Herrmann.**

Goście zapoznali się m.in. z problematyką pracy partyjnej w bielskim regionie. Podczas swego pobytu w Bielsku-Białej przyjęty został przez I sekretarza KW PZPR **Józefa Buzińskiego** i wojewodę **Józefa Labudkę.**

J. Herrmann zwiedził także bielskie zakłady przemysłu włókienniczego. (n)

Sukcesy »Młodej Gwardii«

Spółdzielnia Pracy „Młoda Gwardia" z Bielska-Białej zdobyła drugie miejsce w skali kraju we współzawodnictwie o tytuł „Najlepszego Dostawcy Rynkowego", organizowanym przez Centralny Związek Spółdzielczości Pracy. Równocześnie spółdzielnia ta uzyskała pierwsze miejsce we współzawodnictwie organizowanym przez Krajowy Związek Elektrometalowych Spółdzielń Pracy „Elektromet" w Katowicach.

Nagrody i dyplomy zostały zwycięzcom wręczone podczas Akademii, która odbyła się w Beskidzkim Domu Technika. Tych pracowników spółdzielni otrzymało Odznaki Zasłużonego Działacza Ruchu Spółdzielczego, a dyplomy Przodującego Działacza Ruchu Spółdzielczego, 20 wyróżniających się pracowników wpisano do zakładowej Księgi Dobrej Roboty a 10 osobom przyznano Karty Osiągnięć Spółdzielni „Młoda Gwardia".

Spółdzielnia zwiększyła w ubiegłym roku produkcję o ponad 47 proc. a równocześnie wprowadziła na rynek 11 nowych wyrobów z grupy 1001 drobnazgłowi. W tym roku załoga spółdzielni zobowiązała się wyprodukować dodatkowo artykuły wartości 27 mln zł.

W październiku spółdzielcy przeniosą się do nowego zakładu, który umożliwi im zwiększenie produkcji ze 185 mln do pół miliarda zł. (ib)

Młodzież »Befy« w czołówce

23 września w Bielskiej Fabryce Armatur „Befa" odbyła się pierwsza zakładową konferencja sprawozdawczo-wyborcza Zarządu Zakładowego Zwiazku Socjalistycznej Młodzieży Polskiej.

Młodzieżowa organizacja „Befy" jest jedną z najbardziej aktywnie działających instancji zakładowych w województwie. Oto przykłady: efekty Turnieju Młodych Mistrzów Gospodarności tylko w roku 1976 siegnęły sumy 2.646 tys. zł., wartość projektów wynalazczych zgłoszonych w ubiegłym roku w ramach Turnieju Młodych Mistrzów Techniki wyniosła prawie półtora miliona, a w pierwszych sześciu miesiacach tego roku konto młodzieżowych „oszczędności" w ramach Funduszu Akcji Socjalnej Młodzieży wzrosło o 280 tysięcy.

Młodzież „Befy" bierze aktywny udział w czynach społecznych na rzecz własnego zakładu pracy i środowiska.

(pw)

Bielska Scena Poezji

»Żaciew 77«

Na początku br. roku, z inicjatywy aktora Teatru Polskiego w Bielsku-Białej Cezarego Chrapkiewicza powstała w mieście wojewódzkim pierwsza profesjonalna scena poezji. Spektakl. który zainaugurował spotkania poetyckie, nosi nazwę „Koncert polski". Fragmenty zaprezentowane zostały podczas akademii z okazji Dni Przyjaźni Polsko-Radzieckiej w Teatrze Polskim i przyjęte zostały przez publiczność niezwykle serdecznie.

Aktorzy otrzymali scenę w Domu Muzyki, a kolejną premiera, która wystawiona zostanie z końcem października, będzie program poświęcony twórczości Sergiusza Jesienina. W spektaklu udział biorą: Cezary Chrapkiewicz, Stanisław Kieresiński oraz pianistka Kubica-Skarbowska. Aktorzy, przygotowujący ten program, widzieliby chętnie w scenie młodą gitarzystkę, która byłaby w stanie zaśpiewać kilka ballad rosyjskich.

(VR)

KRONIKA MO

OŚWIĘCIM, 18 września
Stefan D. z Kamienca-Ząbkowic, prowadząc Fiata 126p, wymusił pierwszeństwo przejazdu na skrzyżowaniu ulic Manifestu Lipcowego i Pawlindera. Doszło do zderzenia z motocyklem MZ. Kierowca tego ostatni, Wiesław K. z Rajska oraz jego pasażer Zbigniew K. z Jastrzębia-Zdroju doznali ciężkich obrażeń.

BACZYN k. SUCHEJ, 18 września
Uczta weselna przerodziła się tu w bójkę z użyciem noży i sztachet. Józef K i Józef D. doznali ciężkich obrażeń ciała. Wśród lżej poszkodowanych znajdują się między innymi bracia Jan i Kazimierz G. oraz Kazimierz K. Finał uczty nastąpi przed sądem.

WYRYK, 18 września
Aresztowano tu na polecenie prokuratora Stanisława Ż., który z zamiarem pozbawienia życia pobił Kazimierza C. w wyniku czego wymieniony zmarł.

OŚWIĘCIM 19 września
Zwolniony niedawno na mocy amnestii Stanisław Maciejas (Oświęcim, ul. Tysiąclecia 3/5) dokonał kradzieży... 1 litra wódki i został ponownie aresztowany. Wyrok w tej sprawie zostanie uzupełniony 16 miesiącami „nadgr.", jakie mu darowano.

ZAWOJA, 19 września
Spłonął tu cały dobytek, w tym również budynek mieszkalny i zabudowania gospodarcze Józefa Koziny (Zawoja 263). Akcja straży pożarnej była utrudniona ze względu na ciężkie warunki terenowe. Przyczyną pożaru było zwarcie w instalacji elektrycznej.

SUCHA, 20 września
Józef Starowicz (Sucha, ul. Błądzonka 947), znajdując się w stanie nietrzeźwym, szedł torami kolejowymi w stronę Skawlec. Potrącony przez nadjeżdżający pociąg, poniósł śmierć na miejscu.

PIETRZYKOWICE, 20 września
Pod kołami ciągnika, prowadzonego przez Rudolfa P., zginął pozostawiony bez opieki siedmioletni Zbigniew Sikora (Pietrzykowice 166). W toku śledztwa ustalono że winę za tragiczny wypadek ponosi dziecko rodzina.

SKOCZÓW 20 września
W nowo budowanym obiekcie przy ul. Krzywej zwaliła się 5-metrowa ściana, przygniatając zatrudnionego tu pracownika PGKiM Zdzisława Adamczyka (Brenna 677), który poniósł śmierć.

KĘTY, 21 września
Przy ul Mickiewicza odpięła się od samochodu Star 28 przyczepa wyładowana owocami, najeżdżając na rowerzystę, Wawrzyńca Mlucka (Nowa Wieś 341). Ofiara wypadku poniosła śmierć na miejscu.

BIELSKO-BIAŁA, 22 września
Czujność sąsiadów zapobiegła włamaniu do mieszkania A. Karpaty przy ul. Marszałka Greczki 39. Spłoszony włamywacz schronił się na strychu, gdzie został ujęty przez MO. Ustalono, że jest nim Mirosław N. z Bielska-Białej.

PIĄTEK TEL. 276-37

Telespotkanie Prokuratora Wojewódzkiego z czytelnikami

W rozmowie z Prokuratorem Wojewódzkim opublikowanej na łamach naszej gazety w miesiącu lipcu stwierdziliśmy, że do ważnych zagadnień związanych ze stosowaniem dekretu o amnestii powrócimy. Dlatego zwróciliśmy się do dr Stanisława Wyciszczaka z pytaniem o efekty stosowania dekretu o amnestii w dwa miesiące po jego ogłoszeniu.

— Wg stanu na dzień 20 września br. zwolniono z zakładów karnych i aresztów śledczych woj. bielskiego 157 osób, prokuratorzy umorzyli dochodzenie w stosunku do 123 osób, a w stosunku do dalszych 154 osób wystąpili o umorzenie sprawy przez sąd. Są oczywiście dalsze sprawy w toku umarzania i powyższe liczby zmienią się w najbliższym czasie.

— W wywiadzie sprzed dwóch miesięcy zwrócił Pan szczególną uwagę na humanitarne aspekty dekretu o amnestii, m. in. na przepis stwarzający możliwość dobrowolnego zgłaszania przestępstw albo ich sprawców nieznanych organom ścigania. Istnieją wówczas możliwości darowania kary lub łagodzenia jej nawet w stosunku do przestępstw o znacznym ciężarze gatunkowym, bowiem sprawca przestępstwa, ujawniający się dobrowolnie, daje tym samym dowód skruchy i prawdopodobnie nie wróci na drogę przestępstwa. Czy zanotowano przypadki dobrowolnego zgłaszania?

— Owszem, takie przypadki są nawet dość częste. Do dnia 20 września br. ujawniło się 37 osób. Liczba ta nie jest chyba ostateczna.

— Jakich czynów karalnych dotyczą zgłoszenia?

— Przede wszystkim zagarnięć mienia społecznego, kradzieży z włamaniem, wręczania łapówek oraz pojedynczych przypadków innych różnego rodzaju przestępstw. Jednocześnie organa ścigania ujawniły cały szereg przestępstw i ich sprawców, którzy mogliby skorzystać z dobrodziejstwa amnestii, gdyby sami dobrowolnie się zgłosili. Ponieważ z tego nie skorzystali, będą odpowiadali przed sądem na normalnych zasadach.

— Płynie stąd nauka...

— ... że nie należy zwlekać z decyzją dobrowolnego zgłoszenia się do lipca roku przyszłego, bo można szansę utracić bezpowrotnie.

— Istnieje chyba także potrzeba dalszej popularyzacji art. 5 dekretu, który mówi o możliwości dobrowolnego zgłoszenia się?

— Niewątpliwie tak. Chociaż prokuratorzy odbyli już 126 spotkań środowiskowych na temat amnestii, nadal trzeba i warto o tym mówić.

— Chcielibyśmy zatem przyłączyć się do tej akcji popularyzatorskiej. Proponujemy Prokuratorowi Wojewódzkiemu spotkanie przy redakcyjnym telefonie z czytelnikami „Kroniki" w najbliższy piątek, 30 września, tel. 276-37, w godzinach od 14,00 — 17,00, aby odpowiedzieć na pytania dotyczące amnestii.

— Bardzo chętnie osobiście i przy udziale sztabu doradców odpowiem na wszystkie zgłoszone przez telefon pytania czytelników zainteresowanych problematyką amnestii, dobrowolnych zgłoszeń oraz praktycznej realizacji postanowień dekretu.

(kam)

W organizacjach partyjnych

Pięknie położona gmina Koszarawa nastawia się na hodowlę owiec, bydła opasowego i mlecznego. Dziesięć gospodarstw specjalizuje się w hodowli bydła mlecznego, a trzy w hodowli owiec. Drugim kierunkiem rozwoju jest turystyka. Działalność instancji PZPR koncentruje się przede wszystkim na tych dwóch dziedzinach. Trwają prace nad rozgraniczeniem strefy rolno-leśnej (50 proc. terenów stanowią lasy) tak, by dokładnie określić tereny dla najekonomiczniejszego ich zagospodarowania.

Lasy, góry, rzeka Koszarawa — przyciągają w te okolice turystów. Jak dotąd, baza pobytowa jest jednak nader skromna; składają się na nią kwatery prywatne, „Chatka Studenta" Politechniki Gliwickiej, 24 miejsca noclegowe, bar bez dań gorących i dwie kawiarenki.

Sekretarz KG PZPR Kazimierz Kugiarz mówi:

Najważniejszą sprawą jest dla naszej organizacji rozbudowa szeregów partyjnych w działających na terenie gminy trzech POP Poprzez pracę członków partii coraz lepiej realizujemy program rozwoju gminy, bowiem oni właśnie znają warunki i umieją je wykorzystać, są w pracy najbardziej zaangażowani. Ich poczynania wspiera grono działaczy bezpartyjnych, którzy czynnie włączają się w prace społeczne na rzecz rozbudowy obiektów użyteczności publicznej Oni właśnie pomagali w budowie i naprawie dróg, oni uczestniczą w budowie ośrodka zdrowia.

Jedynie udział całej ludności gminy w pracach społecznych przyspieszyć może realizację zadań gminy — podkreśla sekretarz — dlatego KG PZPR tak wiele uwagi poświęca organizowaniu otwartych zebrań partyjnych, na których mieszkańcy mogą zapoznać się z planami rozwoju z decyzjami partii i rządu dotyczącymi rozwoju rolnictwa, z możliwościami uzyskania rent i emerytur, kredytów na rozwój gospodarstwa.

Instancja organizuje również spotkania z fachowcami z różnych dziedzin, podczas których można zapoznać się na przykład z nowoczesnymi zasadami gospodarowania.

Instancja partyjna była też inspiratorem zorganizowania koła Ludowego Zespołu Sportowego. Młodzież ZSMP, która włączyła się w realizację tego zadania, przygotowuje się teraz do urządzenia sali widowiskowej w remizie OSP w Przyborowie, gdzie można będzie pograć w tenisa stołowego, w bilard. Trwają pertraktacje w sprawie uzyskania terenów w sąsiedztwie remizy gdzie młodzież zamierza zbudować w czynie społecznym boisko sportowe.

W gminie żyje się coraz lepiej. Mieszkańcy z niecierpliwością oczekują modernizacji Zbiorczej Szkoły Gminnej nr 1 w Koszarawie, co stworzy dzieciom i młodzieży korzystniejsze warunki nauki. Placówka ta wyposażona zostanie w nowoczesne pomoce naukowe i stanie się jedną z najnowocześniejszych w województwie.

Cieszyński Rynek przekształcony został w płatny parking. Mimo to samochodów tu nie brak... Foto: Paweł Czupryna

Transport przed zimą

Zaawansowane są już przygotowania transportu do zbliżającego się sezonu zimowego. Rejon Dróg Publicznych w Bielsku-Białej dysponować będzie 31 samochodami ciężarowymi, które wykorzystane zostaną jako nośniki pługów w obwodach drogowych Wapienica, Żywiec, Jeleśnia, Kęty i Oświęcim. Dla obwodów w Skoczowie, Cieszynie, Wiśle-Malince i Kamesznicy RDP w Skoczowie przeznacza 20 nośników, a Rejon w Wadowicach zabezpiecza 18 samochodów, które obsługiwać będą pługi w obwodach w Wadowicach, Kleczy, Suchej B. i Zawoi.

Wymienione Rejony Dróg Publicznych będą mieć do swej dyspozycji 125 pługów odśnieżnych, 120 piaskarek i rozrzutników. Zjednoczenie Gospodarki Komunalnej i Mieszkaniowej ma nadto 17 pługów konnych, które wykorzystywane będą w terenach górzystych, jak również 4 pługi wirnikowe, które doczepiane będą do ciągników rolniczych.

W celu właściwego koordynowania sprawami związanymi z prowadzeniem akcji odśnieżnej i utrzymaniem dróg powołany zostanie wojewódzki zespół koordynacyjny ds. zwalczania skutków zimy, jak również wojewódzki ośrodek dyspozycyjny.

(n)

"Dzień latawca„

Tradycyjny **„Dzień latawca"** — odbędzie się w tym roku w nadchodzącą niedzielę, 2 października na lotnisku Aeroklubu Bielsko-bialskiego w Aleksandrowicach. Organizatorami tej pięknej imprezy, w której rokrocznie biorą udział setki małych konstruktorów jest abb, Kuratorium Oświaty i Wychowania, WSS oraz Związek Harcerstwa Polskiego. Dla zwycięzców turnieju latawców i najbardziej pomysłowych konstruktorów przewidziano szereg nagród. W programie — konkurs latawców płaskich i skrzynkowych. Początek imprezy — godzina 10.

(tp)

Przybywa placówek handlowych

Większość placówek handlowych w Kętach mieści się jeszcze w starym budownictwie, co utrudnia sprzedaż. W roku ubiegłym i bieżącym oddano do użytku nowe pawilony spożywcze przy ul. Partyzantów i Kościuszki. Podobny pawilon przy ul. Mickiewicza, otwarty zostanie w przyszłym roku.

Również na Osiedlu 700-lecia gdzie mieszka ponad 5 tys. osób, są w budowie dwa pawilony handlowe. Pierwszy (1300 m kw), z artykułami przemysłowymi, będzie gotów w roku bieżącym, a pawilon z artykułami spożywczymi (150 m kw) otwarty zostanie w roku przyszłym.

(lb)

Żywiec czeka na promenadę

Od wielu lat mówi się w Żywcu o konieczności wyeliminowania głównej ulicy miasta — ul. Kościuszki — z ruchu kołowego. Ulica ta posiada nie tylko wąską jezdnię i wąskie chodniki, ale w dodatku dwa zakręty. Przy stale wzrastającym ruchu pojazdów zmotoryzowanych ulica ta staje się coraz bardziej niebezpieczna tak dla kierowców jak i dla pieszych Przecież właśnie przy ul Kościuszki na przestrzeni kilkuset metrów od pl. Zjednoczenia aż do ul. Handlowej mieści się większość żywieckich placówek handlowych i gastronomicznych, w tym dom towarowy „Centrum", 8 sklepów spożywczych, jedna restauracja i dwie kawiarnie.

W chwili obecnej, po wybudowaniu kilkuset metrowego odcinka jezdni na ul. Żeromskiego jest już możliwość skierowania ruchu kołowego w stronę Krakowa czy Suchej ulicami WOP, Wyzwolenia i Żeromskiego, a w stronę Jeleśni i Korbielowa ulicami Handlową i Ogrodową. Cała miejską komunikację autobusową łączącą dzielnice Sporysz i Zabłocie można skierować ul. Nowotki, pl. Zjednoczenia, ul. Sienkiewicza, ul. Żeromskiego, ul. Wyzwolenia i ul. WOP. Ulica Kościuszki bez samochodów, a tym samym bez hałasu i spalin przekształciłaby się w promenadę handlową wyłącznie dla pieszych tak jak ul. Floriańska w Krakowie czy część ul. Dzierżyńskiego w Bielsku Białej.

Władze miejskie planują zmiany w układzie komunikacyjnym Żywca dopiero za dwa lata, ale wydaje się, że nawet niezbyt wielkim wysiłkiem można by je wprowadzić natychmiast, po przygotowaniu znaków drogowych i po nowym usytuowaniu przystanków autobusowych. Tym bardziej, że w rejonie ulic Wyzwolenia i Żeromskiego istnieją możliwości zorganizowania jednokierunkowego, a więc bezkolizyjnego ruchu przy wykorzystaniu dość szerokich ulic Brackiej, 22 Lipca i części ul. Batorego.

(el)

50 lat pracy

Fabryki Pomocy Naukowych

Fabryka Pomocy Naukowych w Kętach specjalizuje się w produkcji pomocy szkolnych z drewna. Stąd pochodzą wielkie szkolne linijki, kątomierze cyrkle, modele śrub mikrometrycznych, modele suwmiarek. Łącznie 60 wyrobów gotowych i około 40 wyrobów z drewna dla innych fabryk pomocy naukowych. Co roku wprowadza się tu do produkcji nowości opracowane konstrukcyjnie przez OBR w Warszawie, ale także produkuje np. tak potrzebne w przedszkolach leżaki dla maluchów, krzesełka, półki na książki.

Fabryka wyrosła z malutkiej fabryczki, a w ciągu ostatnich 25 lat produkcja wzrosła dwudziestopięciokrotnie. Inwestycje pozwoliły na wprowadzenie mechanizacji wielu procesów produkcyjnych a równocześnie poprawiły warunki pracy. Jest własna jadalnia, kiosk spożywczy, szatnie, umywalnie, świetlica. Do dyspozycji załogi — ośrodek kampingowy w Międzybrodziu.

— Mały to zakład — mówi zastępca dyrektora **Edward Giżycki** — lecz wiemy, jak potrzebne są nasze wyroby wszystkim szkołom w kraju. Cieszymy się z trzeciego miejsca, które uzyskaliśmy we współzawodnictwie międzyzakładowym w skali Zjednoczenia za rok ubiegły. I cieszymy skromnym jubileuszem, który załoga uczci przede wszystkim zwiększoną produkcją i wieloma pracami dla miasta. Zobowiązaliśmy się w br. przekroczyć wartość produkcji o 300 000 zł. W ciągu roku osiągamy wartość 52 mln zł, z czego około 5 proc. przeznaczamy na eksport. Z okazji jubileuszu warto wymienić choćby kilku z naszych najlepszych pracowników, od wielu lat związanych z fabryką, takich jak: — **Stanisław Kowalski, Teresa Mreńca** oraz odznaczonych w czasie obchodów jubileuszu Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski: **Jana Naglika**, Złotym Krzyżem Zasługi: **Franciszka Bujarka**, Srebrnym Krzyżem Zasługi: **Józefa Dołkowskiego**, Brązowymi — **Antoniego Kleczara** i **Stanisławę Putek** oraz **Edwarda Grunwalda** i **Adama Klosińskiego**, którzy otrzymali Medal Edukacji Narodowej.

Z okazji jubileuszu w świetlicy Fabryki zorganizowano wystawę pomocy naukowych i sprzętu szkolnego oraz rzeźby pracowników. Przekazano także Szkole Podstawowej nr 1 w Kętach wyposażenie dla dwóch klasopracowni do zajęć praktyczno-technicznych. (ib)

Skorzystają z dobrodziejstwa gazu

Ostatnio dokonano odbioru 1820 metrów nowego gazociągu na Zawodziu. Jeszcze w roku bieżącym Społeczny Komitet Gazyfikacji, działający przy Komitecie Osiedlowym nr 2 w Ustroniu, zamierza ukończyć gazyfikację ulic 9 Listopada, Partyzantów, Hutniczej, Parkowej, częściowo 1 Maja i Jelenicy. Najbardziej zaangażowani w przedsięwzięcie: **Jan Parowicz** i **Wilhelm Gogółka** starają się, by plany w pełni się powiodły. Opracowano całkowitą dokumentację inwestycji oraz zwieziono konieczny do budowy materiał.

Tylko w roku bież. w ramach gazyfikacji „przerobiono" około 2 miliony zł. (J)

Niedziela za półtora miliona

Pierwsza z cyklu „Niedziel dyrektorskich", organizowanych w naszym województwie przez Zarząd Wojewódzki ZSMP, przyniosła imponujące efekty wartości 1.371.000 zł. Pracowano w Żywieckiej Fabryce Śrub.

W „Niedzieli" wzięło udział 846 pracowników „Śrubiarni", w tym 372 członków ZSMP. W czynie produkcyjnym zatrudniono 325 młodych, a w pracy społeczno-użytecznej na rzecz zakładu i środowiska pracowała cała reszta.

Goście z innych zakładów pracy województwa bielskiego potraktowali tę „Niedzielę" instruktażowo i obiecywali sobie .. że na swoim podwórku gospodarować będą tak samo. (pw)

Ustroń otrzyma żłobek

W Ustroniu uruchomiony zostanie pierwszy w mieście żłobek. Rolę inwestora objęły Zakłady Kuźnicze Fabryki Samochodów Małolitrażowych. Dotychczas wykupiono obiekt i działkę oraz wykwaterowano do nowych lokali 7 rodzin. Opracowanie dokumentacji na prace remontowo-adaptacyjne zleconó „Miastoprojektowi", który przyrzekł zakończyć prace do końca września. Przypuszcza się że prace adaptacyjne rozpoczną się w październiku.

Żłobek zostanie podłączony do ciepłociągu, wodociągu i gazociągu komunalnego. Placówka zajmie się wychowaniem 60 maluchów w trzech grupach wiekowych. (J)

Finał konkursu BHP

W Bielskiej Fabryce Maszyn Włókienniczych ilość wypadków zmniejszyła się — w porównaniu z rokiem 1972 — o połowę. Kierownictwo fabryki rozpowszechnia wiedzę o bezpieczeństwie i higienie pracy w sposób bardzo atrakcyjny, m. in. poprzez doroczne konkursy pt. „POZNAJ PRZEPISY BHP".

W tym roku do eliminacji stanęło 600 pracowników. Finał konkursu odbył się 12 września br. Najlepszym znawcą przepisów bhp okazał się elektryk wydziału energetycznego zakładu „D" — **Jerzy NIKLEWICZ**. Miejsca drugie i trzecie zajęli ślusarze **Tadeusz MĘDRALA** i **Stanisław MENCFEL**.

Niespodzianką dla publiczności był mini konkurs ze znajomości przepisów ruchu drogowego. Poprawnie odpowiadających nagrodzono książkami.

Imprezę urozmaicili artyści scen katowickich i warszawskich.

Program zorganizowano przy współpracy Wojewódzkiej Biblioteki Publicznej. (mim)

MIKROWYWIAD

Wybralismy mniejsze zło

— Sprawą bardzo pilną jest przebudowanie ulic Olszyny i Szewskiej. Kiedy można się spodziewać realizacji tych zadań? — pytamy naczelnika miasta i gminy Andrychów Romana Czepca.

— Istotnie, to nieodzowne. Ulica Olszyny będzie przebudowywana jeszcze w tym roku, a Szewska w roku przyszłym.

— Andrychowianie z dezaprobatą obserwują kończące się prace przy remoncie ulicy Batorego. Rzecz w tym, że latem położono nawierzchnię, a dopiero teraz zakłada się studzienki ściekowe, rozbierając w tych miejscach nową nawierzchnię. Czy to nie marnotrawstwo?

— Mieszkańcy mają rację. Nie jest to właściwa kolejność robót. Mieliśmy jednak alternatywę; zrobić to w ten sposób lub przełożyć bardzo potrzebny remont tej ulicy na rok przyszły. Ponieważ na tej ruchliwej ulicy, pełnej błota i dziur już nie sposób było jeździć bez narażenia resorów samochodów, ani po ludzku chodzić — wybraliśmy mniejsze zło. Dlatego, że nie dało się „zgrać" terminów robót dwóch przedsiębiorstw.

— A zatem życzymy, by kompromisowych decyzji trzeba było podejmować jak najmniej (ib)

Wydłużono godziny handlu

Prezydent miasta Bielsko-Biała wydał rozporządzenie o przedłużeniu godzin pracy sklepów spożywczych i przemysłowych, lokali gastronomicznych i zakładów fryzjerskich. Od pierwszego października około 30 proc. całej sieci handlowo-usługowej czynna będzie dłużej niż dotąd. Siedem sklepów spożywczych otwartych będzie od godziny 6 lub 7 rano do godziny 22, a sklep spożywczy „Stefanka" (plac Wojska Polskiego) — do północy. Siedem kawiarenek i barów czynnych będzie od godziny 7 rano do późnych godzin wieczornych, z czego trzy do godz. 24.

W okolicach dworców PKP i PKS jeden zakład fryzjerski czynny będzie od godz. 5 rano a pozostałe od 7 lub 8 do godz. 21.

Zmiany w godzinach pracy sklepów branży przemysłowej dotyczą 42 placówek, które otwarte będą od godz. 8 rano do 19, a w soboty do 17. Pozostałe sklepy z artykułami przemysłowymi otwarte będą jak dotąd od 10 do 18, a w poniedziałki od 12 do 18.

Dziewięć kiosków z kwiatami i dwa sklepy — kwiaciarnie otwarte będą od 8 rano do godz. 20, a pozostałe do godz. 18. Dyżury niedzielne i świąteczne zawsze w jednej kwiaciarni: od godz. 8 do 18.

W wolne soboty w każdej dzielnicy czynny będzie co najmniej jeden sklep spożywczy (od godz. 7 do 13). (ib)

Skoczów jest miastem przelotowym, przez które przejeżdżają codziennie tysiące wczasowiczów i turystów. Nic dziwnego zatem, że na stacji benzynowej panuje zawsze ożywiony ruch...

Foto: Paweł Czupryna

«Hotel» dla maluchów

Spotykałem ją co dzień około siódmej rano na ul. Krasińskiego w Żywcu. Spieszyła się bardzo, niemal biegła, popychając dziecinny wózek. Zaczynała pracę o godzinie siódmej, więc musiała się spieszyć, aby przedtem podrzucić malucha na ul. Sienkiewicza do wspólnej „niańki", która za tysiąc złotych miesięcznie „od sztuki" opiekuje się kilkorgiem dzieci pracujących matek.

Od poniedziałku, 26 września, nie spotykam już znajomej matki rocznego malucha, który powędrował chyba do nowego żłobka na osiedlu 700-lecia. Za osiemdziesiąt, a nie za tysiąc złotych miesięcznie. W dodatku pod fachową opiekę, do nowoczesnego odpowiednio przystosowanego pod każdym względem obiektu, gdzie w higienicznych, a nie w prymitywnych warunkach dziecko dostaje smaczne wyżywienie, ubranka, pieluszki i zabawki.

Ten „hotel" dla maluchów został wybudowany przez Zespół Opieki Zdrowotnej. Jest to pierwszy w tym mieście, a drugi (po Bielsku-Białej) w województwie bielskim żłobek dzienny dla 75 dzieci. W inwestycji pomogły żywieckie zakłady pracy — Fabryka Wtryskarek, Fabryka Śrub, Zakłady Futrzarskie i Browar, przeznaczając w sumie na budowę 2.350 tysięcy złotych. Żłobek został wyposażony w nowoczesne urządzenia, a opiekę nad dziećmi sprawuje 5 dyplomowanych pielęgniarek, lekarz — pediatra i dietetyczka, nie licząc 6 salowych, kucharek i praczek.

Najwięcej miejsca otrzymała w nowo otwartym żłobku Fabryka Wtryskarek, która wyasygnowała na tę inwestycję 2 miliony złotych. Matka półtorarocznego Pawła — **Grażyna Ostrowska** i ojciec 2-letniego Marcina — **Włodzimierz Zabłocki**, pracownicy Fabryki Wtryskarek, wyrażają się o nowej placówce w samych superlatywach.

— Żłobek niezwykle mi pomógł — mówi p. Ostrowska. — Ale projektanci zapomnieli o pomieszczeniach na wózki. Podobno zostanie zbudowane zadaszenie, ale, moim zdaniem, to nie wystarczy, bo niestrzeżony wózek łatwo można ukraść.

Włodzimierz Zabłocki poruszył inną sprawę — braku dojścia do żłobka tak od bloków osiedla 700-lecia, jak i od ul. Nowotki.

Odwiedziłem nową placówkę i przyznam się, że sam z trudem przebrnąłem 200-metrowy pełen błota odcinek. W żłobku rozmawiałem z kierowniczką nowej placówki **Urszulą Piotrowską**.

— Jakie problemy są jeszcze do rozwiązania?

— Nie podoba mi się otoczenie żłobka. Około 10 metrów od naszych magazynów stoi chlewik i stajnia z inwentarzem. Boimy się much i zarazków.

— Godziny otwarcia żłobka?

— Przyjmujemy dzieci od szóstej rano, ale jedna pielęgniarka dyżuruje już od piątej, z myślą o tych, którzy o szóstej zaczynają pracę. Dzieci mogą przebywać u nas do szesnastej. Chciałabym jednak zaapelować do rodziców, aby się nie spóźniali z ich odbiorem.

— Rozpiętość wieku pani podopiecznych?

— Najmłodsze dziecko ma 4 miesiące, a najstarsze 3 lata.

Zastępca dyrektora ZOZ **Ryszard Zawartko** twierdzi, że jeden żłobek w Żywcu nie wystarcza.

— Na 75 miejsc mieliśmy aż 213 zgłoszeń, w tym wiele z okolicznych wsi. Przydałaby się więc jeszcze jedna placówka. Planujemy jej budowę w okolicy ul. Browarne.

Rozmawiał: **Z. L.**

W nowym żłobku dzieci czują się jak w domu.

Foto: Bogdan Ziarko

BUBEL tygodnia

Pożyteczny przyrządzik do ćwiczenia woli i cierpliwości wypuściła Spółdzielnia Rzemieślnicza „Metalowiec". Wygląda jak zwykła olejarka do maszyn. Ale to tylko pozory. Aby ćwiczyć wolę, trzeba przyrządzik napełnić olejem oraz nacisnąć kilka razy dźwigienkę, która naciska z kolei pompkę tłoczącą olej. Po kilku 3 najwyżej kilkudziesięciu naciśnięciach pompka rozpada się, tłoczki, sprężynki itp. wpadają do oleju. I teraz zaczyna się ćwiczenie woli: wkładamy do oleju dwa palce i czubkami zaledwie łowimy cząstki pompki, które w gładkim oleju wyślizgują się, jak mydło w wannie. Po chwili jesteśmy umurzani w oleju po łokcie i mamy upstrzoną tłustymi plamami koszulę oraz spodnie. Po pół godzinie zabawy udaje nam się wyłowić części, złożyć pompkę, ale po kilku naciśnięciach tłoczka zabawa się powtarza od początku. Wtedy wyrywają nam się ewsztem przekleństwa na Spółdzielnię „Metalowiec", ale trzeba zacisnąć zęby i ćwiczyć wolę.

Przyrządzik kosztuje 70 zł, czyli jak na olejarkę, bardzo drogo, ale to przecież olejarka nie jest, prawda, Rzemieślnicza Spółdzielnio? (kam)

HANKA JAROSZ-JAŁOWIECKA

Co zrobić z biustem?

Według drukowanego oświadczenia Zjednoczenia Przemysłu Odzieżowego na XXVI Targach Krajowych „Jesień 77", które wbrew porze roku zawartej w tytule dotyczą jednak wiosny i lata 1978: w tym sezonie dalej będzie preferowana prostota, funkcjonalność i wygoda (...) z ramionami w ...cu naturalnym lub poszerzonym (...) ...ną nieakcentowaną, podkreśloną paskiem w tunelu, lub gumą obniżoną na biodrach, modne detale to marszczenie i ...ność".

...le o działalności propagandowej Zjednoczenia Przemysłu Odzieżowego. Natomiast co się tyczy oferty targowej, w wydaniu całego przemysłu odzieżowego tak kluczowego jak i spółdzielczego na pierwsze półrocze przyszłego roku, ...iowo wygląda ona imponująco, bo ... 37 miliardów sztuk, przy czym pod ...atnim pojęciem ukrywa się i sta... i płaszcz na watolinie.

...ając ekspozycje odnosiło się wra... wprawdzie statystycznie na gło...ności przypadnie minimum jedna ... odzieży, to niestety nikt nie może dać gwarancji, że akurat każdy ... w sklepie tę właściwą „sztukę", ... akurat jest mu potrzebna, zresztą ... państwu będę tłumaczyć rozbieżność ... statystyką, a życiem codzien... ...oro temat został już dostatecznie ...oatowany w dowcipach.

...MOWLĘ W TEKSASIE

L...dzie zajmujący się zawodowo u...beraniem naszego społeczeństwa ...cjalizują, że „opanowany został ..." odzieży dziecięcej. Rozbu... ZPO „Bobo", uruchomiono nowy ... w Krosnowicach oraz zmieniono ... zakładów ZPO „Kreacja" w ...ty, i „Nida" w Kielcach, które ...az dla najmłodszych, a także o... ...ek poct, aby dostarczyć na ry... ...więcej odzieży dla tej grupy. Trak... ...k 1976 jako 100 proc. — w 1978 ... otrzymać bielizny dziecięcej więcej ... 89 proc., a okryć i ubiorów dla tej ...wiekowej około 50 i 44 proc. więcej.

...rzyszłym roku zapowiada się także ... zaopatrzenie w odzież sportowo...zną, bowiem zaczną produkcję ... nowe zakłady (w Słubicach, Mrą... Łańcucie oraz w rozbudowanej ...owskiej „Visturi"), które będą mogły ...rczać około 1.900 tysięcy sztuk odzie...cznie, co ilościowo zaważy na zao...niu rynku.

...a nas także zalew teksasu, co na... w związku z uruchomieniem w ZPB ...Harnam, oraz z ZPB w Częstochowie ...ji tego materiału, a dokładnie je...ji ścieralnej, do której zastosowa...nalne barwniki. Przemysł otrzy... teksasu wystarczającą do uszy... ...o 1,5 miliona sztuk odzieży. Ogla... kolekcję z tej tkaniny, przygoto... przez większość zakładów odzieżo... ...odnosiło się wrażenie, że w przysz... ...u po naszych ulicach będzie cho... ...ek umundurowany od stóp do ...niebiosko, czyli od kapelusza, po ... łącznie nawet z... bielizna, bo ... staniki z teksasu też widziałam. ... szczęś... ia brakowało tylko koszu...

...o, że w teksasowej modzie ma... przegonić kraje, które wylan... ...en rodzaj materiału i konfekcję.

...raz widać, że wymyślimy o wiele ... wzorów, modeli, a nawet kolorów, ... się cały konfekcyjny świat ra...zinty.

...LACZEGO „WRANGLER" ... ZBANKRUTOWAŁ?

P...rzemysł kluczowy w swoich zakła...dach zatrudnia około 400 plastyków, ...którzy tytułem „magister" firmo...wali na ostatnich targach poszcze...gólne ...ony. W sumie przygotowano aż ... wzorów (słownie — jeden tysiąc ...), używając słownictwa branżowe...go, ... męskich i damskich, czyli płaszczy, ubiorów damskich i męskich (ubrania, suknie itp.), odzieży sportowej i dziecięcej oraz koszul, bielizny osobistej i pościelowej. W tej masie było 90 proc. wzorów nowych. Wydaje mi się, że z tą ogromną ilością wzorów jest nieporozumienie. Ciągle używa się argumentu, że przecież pani Kowalska nie chciałaby spotkać w teatrze pani Kwiatkowskiej w takiej samej sukni i dlatego trzeba przygotowywać tyle fasonów, a mnie się wydaje, że — po pierwsze — pani Kowalska i Kwiatkowska nie są na tyle antagonistycznie nastawione co niegdyś Zofia Loren i Lolobrigida, poza tym niekoniecznie chodzę w ogóle do teatru, a jeżeli, to w kieckach uszytych własnym przemysłem i te rozważania o „unikalności modelu" są im obce. Natomiast jest im raczej obojętny fakt, że na co dzień do biura czy fabryki, miałyby taką samą spódnicę, czy sweter jak koleżanka z pracy tym bardziej, że od dobrych kilku lat, hołdowanie modzie polega na noszeniu tego co inni, niż na wyróżnianiu się, vide moda dżinsowa. Zupełnie by mi nie szkodziło spotykać na ulicy kobiety w sztruksowych czy aksamitnych spódnicach i kostiumach, natomiast raczej wadzi mi, że nie można ich w ogóle kupić w sklepach. Generalnie potem z tym bogactwem modeli wygląda tak, że leżą sobie spokojnie na półkach, bądź zwisają smętnie na wieszakach, a wszyscy rozbijają się za tym jednym jedynym fasonem płaszcza, bądź spodni, produkowanych przez zakład dysponujący dobrymi modnymi wykrojami. Ci poszukujący całkiem nie czują się pocieszeni, że statystycznie w sklepach jest masa towarowa, którą robią właśnie te setki niepotrzebnych fasonów, bo nosi się tylko kilka. I tak jest w modzie młodzieżowej, i tak zaczyna się dziać w modzie dorosłej. Zapytajcie swoich dzieci, czy chcą mieć takie spodnie jak koledzy, czy te zupełnie inne, specjalne, szyte na zamówienie. Okaże się, że takie jakie klasa uznała za najbliższe ideałowi, najwspanialszych dżinsów i na tym koniec. Firmy „Wrangler" i „Lewis" zrobiły fortuny na kilku modelach spodni, które zawojowały cały świat, a my będziemy wojowali dwa razy do roku z setkami nowych wzorów, tyle że pewnie kapitału na nich nie zbijemy.

CHUDZIELEC UPRZYWILEJOWANY

Wszyscy wiedzą o tym, że jedne zakłady mają lepsze wzornictwo, inne gorsze. Niestety, udział produkcji markowych ZPO, takich jak „Próchnik", „Dana", „Damina", „Bytom", „Cora" jest na naszym rynku nienajwyższy, bo szyją na eksport. Nie w tym jednak upatrywałabym przyczyn tego, że często nie możemy w sklepach znaleźć dla siebie odpowiedniej kiecki czy ubrania. Podstawowe zło leży w tym, że nie ma wszystkich rozmiarów, i mimo że o tym mówi się od dziesiątków lat, ciągle są te same braki. W ogóle do dobrego tonu należy, aby przedstawiciele przemysłu na targach stwierdzali, że „z odzieżą dla osób tęższych jest problem", tyle, że z tego powiedzenia nic nie wynika, tym bardziej, że nie stanowi to żadnego problemu, lecz wynika z normalnej niechęci, żeby produkować odzież w pełnej ilości rozmiarów, bo jest to dla zakładów kłopotliwsze i na tym koniec. Ze strony konsumenta, jest to jednak uzasadnienie niemożliwe do zaakceptowania, bo przecież trudno dyskryminować konfekcyjnie ludzi dlatego, że są wyżsi, bądź mają kilka centymetrów więcej w biodrach.

Przemysł odzieżowy wprowadza od lat niebywałe zwyczaje. Według niego przeciętna Polka nie ma prawa mieć więcej w biuście niż sto centymetrów, i w ogóle powinna posiadać nie więcej niż 164 cm wzrostu, bo powyżej tych wielkości zakłady praktycznie nie szyją konfekcji. Oczywiście, jeżeli zada się pytanie dotyczące tego tematu na konferencjach prasowych, to wszystko wygląda cacy, cacy, panowie z przemysłu uśmiechają się błogo, szczególnie w momentach, gdy mówi się o wybujałym ponad przeciętność biuście i obiecują, że właśnie, że już, że się zmieni, że polecono itp. itd., tylko z tych zapewnień nic nie wynika, czyli nie są one przetworzone konfekcyjnie. Służę przykładami. Jedne z największych zakładów, produkujących odzież dla kobiet, „Damina", tylko 15 proc. konfekcji przygotowuje dla tych powyżej 100 cm w biuście, a są to zakłady nastawione na odzież damską, a nie dziewczęcą, która i tak jest uprzywilejowana, bo ma swoje specjalistyczne zakłady np. szczecińską „Danę". Zakłady „Cora" szyją tylko 5 rozmiarowzrostów, w tym tylko dla biustu do 100 cm i 108 obwodu bioder. ZPO „Bytom" — znany producent ubrań dla mężczyzn, 50 proc. przeznacza dla sylwetki „A", czyli tej najszczuplejszej, chłopięcej, 43 proc. to sylwetka „B", czyli normalna (ale nie wyżej niż 182 cm wzrostu i tylko 3,5 proc. produkcji przeznacza się na typy „D" i „C", czyli dla mężczyzn tęższych. Bez kapitałochłonnych badań antropometrycznych, tak zwanym zwykłym okiem, na ulicy, można stwierdzić, że nasze społeczeństwo jest tęgie, szczególnie to mające powyżej trzydziestki. Ludzi grubych w każdym zbiorowisku można zliczyć więcej niż 3 proc. Zliczyć, tak. Ubrać, nie.

SOBIEPAŃSTWO KONFEKCYJNE

Polski Komitet Normalizacji i Miar jako normę obowiązującą w zakresie produkcji i obrotu odzieży od dnia 1 marca 1973 r. narzuca aż 90 wielkości, czyli tak zwanych rozmiarowzrostów konfekcji dla kobiet na wszystkie typy figur, czyli ABCiD (w tym aż 38 rozmiarów dotyczy kobiet mających powyżej 100 cm w biuście i 108 cm w biodrach). Także ponad trzydzieści rozmiarowzrostów dotyczy kobiet wysokich, mierzących od 170 cm wzwyż. Tak samo w grupie odzieży męskiej, Polska Norma przewiduje konfekcje nawet dla panów o wzroście 194 cm (nie mówiąc już o 188, która jest już prawie i tak nie do dostania w sklepie) z tego — tak jak i u kobiet — ponad trzydzieści rozmiarowzrostów dla mężczyzn tęższych.

Podstawowym nieporozumieniem, wynikającym z wygodnictwa zakładów, a także z niezrozumienia istoty rzeczy, jest to, że dla osób tęższych, czyli po prostu większych od wygodnego dla odzieżowców manekina, wymyśla się inne fasony, zamiast produkować aż do granicy podawanej przez Polską Normę wszystkie nadające się wzory. Tłumaczy się to tym, że odzież dla tęższych wymaga odrębnej konstrukcji, odrębnych fasonów, tak jakby to, co człowiek chce nosić na sobie musiało koniecznie zależeć od jego czterech liter, a nie od tego co ma w głowie. Zresztą tak się tylko mówi, bo po prostu, jak już pisałam wyżej, dla zakładów jest wygodniejszym szycie tylko kilku rozmiarowzrostów, w miejsce kilkudziesięciu. Odzież dla tęższych, żeby mieć problem z głowy, wpycha się do zakładów słabszych, które mają kłopoty ze zbytem, nie posiadają zamówień i coś tam na ten rynek muszą robić.

Produkowane modele dla osób grubszych — i te wszystkie tak zwane kolekcje dla nich — zawsze były niebywale ciotowate i beznadziejne. Zupełnie nie widzę powodów, żeby facetka mająca biust o parametrach przewyższających zaczarowane 100 cm, musiała go wtłaczać w konfekcyjne byle co.

Ostatnio Domy Towarowe „Centrum" w osobie dyrektorki pani Teresy Lewtak-Stattler zapowiedziały swoistego rodzaju rewolucję, polegającą na tym, że zleciły opracowanie kolekcji dla kobiet dojrzałych, bądź po trzydziestce (nazwa jest tutaj nieważna, a chodzi po prostu o te kobiety większe — i w przekroju i w wysokości), a także ulokowały ją w różnych zakładach tak, że od nowego roku, w Domach „Centrum" wszystkie kobiety pominięte przez przemysł i handel (tak, handel też, bo nie był w stanie wyegzekwować od przemysłu tego, do czego był zobowiązany z racji swojej funkcji), będą miały możność znalezienia dla siebie odzieży. Tę konfekcję uszyją renomowane zakłady, między innymi, suknię i spódnicę z teksasu, 2 peleryny: razem dziewięć modeli. Jeżeli pani Stattlerowej uda się przeprowadzić swój zamysł, to ma szanse na wybór kobiety roku 1978 tym bardziej, że zdobyła już podobny tytuł w stolicy.

* * *

I na koniec jeszcze jedna uwaga.

Tylko ludziom naiwnym wydaje się, że za granicą, w każdym domu towarowym, czeka na nich orgia wzorów. Nic podobnego. Znajdą po parę modeli płaszczy, spódnic czy swetrów, tyle że modnych w kroju i kolorze, a ponadto we wszystkich rozmiarach. I w dodatku jest ich znacznie mniej niż u nas, a mimo to znacznie wyższy procent populacji jest się w nie w stanie zmieścić. Zupełnie inaczej niż u nas, gdzie przy tak ogromnej ilości obowiązujących rozmiarowzrostów, udało się stworzyć sytuacje, iż tak trudno znaleźć coś, co nie byłoby przykrótkie, przyciasne, ale za to specjalnie zaprojektowane.

Prostota jest synonimem dobrego. Także w konfekcji.

partia w działaniu

Jednogłośnie przyjęty

Sekretarz sama przyznaje, że w całym zjawisku są momenty niekorzystne i korzystne zarazem. Ot, taka choćby sprawa sprzed roku. Z początku dziewczyna była zmartwiona, ale zaraz potem pojęła, że właściwie dobrze się stało. Wyszło szydło z worka — można by powiedzieć — gdyby sprawa nie była tak poważna.

Miała 23 lata i dobrą opinię. Cieszyła się nawet uznaniem i wydawało się, że myśli całkiem poważnie. W okresie kandydackiego stażu zaczęto dostrzegać jednak pewne minusy. Wreszcie odnotowano całkiem oficjalnie, że „zaniedbuje obowiązki statutowe, jest bierna w życiu społeczno-politycznym, mało aktywna w działalności partyjnej i młodzieżowej". Takie zarzuty powinny w zasadzie wystarczyć, ale podjęto kolejną próbę rozmów. Nieudaną. W styczniu 1976 r. na zebraniu Oddziałowej Organizacji Partyjnej zapadła decyzja o skreśleniu jej z listy kandydatów. Sekretarz podkreśla, że stało się to po „wnikliwej analizie postępowania". Skreślona z listy nie miała wiele do powiedzenia rekomendującym ją wcześniej kolegom. Powody bierności? Oświadczyła całkiem poważnie, że zasadniczą przyczyną zmiany poglądów i słabej aktywności społecznej jest... jej chłopak. Powód uznano za niewystarczający, ale rozmów zaprzestano. Dojrzałość psychiczna i świadomość społeczna — od tego zaczyna się rozmowa o włączenie w poczet kandydatów, potem członków. Tak rozumuje sekretarz i twierdzi, że mimo wszystko może nawet dobrze się stało. Nikt przed dziewczyną nie zamyka przecież drogi, którą kroczyć mogą tylko ludzie w pełni zdający sobie sprawę z wszystkiego i odpowiedzialni za wszystko.

Należy natomiast do sprawy fakt, że cała zakładowa organizacja partyjna liczy 580 osób, działających w 52 grupach i że w tym tylko roku na przyjęcie w poczet członków czeka 44 kandydatów. Przyjąwszy, że załoga jest ustabilizowana i że zakład istnieje już od dawna, ta czterdziestka i czwórka to liczba optymistyczna.

Zwiększanie szeregów partii następuje tutaj powoli, ale skutecznie. Każda decyzja dotycząca przyjęcia wałkowana jest długo i z każdej strony.

Partyjna robota tych 580 polega między innymi na tym, że ustala się listę osób, z którymi pracować należy wyjątkowo solidnie. Ludzie ludzi znają tu z roboty, z tego co i jak pracują. Czy potrafią myśleć i analizować, rozumieć i działać, czy też po prostu stoją z boku. Kiedy ma się dobre rozeznanie kto jest kto, i kiedy jest się pewnym do końca, wówczas grupowi i szeregowi członkowie w każdej OOP wyznaczają sobie dokładny plan pracy i rozpoczynają bardzo wnikliwe działanie. Działają dobrze, bo z dwudziestu osób znajdujących się na takim spisie połowa stała się już w tym roku kandydatami.

Rekomendować kogoś, to znaczy ręczyć za niego. Powiedzieć o kimś, że zasługuje, to wyjaśnić wszystkim, że trzeba zaufać. Tutaj nie można się pomylić, nie można przedobrzyć i decydować za szybko. Ankietowe rubryki przeznaczone na uzasadnienie są ograniczone grubymi liniami i nieelegancko po nich kreślić. Argumentacja musi być zwięzła i celna. Do ankiet można zaglądnąć... Uzasadnienia typowe, słownictwo utarte, takie same zwroty. Każdy jest „aktywny" i każdy „rokuje nadzieje", każdy „ma poważanie" i „zna się na robocie".

Z samej tylko lektury wydawać się może, że pozytywne oceny są zdawkowe, pisane według schematu obowiązującego w takim przypadku, terminologia i cała argumentacja w większości wypadków identyczna. Czy na pewno? Zaglądnijmy do kilku kartotek...

21-letnia tkaczka, członek ZSMP — aktywna społecznie, bardzo dobra opinia w pracy zawodowej. 20-letni klejarz, rekomendowany przez organizację młodzieżową, pod każdym względem wzorowy. 24-letnia tkaczka, członek organizacji młodzieżowej od siedmiu lat, pracuje w zarządzie zakładowym, udziela się społecznie. Młody pracownik transportu, w zakładzie od 1975 roku, mieszkaniec Bielska, rekomendowany przez organizację młodzieżową. Czytamy: „aktywny, zdyscyplinowany w pracy zawodowej, czynny społecznie, grupowy koła tkalni, w ramach Obywatelskiego Programu Młodych zwilkował (rozdrabnianie surowca, jedna z faz technologicznych na oddziale przędzalni — dop. red.) 1000 kilogramów surowca". Opinia współpracownika, członka PZPR od 1963 roku: „...znam od lat i uważam za koleżeńskiego, zdyscyplinowanego, w pełni oddanego przedsiębiorstwu pracownika. Z pracy wywiązuje się dobrze, wykazując wiele własnej inicjatywy."

Zatrzymajmy się chwilę przy młodzieżowej rekomendacji. Aktywny społecznie, zdyscyplinowany... Co kryje się za tymi określeniami, brzmiącymi jak slogany? Czy napisane na wyrost czy oparte na realiach? A jeśli tak, to na jakich?

Przewodnicząca z dziennikarzem ma okazję rozmawiać po raz pierwszy, ale człowieka sobie doskonale przypomina. Na wszelki jednak wypadek zapala papierosa i przyprowadza do pomocy koleżankę z zarządu. — Pan pyta, czy nasze opinie redagowane są „na zamówienie"? To fakt, że rekomendujemy bardzo wielu naszych członków, ale nigdy nie czynimy tego bez konkretnych podstaw. Jeśli piszemy, że aktywny, to aktywny... W tym akurat przypadku w dalszym uzasadnieniu wytłumaczyliśmy dokładnie sens tego określenia. Jeśli chłopak bierze na siebie odpowiedzialność wykonania społecznie takiej pracy i jeśli w dodatku nie jest to jego pierwsze, a jak należy przypuszczać, także nie ostatnie działanie społeczne, to o aktywności możemy chyba mówić. A dyscyplina? Zapowiedział, przyrzekł, że pracę wykona i słowa dotrzymał. Jeśli mamy jakąś akcję specjalną, na przykład prace na Starówce, to do pracy nikogo nie zmuszamy. A on się zgłasza sam, deklaruje ilość godzin i wykonuje. Zazwyczaj, na wszelki wypadek, pytamy jeszcze przełożonych. Czy wykonuje normę, czy nie spóźnia się do pracy, jak z jakością i tak dalej. Tylko proszę nas źle nie zrozumieć, dobrze wiemy, że aktywności społecznej nie można mierzyć samym tylko stosunkiem do pracy zawodowej, a więc płatnej. Nie dajemy dobrej rekomendacji tylko dlatego, że przychodzi punktualnie i wykonuje normę, bo są to jego święte obowiązki, za które zakład go wynagradza. Powiedziałam — „na wszelki wypadek", bo mimo wszystko dobrze wiedzieć, czy roboty społecznej nie wykonuje na przykład kosztem obowiązków służbowych.

Mistrz oddziału przędzalni, lat 23, bielszczanin, zatrudniony od 1974 roku, od 1972 członek organizacji młodzieżowej. Rekomendacji udziela kierownik oddziału, członek partii o dwunastoletnim stażu: „Znam Piotra od trzech lat. Jest spokojny, zrównoważony. Dotychczasowa postawa zawodowa, społeczna i moralna upoważnia mnie do rekomendowania go w poczet kandydatów." I opinia druga, mistrza na tym samym oddziale: „Pracuje od 1973 roku na mojej zmianie, gdzie dał się poznać jako dobry organizator na swoim odcinku pracy, dobry kolega, wymagający, ale i wyrozumiały mistrz. Daje sobie radę w likwidowaniu kłopotów w produkcji i organizacji pracy, więc bardzo proszę o przyjęcie go w poczet partii, bo jest człowiekiem godnym tego zaufania." Słowa proste i szczere. Robotnicze. Godne zaufania...

Foto: Bogdan Ziarko

Moment przyjęcia w poczet człon[...] poprzedzany jest zawsze rozmo[...] wą. W obecności przyszłego kan[...] dydata, rekomendujących, bezpo[...] średniego przełożonego. Rozmowa właś[...] wie o wszystkim. Jeśli młody, to napraw[...] o wszystkim. O rodzicach i o pieniąd[...] o spędzonych wakacjach i o filmach. [...] nie jest egzamin i nie wyczuwa się [...] nerwowania. Poznaje się człowieka i s[...] ra się go zrozumieć. Motywy postępow[...] nia, poglądy, społeczna świadomość, umie[...] jętność współżycia. Z takiej rozmowy [...] nika najczęściej wszystko, bardzo rza[...] nic. Kamuflaż? Czasami, ale „komis[...] nie ma ani aparatów do wykrywania kłamst, nie robi śledztwa i nie patrzy po[...] dejrzliwie w oczy. Poza tym człowiek s[...] zmienia i na to nie ma rady. Argument o „swoim chłopcu" niby nie jest wystar[...] czający, ale z drugiej znowu strony całko[...] wicie wystarcza... Podczas dwóch ostat[...] nich lat tylko w dwóch na 64 przypadk[...] kandydatów nie przyjęto w poczet człon[...] ków.

Rozpoczyna się kolejny etap pracy. Na zebraniach partyjnych kandydatowi przy[...] dzieła się kandydackie zadania. I znowu sekretarz OOP wyjaśnia, że nie mają one nic wspólnego z pracą zawodową, cho[...] rzecz jasna, często wychodzi się od umie[...] jętności, zdobytej wiedzy, zawodowej praktyki. — Zadania wręczamy na piśmie, żeby kandydat nie zapomniał i my rów[...] nież. Głównie, w najczęstszych przy[...] kach chodzi o podniesienie wie[...] łeczno-politycznej; zalecamy obowiązk[...] uczestnictwo w szkoleniach oraz sa[...] kształcenie. Skąd czerpać wiadomości? J[...] dojrzałym człowiekiem i potrafi czytać gazety, wie skąd wziąć książkę. Jeśli k[...] ma zdolności plastyczne, prosimy o po[...] w wykonywaniu małych form propa[...] dy wizualnej, a jeśli człowiek potrafi p[...] konywać, to radzimy zrobić audycję [...] radiowęzła. Kierujemy do pracy w z[...] dowej OSP, w Klubie Techniki i Rac[...] nalizacji czy w jakimś stowarzyszeniu.

Zakładowy komitet ma ustalony, dokła[...] ny program pracy ideowo-wychowaw[...] z kandydatem. Są tam rozmowy o św[...] cie i o polityce, o tym także, dlaczego [...] może wykonać normy. Unikają dręt[...] i zawsze tematy rozmów są aktualne. [...] VI Plenum rozmawiali na przykład z [...] mi, którzy gospodarują na ziemi więk[...] niż pół hektara, namawiali do zwięks[...] nia efektów i ilości płodów.

Od kandydata nikt nie wymaga cu[...] Przydzielane zadania są na miarę m[...] wości człowieka, choć czasem interwe[...] wydają się konieczne. Tak było ost[...] w dwóch przypadkach. Obaj mieli św[...] ne opinie i na pewno dobre chęci. Do p[...] łowy stażu wszystko przebiegało po[...] nie, ale później coś zaczęło się psuć. [...] lazły się dowody bierności, opuszczone [...] brania i szkolenia. Obaj mieli swoje p[...] wody. W jednym wypadku była to d[...] sza nieobecność w zakładzie. Z listy [...] dydatów nie można go było skreślić [...] i za co. Ale wiedziano o nim za ma[...] go przyjąć. Staż więc przedłużono, [...] ciaż działanie takie nie jest popular[...] drugim przypadku na plan pierwszy [...] sunęła się nauka, bo matura była tu[...] Nikt nie miał mu tego za złe, ale p[...] nowiono także poczekać. Okazuje s[...] postąpiono słusznie, bo zauważono [...] miastowe symptomy zwiększonej [...] ności.

Staż kandydacki w zasadzie trwa [...] Można go przedłużyć, można [...] i skrócić. Statut mówi wyraźnie „w wyjątkowych wypadkach [...] kandydowania może być skrócony [...] miesięcy na podstawie uchwały wł[...] organizacji partyjnej", ale w tym [...] dzie wyjątek nie znajduje zastosow[...] — Mamy opracowany dokładny p[...] pracy z kandydatem — mówi se[...] — i uważamy, że roczny okres re[...] tego planu jest akurat najbardziej [...] malny. Co nie znaczy, że wypad[...] cenia tego cyklu jest niemożliwy, [...] si to być przypadek uzasadniony [...] kim traktowaniem sprawy przema[...] szcze inny fakt. System pracy je[...] trzyzmianowy, w związku z czym [...] z kandydatem bywa czasem słabsz[...] chcemy skracać okresu kandydack[...] sztem spłycania programu szkoleń.

Liczy się końcowy efekt, więc s[...] sięga do ankiet. Duży tytuł, wym[...] flamastrem na tekturowej teczce — [...] Wybie[...] jęci w poczet członków...". [...] ze środka, czyta. Inżynier, mistr[...] od czterech lat w zakładzie. 27 lat [...] wodniczący koła oddziałowego ZS[...] zebraniu partyjnym w kwietniu [...] ku dokonano analizy i oceny w[...] zadań kandydackich. Stwierdzono [...] nie rekomendujących podczas st[...] uległy zmianie. Pozostał „lubiany [...] młodzież, współpracowników i p[...] nych, nienaganny w pracy za[...] bardzo aktywny". Stwierdzono, że [...] pował zawsze zgodnie ze Statutem [...] lenie kandydackie ukończył z [...] niem. Jednogłośnie przyjęty...

23-letnia dziewczyna, robotnica [...] działu wykończalni. Opinia podob[...] stawa bez zarzutów. Na zebraniu [...] niowym policzono wyciągnięte re[...] nogłośnie przyjęta...

PIOTR WYSOC[...]

PRZED IX PLENUM KC PZPR

Szlagier z „Bepisu"

Co zrobić, żeby mieszkań było więcej i żeby szybciej były oddawane do użytku mieszkańców nowe domy? Zależy to oczywiście od całego szeregu czynników, ale wszyscy są zgodni, że podstawowym jest zmniejszenie pracochłonności robót budowlanych (budownictwo zwiększa z roku na rok zadania bez wzrostu zatrudnienia). Największym hamulcem tempa rozwoju budownictwa mieszkaniowego — obok problemów surowcowych i transportowych — stają się tzw. roboty wykończeniowe.

Budynki obecnie zostają na ogół b. szybko postawione do stanu surowego a potem — zadyszka — tempo raptownie maleje i oddanie mieszkań do użytku zaczyna się odwlekać i opóźniać. Nad problemem przyśpieszenia tych prac biedzi się w kraju niejedna głowa.

Dobrze pomyśleli i nie zwlekając przystąpili do działania — specjaliści z Bielskiego Przedsiębiorstwa Instalacji Sanitarnych „Bepis". Przedsiębiorstwo to zajmuje się montażem instalacji w budynkach mieszkalnych, budową wymiennikowni ciepła, kotłowni, sieci ciepłowniczych bardzo potężnych i zaraz rozmiarów. W pracach tych dążyli się do przeniesienia ciężaru przygotowań z placu budowy na zaplecze — jest to tendencja w całym nowoczesnym budownictwie światowym. A idzie chodzi o to, by w zakładzie przygotowywać np. instalacje do zamontowania i już pocięte, pospawane, z kompletami złączy, uszczelek, zaworów itp. dostarczać w formie kompletnych wiązek czy palet na plac budowy.

Podjęcie inicjatywy budowy w bielskim zakładzie lekkich kabin sanitarnych z tworzyw czyli po prostu kompletnych łazienek, które byłyby do mieszkań „wsadzane" jak kaseta do magnetofonu, jest logicznym ciągiem nowoczesnego rozwoju zakładu i odpowiada współczesnym tendencjom budownictwa.

Zajmijmy się nieco obszerniej „kasetą łazienkową" opracowaną właśnie w „Bepisie", (która z produkcji doświadczalnej wchodzi już do produkcji seryjnej), bo bielska inicjatywa na to w pełni zasługuje.

Historia jej jest bardzo krótka. W roku ubiegłym, szukając wzorów rozwiązań „białego montażu" odwiedzano zakłady „Kovona" w Karwinie, gdzie wytwarza się rocznie 60 tys. kabin sanitarnych. Chodziło tu o łazienki lekkie, z tworzyw, łatwe w transporcie i montażu. Wymogów tych nie spełniają wytwarzane tu i ówdzie w kraju w fabrykach domów łazienki, których kabiny odlewane są z betonu. Gdy zobaczono „jak to się je" w Karwinie, powstał własny projekt takiej lekkiej, kompletnie wyposażonej (łącznie z lustrem itp.) łazienki, dostosowanej wymiarami do dominujących w naszym kraju systemów budownictwa prefabrykowanego (fabryki domów) tzw. W-70 i Wk-70.

Korzyści są ewidentne i wykonanie łazienki metodą tradycyjną wymaga 120—130 godzin pracy, przy czym w małej przestrzeni pracować musi ośmiu fachowców różnych specjalności (instalatorzy, murarze, elektrycy, hydraulicy, posadzkarze, lastrykarze, gazownicy, tynkarze), którzy nawzajem sobie depczą po piętach. Montaż łazienki „kasetowej" trwa kilka godzin, a jej seryjne wytworzenie na zapleczu trwa kilkadziesiąt godzin. Oszczędność czasu „białego montażu" jest ewidentna. Projekt takiej „kasetowej" łazienki, a właściwie prototyp, pokazano na wystawie wiosną roku ubiegłego i spotkał się on z pozytywną oceną i aprobatą Ministerstwa Budownictwa i PMB oraz Śląskiego Zjednoczenia Budownictwa. Po otrzymaniu dotacji prace ruszyły z kopyta. Od początku temat pilotowali: mgr inż. **Daniel Kowalczyk,** obecnie główny specjalista d/s kabin sanitarnych „Bepisu" oraz mgr inż. **Kazimierz Ryłko** z bielskiego oddziału Ośrodka Badawczo-Rozwojowego Techniki Instalacyjnej „Instal".

Prototypy łazienki przeszły pomyślnie próby w Instytucie Techniki Budowlanej w Warszawie. Po wprowadzeniu pewnych niezbędnych poprawek, w lutym br. zezwolono na produkcję doświadczalną łazienek, które zamontowano już w dwu budynkach na osiedlu „Złote Łany". Łazienki w formie kabiny z lekkiego tworzywa, kompletnie wyposażonej, z oświetleniem, wanną, umywalką, lustrem, osobną ubikacją, z oszczędnie poprowadzonymi i prawie niewidocznymi rurami instalacji, transportuje się na budowę, gdzie dźwig budowlany „wstawia" je następnie do mieszkania. Wystarczy teraz podłączyć piony wodociągowy, gazowy, instalacji elektrycznej — nawet telefonicznej, bo i do takiej przystosowano łazienkę. Po kilku godzinach mieszkanie posiada gotową do użytku łazienkę.

Warunkiem zastosowania kabiny jest system centralnego ogrzewania wody w bojlerze w piwnicy (tzn. bez indywidualnych piecyków gazowych łazienkowych w mieszkaniach). „Bispol" przystosował dla potrzeb nowej produkcji w wielkości 1200 sztuk kabin rocznie, która seryjnie ruszy niedługo, po otrzymaniu ostatecznych atestów Instytutu Techniki Budowlanej (chodzi tu głównie o akustyczność) część swych magazynów. Odpowiednio do nowej produkcji rozszerzono oczywiście strukturę organizacyjną zakładu.

Dotąd wyprodukowano 60 takich kaset łazienkowych w warunkach prototypowo-doświadczalnych. Przygotowywana obecnie „normalna" produkcja w istniejących ciasnych pomieszczeniach będzie oczywiście na razie kroplą w morzu potrzeb budownictwa mieszkaniowego. Odbyte niedawno w Warszawie sympozjum na temat lekkich kabin sanitarnych, zorganizowane przez Ministerstwo Budownictwa i PMB, połączone z wystawą wykazało, że najbardziej zaawansowany we wdrożeniu produkcji kasetowych łazienek jest bielski „Bepis".

Zakład znajduje się pod silną presją, budowlani chcą „już". Choć koszty rzeczywiste takiej kabiny są o kilka tysięcy złotych wyższe od łazienki tradycyjnej, oszczędność robocizny oraz skrócenie czasu białego montażu — są korzyściami bardzo dla wykonawcy atrakcyjnymi, stąd zewsząd odzywają się wołania „daj".

Dlatego zamierza się w szybkim czasie wybudować w Bielsku zakład produkcji kabin sanitarnych, który, stopniowo rozszerzając produkcję, w roku 1980 wyprodukuje 30 tysięcy kabin.

Obok wspomnianych na wstępie osób, przy energicznym poparciu dyrekcji zakładu w pracach prototypowych brali udział: **Czesław Włoch, Kazimierz Miciak, Roman Kołodziejczyk, Franciszek Nowak, Zwardoń, Stanisław Kucharczyk, Zbigniew Mosor.**

Przykład to inicjatywy i sprawnego działania.

JERZY KAMIENIECKI

Kompletne łazienki produkowane są na zapleczu w fabryce. Oto jedna z nich.
Foto: Bogdan Ziarko

raport z placu budowy

Stawka na wzorowe wykonawstwo

Kiedy dowiedziałam się, że czteropiętrowe bloki nr 2 i 3 przy ul. Podgórze na osiedlu „Złote Łany" w Bielsku-Białej mają być przykładem „wzorowej roboty budowlanych z KBO Śląsk", tam właśnie się wybrałam. Okazało się, że to nie tylko o jakość robót wykończeniowych chodzi — w budynkach tych zastosowuje się po raz pierwszy tzw. kabiny sanitarne, wyprodukowane przez Bielskie Przedsiębiorstwo Instalacji Sanitarnych Budownictwa Miejskiego „Bepis". A zatem nowego rodzaju eksperyment.

Aby uzyskać wyższy standard mieszkań, stosuje się je tapetami wytłaczanymi, a podłogi są wykonane z wykładziny lenoleum, przypominającej ładne deski drewniane (w przedpokojach) lub mozaikę parkietową (w pokojach).

Zastępca kierownika robót wykończeniowych **Tadeusz Pniok** mówi:

— Ponieważ kabiny sanitarne stanowią innowację, wiele spraw trzeba rozwiązywać na gorąco, musimy się uczyć, pokombinować, usprawniać, by wszystko wyszło jak należy. Przecież od wyników naszej pracy zależeć będzie technologia tego typu prac w przyszłości.

Bloki nr 2 i 3 zostały już otynkowane, lecz otoczenie jest nadal rozkopane, a tynki jakoś nie za dobrze się prezentują. Mój rozmówca wyjaśnia:

— Zaczynaliśmy tynkowanie, kiedy pracowały jeszcze ekipy montażowe i kładziono dach. Nie unikniemy zatem pewnych poprawek. A że teren rozkopany? To było nieuniknione, bo terenu nie uzbrojono i jeszcze trwają roboty związane z doprowadzeniem wody, ciepła, prądu.

— Blok nr 3 miał być oddany w sierpniu, a nie jest...

— Tak, lecz blok nr 2 ma termin wrześniowy, a oddamy je razem. Opóźnienia dostawy materiałów narzucają stałą zmianę dziennych harmonogramów prac, więc rozkładamy je w obu blokach tak, by zrobić jak najwięcej i jak najszybciej, a przy tym dokładnie. Nowa technologia wykończenia i instalacji urządzeń sanitarnych też zabiera więcej czasu, utrudnieniem jest brak uzbrojenia terenu. Zachowujemy jednak rytm robót, co zawdzięczamy harmonijnej współpracy zespołów malarzy tapeciarzy, posadzkarzy, szklarzy, tynkarzy. Nie pracujemy w nadgodzinach, wyjąwszy te wypadki, gdy wymaga tego technologia.

— Skończycie oba bloki w bieżącym miesiącu?

— Piłkarze też zawsze robią wszystko co możliwe, żeby wygrać, a nie zawsze wychodzi. I my mamy swoich partnerów, tyle, że to nasi sprzymierzeńcy, a nie przeciwnicy. Np. transportowcy, zaopatrzeniowcy. Zaawansowanie robót jest duże. Wykonamy je w terminie.

A wnętrza? Wchodzę do bloku. Mieszkania M-5 i M-4. Oba trzypokojowe, tyle, że inny metraż — 58 i 50 m kwadratowych. Podoba mi się rozkład. Przedpokoje z tapetą drewnopodobną, posadzki jasne, doskonale imitujące parkiety. Wszystko robi wrażenie bardzo starannie wykonanego. Kabiny łazienkowe, które kończą montować „bepisowcy", bardzo ładne i solidne. Osobno łazienka, osobno WC. I tu, i tu umywalki. Ściany unilamowe, z listwami aluminiowymi. Wanna obudowana. Pralka automatyczna powinna się zmieścić, mam tylko wątpliwości, czy wygodne będzie podłączenie jej do prądu. Okna otwierają się jak należy. Szukam i szukam czegoś „nie tak" i widzę maleńką plamkę na tapecie oraz odstającą od ściany listwę podłogi w kuchni.

— Tu trzeba będzie położyć nowy pas tapety, a listwa? Zgodnie z technologią, od góry nie jest mocowana — odpowiada Tadeusz Pniok.

— Malowaliście tutaj sufit po raz drugi?

— Tak, bo były plamy na skutek malowania zbyt mokrych tynków. Zdarza się.

Nie podoba mi się, że w mieszkaniach powtarzają się zbyt często te same wzory, choć czasem w innych tonacjach kolorystycznych. Czyni to mieszkania bardziej do siebie podobnymi. Tadeusz Pniok wyjaśnia:

— My, wykonawcy, też mamy podzielone zdania co do tego, które wzory są ładne, a które nie. Tylko, że dostaliśmy niewielką ilość wzorów. W czasie wykańczania bloku nr 1 zrobiliśmy wcześniej spotkanie z przyszłymi lokatorami. Przyszło ich — by wybrać tapety — bardzo niewielu, a i ci nie bardzo mogli się zdecydować. Sądzę, że stworzenie lokatorowi możliwości wyboru może zdać egzamin tylko wówczas, kiedy będziemy mieli do dyspozycji większą ilość wzorów.

Opuszczam plac budowy w dobrym nastroju. Troskę o jakość dostrzega się tu na każdym kroku.

INGEBORGA BIENIEK

sylwetki patronów

LEON LASEK

Z Dankowic wywodzi się wybitny działacz robotniczy oraz lewicowego, antyfaszystowskiego ruchu oporu na Podbeskidziu **Leon Lasek.**

Urodził się 19 października 1919 roku w rodzinie Michała i Katarzyny, z domu Kleczka. Rozmowy z ojcem — komunistą umożliwiły wczesną dojrzałość polityczną. Bardzo uzdolniony i oczytany, stał się wkrótce dobrym organizatorem w lewicowych organizacjach młodzieżowych, a następnie w lewicowym ruchu oporu. W 1934 roku zostaje przyjęty w szeregi Komunistycznego Związku Młodzieży Polskiej. Współpracuje wtedy ze starszymi komunistami, np. **Franciszkiem Lubańskim** oraz z młodzieżą komunistyczną: siostrą **Marią, Elżbietą Barborką, Ludwikiem Garolikiem, Stanisławem Bularzem, Leopoldem Staszkiem** i innymi.

Bierze czynny udział w zebraniach i wiecach KZMP i Związku Młodzieży Wiejskiej „Wici". Występuje również na zebraniach głoszących hasła stworzenia antyfaszystowskiego frontu młodego pokolenia a także hasło „Chcemy pracy, chcemy chleba, precz z sanacją".

Nadchodzi tragiczny okres okupacji. Już w styczniu 1940 roku jeden z pierwszych organizatorów walki z okupantem na naszym terenie **Józef Zarębski** wprowadził wszystkich członków rodziny Lasków do grupy, która w grudniu tego roku przekształcona została w organizację o nazwie Koło Przyjaciół Związku Radzieckiego. W składzie jego kierownictwa znalazł się również Lasek, stając się jednym z czołowych działaczy. Wspólnie z **Józefem Magą** i **Stanisławem Bularzem** przygotowywał i wydawał odezwy do społeczeństwa polskiego, w których wzywano Polaków do walki z hitlerowcami. Zaczął się również ukazywać tzw. Biuletyn Informacyjny wzywający do sabotażu zarządzeń niemieckich, dezercji z Wehrmachtu itp. W 1941 roku, wspólnie z Józefem Magą, podejmuje Lasek trudną wyprawę do ZSRR, aby przekazać radzieckim towarzyszom wiadomości o charakterze wojskowym oraz ocenę sytuacji w rejonie Bielska. Wczesną wiosną 1942 roku docierają na nasz teren pierwsze deklaracje Polskiej Partii Robotniczej. W lipcu tegoż roku, po nawiązaniu kontaktu z Obwodem Krakowskim PPR, został wybrany Komitet Okręgowy PPR Okręgu Bielskiego. Równocześnie powołano okręgowy Sztab Gwardii Ludowej. Leon Lasek, noszący w czasie okupacji ps. „Mały" i „Twardy" został mianowany komendantem okręgowym. Równocześnie współredagował prasę peperowską, a więc „Trybunę Robotniczą" i „Trybunę Śląską". Olbrzymie zasługi położył Lasek w tworzeniu Gwardii Ludowej.

W dniu 13 czerwca 1943 roku utworzony został oddział Gwardii Ludowej. Na jego czele stanął Lasek. Bazami wypadowymi oddziału były Kaniów, Dankowice i Bestwinka. Istniały trudności z bronią i materiałami wybuchowymi, które pokonywał komendant, wykazujący niezwykły hart, wielki upór i ogromne poświęcenie. Żył w ciągłym niebezpieczeństwie, poszukiwany przez gestapo i policję. W 1943 roku cała jego rodzina została aresztowana. Zostawszy w 1944 roku zastępcą dowódcy Obwodowego Sztabu Armii Ludowej, Lasek nie przestał kierować oddziałem im. „Marcina", który przeprowadził wiele udanych akcji bojowych. Polegały one na niszczeniu torów kolejowych, linii wysokiego napięcia itd.

Dzień 29 maja 1944 roku był dniem tragicznym dla peperowskiego ruchu oporu. Aresztowanych zostało wielu działaczy. Leon Lasek mógł się wtedy ukryć, jednakże udał się do siedziby Komitetu Okręgowego, aby przestrzec towarzyszy i zniszczyć materiały partyjne. Lokal komitetu mieścił się przy ul. Nad Niwką w Bielsku-Białej. Dom był niestety otoczony przez gestapowców, o czym, rzecz jasna, Lasek nie wiedział. Towarzysze walki tak opisują jego ostatnie chwile:

„Poszedł pod dom, został nagle otoczony przez gestapowców. Tow. Leon Lasek, nie tracąc zimnej krwi, strzela do pierwszego gestapowca, kładąc go trupem na miejscu, zaś drugiego ciężko ranił. Błyskawicznie podrywa się do ucieczki, próbując przeskoczyć parkan. Został ugodzony kulą śmiertelnie i padł na miejscu."

Leon Lasek ps. „Mały" i „Twardy" pośmiertnie mianowany został majorem oraz udekorowany Orderem Grunwaldu II klasy.

FRANCISZEK SZPOK

Ambitne zamierzenia

Dnia 4 października w sali Państwowego Teatru Polskiego w Bielsku-Białej województwo zainauguruje uroczyście nowy rok kulturalny. W związku z tym „Kronika" przeprowadziła rozmowę z **Tadeuszem Trębaczem** — dyrektorem Wydziału Kultury i Sztuki Urzędu Wojewódzkiego.

— Jakie są wasze najważniejsze zamierzenia w tym nowym roku kulturalnym?

— Przede wszystkim dalsza koordynacja poczynań wynikających z realizacji uchwał Egezkutywy KW PZPR z 19 listopada 1975 r. i WRN z 28 maja 1976 r. w sprawie rozwoju kultury w latach 1976—1980 oraz wniosków, podjętych na plenum WRZZ w dniu 20 września br. Chcemy pomnażać dotychczasowy dorobek. Naszym celem jest m. in. stworzenie w stolicy województwa centrum kulturalnego, dalsze rozszerzenie działalności środowisk twórczych, systematyczne organizowanie koncertów muzyki poważnej, występów opery i operetki, interesujących wystaw.

Warto może przypomnieć najważniejsze imprezy zbliżającego się roku kulturalnego. Zacznę od imprez międzynarodowych. Największą wagę przywiązujemy do Międzynarodowego Festiwalu Teatrów Lalkowych w maju 1978 r. Impreza ta ma już wysoką rangę, jest znana na całym niemal świecie, czego dowodem festiwal z 1976 r., w którym wzięły udział teatry lalkowe ze wszystkich kontynentów. Również Tydzień Kultury Beskidzkiej jest imprezą międzynarodową. Przyszłoroczną nowością TKB będzie jeszcze jedna estrada, w Bielsku - Białej. Na stałe wszedł także do kalendarza imprez festiwal piosenki czeskiej i słowackiej w Ustroniu.

Z imprez krajowych zasługuje na uwagę ogólnopolska eliminacja kołobrzeskiego festiwalu piosenki żołnierskiej w Oświęcimiu. Ponadto, jak co roku, odbędą się: tradycyjny Karnawał Beskidzki pod nazwą „Żywieckie Gody", Festiwal Folkloru Górali Polskich pod patronatem „Kroniki", Estrada Zespołów Dziecięcych „Olza" w Cieszynie, impreza folklorystyczno - rekreacyjna „Gronie, nasze gronie — lato w Brennej", przegląd amatorskich zespołów teatralnych w Wadowicach, ogólnpolski przegląd amatorskich kabaretów „Temafor" w Cieszynie, festiwal amatorskich filmów fabularnych „Klaps" w Chybiu, przegląd dorobku artystycznego klubów rolnika w Rajczy, festiwal artystyczny klubów „Ruchu" w Grojcu. Udzielimy także pomocy w eliminacjach ogólnopolskiego konkursu piosenki radzieckiej oraz bardzo ciekawej imprezie społeczno - literackiej pod nazwą „Bielskie Spotkania Obywatelskie" Robotnik — Warsztat — Twórca.

— Ile placówek kulturalnych posiada województwo?

— Łącznie 625 placówek upowszechnienia kultury, z czego 160 w miastach i 365 w środowiskach wiejskich. 27 placówek prowadzi spółdzielczość mieszkaniowa. Osiedla mieszkaniowe to duże, coraz większe skupiska ludzi, którym trzeba stworzyć odpowiednie warunki zaspokojenia potrzeb kulturalnych. Jak dotąd, najlepiej rozwiązano te sprawy w Andrychowie, Wadowicach i w Oświęcimiu. W nadchodzącym roku kulturalnym, wspólnie z Wojewódzką Spółdzielnią Budownictwa Mieszkaniowego, zamierzamy pobudzić inicjatywę społeczną w tym kierunku we wszystkich osiedlach mieszkaniowych województwa.

— Która z placówek może służyć za wzór w organizowaniu życia kulturalnego w mieście, na wsi, w zakładzie pracy?

— Nie tak łatwo na to pytanie odpowiedzieć, wymieniłbym jednak Środowisko Centrum Kultury w Oświęcimiu oraz środowiska Cieszyna, Brennej, Ujsół, Wadowic, Ustronia, Żywca, Makowa Podhalańskiego, Szczyrku, Wisły, Kęt, Skoczowa. Na pewno na wymienienie zasługuje stolica województwa, posiadająca placówki o poważnym dorobku i ciekawych inicjatywach, jak WDK, Wojewódzka Biblioteka Publiczna czy Międzyzakładowy Dom Kultury Włókniarzy.

— A placówki zawodowe?

— To przede wszystkim Studio Filmów Rysunkowych, Państwowy Teatr Polski i Państwowy Teatr Lalek „Banialuka". Są to placówki o ustalonym profilu i renomie, z niezwykle ciekawym dorobkiem artystycznym i poważnymi ambicjami. Mamy natomiast problem z organizacją imprez estradowych i rozrywkowych.

— Jaki?

— Natury wyłącznie organizacyjnej, ponieważ nie tylko my, ale właściwie wszystkie młode województwa są zależne od dotychczas istniejących przedsiębiorstw estradowych, które, według mnie, nie dopracowały się właściwych form działania na polu upowszechnienia dobrej, stojącej na odpowiednim poziomie artystycznym rozrywki. Obecnie jesteśmy uzależnieni od przedsiębiorstw estradowych w Katowicach, Krakowie, jednak sądzę, że sprawę tę rozwiążą generalnie władze centralne, co pozwoli nam na zorganizowanie własnej estrady.

— Oby jak najszybciej...

Rozmawiał:
ZBIGNIEW LOEGLER

MACIEJ KARPIŃSKI

„LISTY Z WARSZAWY" (2)

O modzie

Skończyło się, pożal się Boże, lato. Dziewczęta Warszawy wróciły do miasta. Jedne z zimowiska nad morzem czy w górach, inne — te bardziej opalone — znad Czarnego Morza, jeszcze inne z Paryża czy Londynu. A wszystkie nieraz ulegają jakiemuś dziwacznemu, nie dającemu się wyjaśnić, a przecież tak widocznemu i tak brzemiennemu w skutki popędowi, który sprawia, że wczesno-jesienne ulice stolicy zdają się przypominać jakiś wielki pokaz mody. Toteż niniejszy „List z Warszawy" będzie poświęcony modzie, nie dlatego, iżby nie było na podorędziu tematów poważniejszych, ale właśnie dlatego, że ja modę uważam za sprawę bardzo poważną. Tak jest.

Tylko ktoś myślący powierzchownie i stereotypowo mógłby odmawiać modzie bardzo ważnych funkcji w życiu społecznym. Moda nie jest wcale — jak się wciąż często uważa — jakimś naddatkiem, fanaberią, czymś zbędnym czy zgoła wynaturzonym, moda jest czułym sejsmografem przemian obyczajowych, ewolucji społeczeństwa, jest obrazem dążeń i aspiracji, nie tylko w zakresie wyglądu i stylu bycia, lecz także w sferze ogólnie pojmowanego stosunku do świata. Nie bez przyczyny modą zajmowali się w przeszłości najwięksi myśliciele i pisarze, pisał o niej wiele i często Balzac; pismo, które dziś uznalibyśmy za typowo kobiece, wręcz pełniące funkcję żurnalu — redagował Stefan Mallarmè... I wielu, wielu innych. Ci wszyscy, którzy w porę zorientowali się, że nie ma mowy o należytym obserwowaniu społeczeństwa i opisaniu go w literaturze czy nauce, bez zwrócenia uwagi właśnie na modę. A ponadto — w modzie ujawnia się i wyżywa cały szereg potrzeb głęboko zakorzenionych w psychice ludzkiej od zarania gatunku, i trzeba być bardzo krótkowzrocznym, by temu przeczyć, lub odmawiać znaczenia.

Tymczasem u nas sprawy mody obrosły wieloma nieporozumieniami. Traktuje się je wstydliwie, co jest spuścizną po długim szeregu lat, kiedy to moda i zajmowanie się nią uchodziło za przejaw jakże nagannego konsumpcyjnego stosunku do życia. Dzisiaj jasno widać, że bez zaspokojenia nie tylko elementarnych, lecz również nieco wyższych potrzeb społeczeństwa, nie może być mowy o prawdziwym dobrobycie czy postępie. Toteż miejmy nadzieję, że i sprawy mody wyjdą z cienia, na co zresztą wskazuje wiele jaskółek, jak choćby działalność warszawskich domów „Centrum", a szczególnie „Juniora", który pełni w tych sprawach funkcję mecenasowską, albo upór i konsekwencja projektantki i publicystyki Barbary Hoff, która ze swoimi pomysłami, oświecanymi apostolską misją estetycznego i funkcjonalnego ubrania Polaków, przedziera się przez gąszcz trudności, przesądów i nawyków myślowych rozmaitych producentów...

Notabene wydaje się, że Polska wcale nie jest niewdzięcznym polem do takich działań, chociażby wziąwszy pod uwagę urodę polskich dziewcząt. Polskich — ale szczególnie, przepraszam bardzo, to nie jest opinia tylko moja, mam na poparcie szereg autorytetów międzynarodowych, szczególnie dziewcząt warszawskich. I tu właśnie przejdę do zasadniczego tematu tego „Listu".

Otóż warszawska ulica od lat stanowi dla mnie miejsce nieustannych zadziwień. Moim ulubionym terenem spacerowym jest Krakowskie Przedmieście, Nowy Świat, a także Stare Miasto — i ilekroć tamtędy przechodzę, jestem zdumiony ilościami znakomicie ubranych dziewcząt. Słowo daję. Są wśród nich piękne, są ładne, są i przeciętne, ale zadziwiający jest w nich właśnie smak i oryginalność w korzystaniu z aktualnych nakazów mody, fantazja, idąca w parze z odwagą. I to wszystko ma miejsce przy znanym zaopatrzeniu naszych sklepów!

Jeździłem trochę po Europie, byłem właściwie we wszystkich ważniejszych stolicach naszego kontynentu, na Wschodzie i na Zachodzie. I z całą odpowiedzialnością mogę powiedzieć, że nigdzie nie widuje się tak wielu modnie, nowocześnie, ładnie, po prostu dobrze ubranych i dobrze „zrobionych" dziewcząt, jak w Warszawie. A pomyślmy, że ich rówieśniczki w Paryżu czy w Kopenhadze mogą przerzucać sterty rzeczy w świetnie zaopatrzonych w ciuchy według najnowszej mody boutigue'ach. Nawet w takim Budapeszcie sytuacja pod tym względem wydaje się lepsza.

Po prostu strach pomyśleć, co by było, gdyby takie sklepy, za dotknięciem różdżki czarodziejskiej, znalazły się w Warszawie. Oczopląsu można by dostać, albo kark skręcić od oglądania się. Ale może to i dobrze, że ich tu nie ma, bo wtedy warszawska ulica straciłaby urok niepowtarzalności i pomysłowości, oryginalności i fantazji, na rzecz standardu i uniformizacji, jak to się często obserwuje w wielkich miastach Zachodu.

Bo w Paryżu nie sztuka być piękną i modną. I wcale nie te dziewczęta z Warszawy, które tam się właśnie podczas wakacji ubrały, wydają się ubrane najlepiej. Naprawdę modne są bowiem te dziewczyny, które — najczęściej we własnym zakresie, przy użyciu bardzo skromnych środków, za to dużej dozy pomysłowości, fantazji i dobrego smaku — zrobiły coś z niczego. Szczególnie rzuca się to w oczy przy modzie dzisiejszej, preferującej właśnie pomysł, przy stylu jak najbardziej luźnym i nieobowiązującym.

Oczywiście sprawa ta ma dwa aspekty, bo jednocześnie dziewczyny, które mają mniej inwencji, czy może mniej czasu, toteż ubierają się po prostu w to, co można kupić w sklepie — tak bardzo z tamtymi kontrastują. I tak samo, jak bardzo dużo u nas dziewcząt ubranych dobrze, a nawet równie wiele jest ubranych źle, a w stolicach bardzo źle. Także więcej niż w [illegible] Europy. Bo przeciętna dziewczyna o przeciętnym guście, pójdzie do sklepu w Amsterdamie, kupi co jej w ręce wpadnie, i już jakoś tę swoją nijakość zamaskuje, jako że sklepy dbają, aby to co sprzedają było en voque. Dziewczyna, która u nas postąpi podobnie, przyłączy się do wielkiej rzeszy panienek ubranych niemodnie (a to nie znaczy — nie superawangardowo, lecz po prostu w sposób zdradzający zaniedbanie, rezygnację z pewnych uroków życia) i szaro. No cóż, miejmy nadzieję, że w tych sprawach coś się zmieni.

A na razie radziłbym dziewczętom (i [illegible]skim również) brać przykład z tych przeciętnych koleżanek, które własnym [illegible] i za parę złotych, ubierają się tak, że robią z Krakowskiego Przedmieścia nieustający pokaz mody i urody. Na tym kończę, zastrzegając się, że ledwo dotknąłem tematu, godnego obszernego studium (niedawno Teresa Kuczyńska wydała książkę „Moda w rytmie epoki", gdzie sporo o tych sprawach pisze), zaś tych, którzy mogą się dziwić, iż tematem niniejszym zajął się mężczyzna uprzejmie wyjaśniam, że tak było zawsze, podobnie jak ze sprawami kuchni, tudzież — na dodatek — dopytuję: a dla kogo one się tak ubierają, jeśli nie dla nas?

HENRYK URBAŃCZYK

Ster zero...

Minęły trzy tygodnie od momentu powrotu z wyprawy dwudziestoosobowej grupy bielskich żeglarzy, którzy pod dowództwem (...)owego kapitana z Gdyni Jana Pawłowskiego przebywali na wodach Morza Północnego.

Rejs zapowiadał się ciekawie i atrakcyjnie. Trasa, jaką organizator wytyczył żeglarzom, miała przebiegać przez porty siedmiu krajów, lecz wyszło z tych ambitnych zamierzeń niewiele.

Wyprawa rozpoczęła się z kilkudniowym opóźnieniem tylko dlatego, że armator, czyli LOK w Jastarni nie wywiązał się z obietnic. Dzienny czarter jachtu, którym w rejsie tym był wielce zasłużony, lecz równie wielce sfatygowany „Generał Zaruski", kosztuje 6 tysięcy złotych. Suma ta, pomnożona przez 26 (...)wych dni, daje dość duża kwotę, którą płacą niestety sami żeglarze. A więc wymagają oni od armatora, aby jacht przygotowany był do trasy liczącej blisko (...) mil morskich w stanie co najmniej dobrym. „Zaruski" miał czekać w basenie jachtowym w Gdyni i po załatwieniu niezbędnych formalności wypłynąć w morze. Okazało sie jednak, że jednostki w wyznaczonym miejscu nie ma, nie zostawiono również dla bielszczan żadnej wiadomości. Zmęczona całonocna podróżą załoga musiała udać się zatem do Jastarni. Następna niespodzianka, która zaskoczyła załogę, był brak na jachcie gazu i ropy, których to paliw nie sposób załatwić od ręki. Wolna sobota i niedziela dodatkowo skomplikowały sprawe. Również za niedopatrzenie wine ponosi armator. Na „Zaruskim" brak było poza tym świateł ostrzegawczych, w altisie nie zamontowano żarówki, której podobno nie sposób kupić, radiostacja pokładowa nadawała sie raczej do harcerskiej zabawy, a nie łączności na morzu, cumy i sztormingi pamietaja czasy króla Ćwieczka, (...)as sie zacina, a po wantach strach chodzić, bo pękaja pod nogami. Nie mówiąc już o radarze, który w naszych warunkach jest utopia. Taki oto jacht podstawiony został załodze.

Armatorowi w Jastarni wszystko jedno, (...)n na morzu okaże się jacht. Bo jest rzeczą pewna, że jeżeli nie Bielsko to Szczecin, Kielce czy Kraków porwie jacht w każdej chwili. Aby przykładowo otrzymać w rejs „Zaruskiego", trzeba ustawiać sie w kolejce. Brak jachtów i miejsc pływania sprawiają, iż jednostki wypływają w morze niesprawne, a załogi biorące udział w rejsach nie zawsze przygotowane sa do tego typu wyprawy.

Siódmego sierpnia, w godzinach nocnych „Zaruski" opuścił po wielu perypetiach Gdynię, biorac kurs na Bornholm. Sternicy trzymali określony kurs, który z kolei obliczali poszczególni oficerowie wachtowi. Rejs przebiegał spokojnie, a humory poprawiły sie nieco. Lecz na próżno wypatrywano duńskiej wyspy. Po kilkudziesięciu godzinach pływania, (...)st po prawej burcie, ukazał się (...) dziobem niewyraźny zarys lądu. (...) z początku nie wiedział, dokąd „Zaruski" przypłynął. Jak sie wkrótce okazało, zameldował sie beztrosko na polu strzelniczym szwedzkiej marynarki wojennej w Zatoce Hano.

A więc pierwsza niespodziewana przygoda za nami. Jak wytłumaczyć tego rodzaju fakt, nikt nie wie..

Po sześciu dniach podróży i przejściu Kanału Kilońskiego bielszczanie szczęśliwie dotarli do Amsterdamu. Ale tutaj niestety, kończyła sie trasa rejsu, który miał biec dalej przez porty Belgii i Francji. Fatalne warunki atmosferyczne, sztormowa pogoda oraz przeciwne wiatry nie pozwoliły na dalsze żeglowanie. Kolejnym etapem podróży było ponownie Morze Północne, które przywitało żeglarzy śniegiem. Załoga jednak dzielnie znosiła trudy rejsu, w którym pływanie pod żaglami było czymś naprawde sporadycznym. Wiatry, w dalszym ciagu niełaskawe, sprawiały, że trasa do Kopenhagi pokonywana była z szybkością zaledwie 5 wezłów.

Właściwy dramat, który przydarzył się „Zaruskiemu" miał miejsce przy opuszczaniu tego przepięknego i gościnnego miasta, które nie bez kozery nazywane jest Paryżem Północy.

Było słonecznie i ciepło. Nic nie zapowiadało, iż za chwile lunie jak z cebra, a wokół zrobi sie ciemno. Tuż przed godziną czwarta po południu „Zaruski" minał główki kopenhaskiego portu, kierując sie w droge powrotna do kraju. Farwater, którym wypływaja jednostki z portu, oznakowany jest po obu stronach specjalnymi bojami Tym właśnie torem miał podążać jacht, ale stało się zupełnie inaczej. „Zaruski" przecina farwater w najbardziej nieoczekiwanym miejscu i po kilkunastu minutach całym rozpedem ryje w dwumetrowa mielizne. Kiedy deszcz ustał, zaświeciło ponownie słońce, jacht stał zagrzebany ponad metr w miejscu oznakowanym na mapie jako portowe wysypisko. Jak mogło dojść do podobnej sytuacji, kiedy przy sterze stał doświadczony żeglarz, a jacht wyprowadzał z Kopenhagi kapitan, który był tutaj już nie jeden raz? Chwila nieuwagi? Błąd w nawigacji? Zła pogoda, czy niezbyt sprawny kompas?

Fakt, że polski jacht zmuszony był wzywać pomocy. Nie pomogły własne manewry, karkołomne przechyły jachtu, wyciąganie sie na kotwicy, pomoc duńskich barek — „Zaruski" ani drgnął. Mimo szczerych checi, nie byli nam w stanie pomóc sympatyczni marynarze polskiego drobnicowca „Chochlik", który w odległości jednej mili stał na kopenhaskiej redzie. Kotwica, która „Zaruski" podczas próby ściagniecia sie z mielizny zerwał, wyciagnieta została następnego dnia przy pomocy żeglarzy z Walcowni Metali Lekkich z Ket, którzy w tym czasie odbywali rejs szkoleniowy na „Darze Kołobrzegu". Olbrzymie kłopoty ze ściągnięciem jachtu mieli także przedstawiciele firmy trudniący sie tego rodzaju przypadkami.

Lina o grubości ludzkiej ręki pękała kilkakrotnie jak nitka. Jacht raz jedną raz drugą burta kładł sie płasko na wodzie. Po akcji, trwajacej ponad dwie godziny, „Zaruski" wyrwany został z nieżyczliwego dna kopenhaskiej mielizny. Tym dramatycznym chwilom przyglądali sie żeglarze innych bander, którzy na dziesiątkach jachtów i motorówek pływali wokoło „Zaruskiego". Może byłaby to i fajna przygoda, gdyby nie fakt, że „Zaruski" mógł doznać poważnej „kontuzji", a członkowie załogi powypadać za burtę. W dodatku przedsiębiorstwo ubezpieczeniowe „Warta" musiało wypłacić za ściagnięcie „Zaruskiego" — bagatela — około 10 tysiecy dolarów.

W niedalekiej przyszłości powinny ziścić sie marzenia żeglarzy ziemi bielskiej, którzy otrzymać maja własny jacht. Nie będzie to jednostka tych rozmiarów co „Zaruski", ale z pewnościa bardziej sprawna. A przygoda, która była naszym udziałem, musi stać sie przestrogą dla tych, którzy wypływać beda na wielkie wody i odpowiadać za losy załogi w przyszłości.

Morze to twarda szkoła. Ryzyko żeglowania na morzu istnieje zawsze. Trzeba sie z tym godzić, ale tylko wówczas, gdy jedynym winowajca dramatu jest morze.

Ryzyko żeglowania na morzu istnieje zawsze. Wiele zależy od umiejętności żeglarskich, ale — niestety — nie wszystko..

Foto: autor

Organizatorem rejsu był Klub Wodny ZW LOK w Bielsku Białej. W rejsie brali udział żeglarze z wielu miejscowości województwa bielskiego. Tą drogą pragną oni podziękować wszystkim zakładom pracy, które pomagały w organizacji rejsu, a szczególnie jego opiekunom — Wojewódzkiej Radzie Związków Zawodowych i bielskiemu „Polsportowi".

Na Stożek do Cięgla

Coraz mniej można spotkać na trasach górskich rozkrzyczane, zbiorowe wycieczki, które uważałyby schroniska za lokum, gdzie można urządzać orgie i pijatyki, dla których przyroda — jej niepowtarzalny urok — byłaby czymś zwykłym, co można zniszczyć. Pocieszającym jest natomiast pojawianie się w górach coraz większej ilości małych grupek wycieczkowych, prawie rodzinnych, które uciekając od motoryzacji i codziennych trosk, szukają ukojenia w obcowaniu z przyrodą. Ludzie potrzebują coraz bardziej spokoju, stąd coraz więcej można dostrzec na szlakach górskich prawdziwych turystów."

Słowa te zostały wypowiedziane przez jednego z najstarszych stażem kierowników schronisk — **Jana Cięgla**, który gospodaruje na Stożku nieprzerwanie od 28 (...)

Schronisko na Stożku jest najstarszym (...) obiektem turystycznym w Beskidzie Śląskim — liczy 55 lat. Jan Cięgiel, od najmłodszych lat zapalony turysta, jeden z niewielu przed wojną instruktorów narciarstwa w Beskidach i działacz cieszyńskiej „Watry", został gospodarzem tego obiektu zupełnie przypadkowo.

„Podczas jednej z organizowanych przez cieszyńskie PTTK wycieczek na Stożek ówczesny prezes Karol Kaleta zwierzył mi się z trudności, jakie ma w schronisku na (...) pierwszy jego powojenny gospodarz (...) Folwarczny. Ponieważ zrezygnował z funkcji kierownika, głowiono się, kto chce zająć się tym zniszczonym przez wojnę i ograbionym obiektem. Nie namyślałem się długo i postanowiłem osiedlić się na Stożku. Pierwsze lata pracy były niezwykle trudne. Dojeżdżałem do Cieszyna, gdzie pracowałem w laboratorium farmaceutycznym i równocześnie działałem na Stożku. Pomagała mi zatrudniona w schronisku gospodyni. Dzieliłem więc swoją pensję na dwoje i jeszcze odkładałem „grosz" na zakup niezbędnego sprzętu. Dochody ze schroniska były w tym czasie niewielkie. W całym obiekcie znajdowały się tylko 4 piece, w oknach brakowało szyb, kilka połamanych łóżek i drewnianych prycz, zdarta pościel, skromne kawałki koców — oto całe skromne wyposażenie, które mogłem turystom ofiarować."

Z czasem zaczęło przyjeżdżać na Stożek coraz więcej chętnych. Dobre warunki śniegowe aż do wiosny i smaczna kuchnia w schronisku stały się magnesem dla narciarzy. Aby uczynić pracę lżejszą, Jan Cięgiel wykonał drogę dojazdową pod schronisko. Sam skonstruował sensacyjny na owe czasy pojazd „cuduś", na którym zwoził żywność, opał i turystów z Łabajowa. Ta „diabelska" maszyna służyła mu bardzo długo, była atrakcją dla przybyłych, stała się symbolem Stożka.

„Ale na wypadek obfitych opadów śniegu — mówi kierownik Cięgiel — **trzeba było skonstruować lżejszy, sprawniejszy pojazd. Zmajstrowałem więc motocykl na gąsienicach, który z łatwością mknął wąskimi górskimi ścieżkami. W nadchodzącym sezonie zimowym chcę uruchomić nowy pojazd na gąsienicach, do którego mam zamiar wykorzystać silnik z Volkswagena — będzie to coś w rodzaju ratraku.**

Był również gospodarz Stożka konstruktorem pierwszego wyciągu, który zmontował na polanie pod schroniskiem. Wykorzystał do tych celów silnik z motocykla „Victoria". Był to wyciąg dla wszystkich. Kto miał benzynę, wlewał, zapuszczał silnik i jechał w górę. Potem wspólnie z kolegami z „Watry" wybudował wyciąg orczykowy a wraz z braćmi Szupinami i Każdoniem — słynne „eso" pod Stożkiem (trasa zjazdowa).

Wszystko zmieniło się — jak wspomina Cięgiel — po remoncie kapitalnym schroniska — które w 1972 roku obchodziło jubileusz 50-lecia istnienia. Podczas prac konserwacyjnych i modernizacyjnych czuwał nieprzerwanie nad prawidłowym wykonaniem prac. Nie szczędził sil i zdrowia dla tego przedsięwzięcia. Obecnie myśli o dalszej rozbudowie obiektu. Chce powiększyć bazę noclegową do 120 miejsc, urządzić 2 jadalnie — jedną dla hotelowych gości, drugą dla przygodnych turystów. Wyznaczył na Stożku niezwykle atrakcyjną 300-metrową ścieżkę zdrowia ze stromymi podejściami, zeskokami, a nawet ze skalną wspinaczką.

Jan Cięgiel, jest jak sam mówi, człowiekiem upartym, ale żona **Genowefa**, wierna współtowarzyszka życia od 21 lat, dobrze go rozumie. Towarzyszyła mu w jego pionierskiej działalności. Zawsze miła, uprzejma, dobra gospodyni. Teraz, kiedy mąż więcej czasu poświęca własnemu hobby i stał się, jak powiada zaopatrzeniowcem, na jej barkach spoczywa cała administracja schroniska. A pasji pan Ciegiel ma wiele. Jedną z nich jest elektronika, drugą — fotografika, a trzecią — motoryzacja. Nade wszystko stawia jednak turystykę, którą pokochał od najmłodszych lat. Dzięki wycieczkom szkoleniowym, organizowanym przez centralne władze PTTK, zwiedził prawie cały Bliski i Daleki Wschód, aż po Kuwejt, kraje afrykańskie i Europę zachodnią. W tym roku poznał Sycylię i południowe Włochy. Wrażenia z tych dalekich wojaży przekazuje młodzieży na spotkaniach. Wyświetla przeźrocza i pokazuje widokówki gościom w schronisku.

Państwo Cięgielowie dochowali się dwojga dzieci. Hania i Zbigniew są uczniami cieszyńskiego „ogólniaka", tylko na niedzielę zjeżdżają do rodziców. Wtedy pomagają w prowadzeniu schroniska. Córka chętnie sprzedaje w bufecie, sprząta i gotuje. Syn przejął po ojcu żyłkę do majsterkowania. Cała rodzinka to świetni narciarze. Biorą udział we wszystkich organizowanych na Stożku zawodach i często wygrywają.

Prowadzone przez Cięglów schronisko znane jest miłośnikom górskich wędrówek. Od lat plasuje się w ścisłej czołówce konkursu **„Wzorowa obsługa schronisk"**. Przepięknie położony obiekt przyciąga turystów. Z 77 miejsc prawie 50 jest zawsze zajętych. Najłatwiej dojść do niego szlakiem czerwonym z Kubalonki (2 godz.) i zielonym z Łabajowa (1 godz.). Atrakcyjna jest także trasa z Czantorii przez Soszów.

Tekst i zdjęcie:
PAWEŁ CZUPRYNA

SPORT

Na boiskach woj. bielskiego

KLASA — A

GRUPA I

Pogwizdów — BBTS II 0:6, Wieprz — Zabłocie 2:1, Soła Ż. — Beskid Bielsko 5:1, Soła Ośw. — Jasienica 0:2, Kozy — Cieszyn 5:3, Łodygowice — Śrubiarnia 4:1, Brenna — Unia II 2:4.

1. Unia II	6	11	17: 5
2. Wieprz	6	9	11: 6
3. Jasienica	6	8	13: 8
4. Łodygowice	6	8	11: 8
5. Cieszyn	6	7	22:11
6. BBTS II	6	7	19:14
7. Kozy	6	7	11:12
8. Brenna	6	6	8: 9
9. Soła Ośw.	6	5	10:11
10. Soła Żyw.	6	5	12:16
11. Beskid B.	6	4	5:11
12. Zabłocie	6	3	14:14
13. Pogwizdów	6	3	8:26
14. Śrubiarnia	6	1	10:17

GRUPA II

Rzyki — Omag 2:4, Sucha Beskidzka — Ryczów 3:1, Dankowice — Klecza 2:0, Zator — Przeciszów 3:0, Chełmek — Skawa 2:1, Juszczyn — Zebrzydowice 2:1, Jastrzębia — Zembrzyce 2:1.

1. Zebrzydowice	5	7	13: 5
2. Sucha B.	5	7	11: 4
3. Omag	5	7	14: 9
4. Dankowice	5	6	12:12
5. Chełmek II	5	6	6: 7
6. Jastrzębia	5	5	9: 8
7. Rzyki	5	5	8: 7
8. Skawa W.	5	5	11:11
9. Zator	5	5	8: 9
10. Juszczyn	5	5	11:13
11. Zembrzyce	5	4	5: 6
12. Przeciszów	5	4	7:10
13. Ryczów	5	3	10:14
14. Klecza	5	1	2:11

KLASA — B

GRUPA I

Cukrownik II — Drogomyśl 1:4, Bąków — Dzięgielów 2:0, Cieszyn II — Kończyce 1:0, Goleszów — Skoczów II 4:4, Pruchna — Komorowice 0-0, Wapienica — Polana 5:1.

1. Wapienica	6	10	16: 8
2. Komorowice	5	9	12: 2
3. Polana	5	6	18:10
4. Cieszyn II	6	6	11:10
5. Bąków	6	6	9: 8
6. Drogomyśl	5	6	8:12
7. Goleszów	6	5	19:13
8. Nierodzim	5	5	11:11
9. Chybie II	5	5	9:12
10. Skoczów II	5	4	8: 9
11. Pruchna	6	4	7:16
12. Kończyce	6	3	7:10
13. Dzięgielów	6	3	11:24

GRUPA III

1. Skawce	3	6	11:4
2. Stryszów	3	5	14:3
3. Tarnawa	3	4	11:4
4. Lencze	3	4	8:8
5. Brody	2	3	5:1
6. Jaroszowice	1	2	5:0
7. Kalwarianka II	3	2	4:10
8. Izdebnik	3	2	5:11
9. Zakrzów	1	1	2:2
10. Marcówka	3	1	3:5
11. Mucharz	2	1	1:3
12. Grzechynia	2	1	4:7
13. Przytkowice	3	0	6:21

Wśród juniorów grupy II prowadzi Beskid Andrychów i Żarek Barwałd, a w grupie III Chełm Stryszów i Błyskawica Marcówka.

KLASA — C

Dębowiec — Dolny Bór 4:0 Pogórze — Simoradz 0:3, Pierściec — Istebna 1:3, Zamarski — Kuźnia II 2:3, Puńców — Strumień II 2:4, Wiślica — Ochaby 2:3, Wisła — Hażlach 1:0

1. Strumień II	6	11	26: 8
2. Istebna	6	10	23: 9
3. Ustroń II	6	10	18: 7
4. Ochaby	6	10	14: 8
5. Wisła	5	8	9: 5
6. Simoradz	6	6	14: 8
7. Dębowiec	6	5	15:12
8. Pierściec	5	5	12:13
9. Pogórze	6	5	11:16
10. Hażlach	6	4	12: 9
11. Zamarski	6	4	13:18
12. Puńców	6	2	6:20
13. Wiślica	6	2	7:28
14. Dolny Bór	6	0	2:21

GRUPA WADOWICKA

1. Gieraltowice	3	6	11:0
2. Maków II	3	6	11:5
3. Witanowice	2	4	10:2
4. Stanisławianka	3	4	6:5
5. Radocza	1	2	3:0
6. Zawoja	3	2	4:5
7. Bugaj	2	2	3:12
8. Stronie	3	0	3:10
9. Łękawica	3	0	3:12
10. Zagórnik	3	0	0:9
11. Ponikiew	3	0	0:9

LIGA JUNIORÓW

Cukrownik Chybie — Chełmek 1:0, Zator — Metal Węgierska Górka 0:5, Czarni Żywiec — Unia Oświęcim 0:1, Hejnał Kęty — Beskid Andrychów 0:1, Koszarawa Żywiec — BKS Bielsko 4:0.

1. Beskid A	6	12	10: 2
2. Unia Ośw.	6	9	18: 2
3. Koszarawa	6	9	18: 5
4. Cukrownik	6	8	11: 6
5. Metal	6	6	11: 7
6. BKS	6	4	12:13
7. Chełmek	6	4	9:11
8. Czarni	6	4	9:19
9. Hejnał	6	3	4:13
10. Zator	6	1	4:28

Zebrał: PAWEŁ CZUPRYNA

Przygoda bielszczan na »IX Fali«

Niecodzienne emocje — pisze „Wieczór Wybrzeża" w jednym z numerów wrześniowych — przeżyli trzej żeglarze, którzy zaplanowali sobie na wrześniowe dni urlop na Bałtyku. Przybyli z południa Polski — pisze dalej gdańska reporterka Aleksandra Chomicka — by zakosztować smaku morskiego wiatru i uroku „jazdy" pod żaglami. Rzeczywistość przewyższyła jednak wszelkie oczekiwania.

9 września, o godz. 11 z portu na Helu wyszedł w morze jacht s/y „IX Fala". Planowana trasa: Władysławowo — Ustka — Darłowo — Hel. Ale już koło Rozewia zaczęło kołysać. Rozpoczęło się niezamierzone sztormowanie. Dowódcą jednostki był jachtowy kapitan żeglugi bałtyckiej — bielszczanin Jan Czernek, który karierę żeglarską rozpoczynał jeszcze na wileńskich jeziorach w 1936 roku. Dwóch pozostałych członków załogi — Piotr Zender i Czesław Gazda także pływają już od wielu lat. Głównym bohaterem jest jednak w tym wypadku jacht. Wykonany przed 13 laty wg projektu Juliusza Sieradzkiego, autora konstrukcji popularnej „Omegi" — jest jakby miniaturą dużych jachtów oceanicznych. Dwumasztowy ma jednak wymiary lilipucie (dł. 7,88 — szer. 2,18 pow żagla — 30 m kw.).

Wydarzenia rejsu, o którym mowa, potwierdziły jego klasę. Zapewnia on żeglarzom bezpieczne żeglowanie nawet w sztormowych warunkach. W wypadku naszych żeglarzy trwało ono 5 dni. Jacht nie mógł zawinąć do żadnego portu. Wiatry spychały go na wschód, a fala wynosiła 3 metry. Żeby uzmysłowić grozę sytuacji, trzeba powiedzieć, że w tym przypadku różnica poziomów pomiędzy „doliną" a „wierzchołkiem fali wynosiła 6 metrów.

Skala wiatromierza „skończyła się" (powyżej 12 stopni w skali Beauforta). Temperatura spadła do 4 stopni C, zaczął padać grad. Schodzący z pokładu żeglarze odpoczywali w kojach, które w międzyczasie zamieniły się w wanny. Wszystko, co było na jachcie, przemoczone zostało dokumentnie. Jedyny zapas jedzenia jakim dysponowali — suchary — zaczęły się kończyć. Ugotowanie herbaty na takiej fali wymagało ekwilibrystycznych zdolności. Mimo całej ostrożności, jeden z żeglarzy mocno poparzył się wrzątkiem. Stwierdził, że było to nawet w pierwszej chwili przyjemne. Nareszcie było mu ciepło!

W nocy z 12 na 13 września było najciężej. Zaczęli mieć już wątpliwości. Do tej pory z uporem powtarzali, że jacht musi wytrzymać. Ale teraz... Dopiero po powrocie do portu dowiedzieli się, że tej nocy na Bałtyku szalał huragan nie notowany od wielu lat. Że wytrzymała to taka „łupinka"...

W porcie gdyńskim witano ich jak bohaterów. W głowie się nie mieści że wróciliście! — stwierdzili koledzy. O tym, co dzieje się z „IX Falą", i jak było naprawdę groźnie, wiedzieli tylko oni. Rwało się wszystko... Poszedł fał bezana, fał foka dużego, urwały się raksy na foku sztormowym i małym.

Wyrwało bom z grota. Doszło do tego, że jeden z żagli, bezan sztormowy zamocowany był... na bosaku. Jednak wrócili. Jeszcze przeżywają ten rejs. To była mocna żeglarska przygoda. Potwierdziła ich kwalifikacje i przydatność jachtu do żeglugi nawet w bardzo trudnych warunkach. Oni mówią o nim po prostu z czułością, jak o przyjacielu. Jak każdy żeglarz, dla którego pokład pod nogami to cały świat...

O trójce naszych żeglarzy pisały także inne gazety Wybrzeża, bo też niezmiernie rzadko się zdarza, by z takiej „przygody" wyjść obronną ręką, kiedy dla nich jedynym morzem w ciągu sezonu bywa jezioro w Tresnej, a Bałtyk przywołuje ich tylko na kilkanaście dni własnego urlopu.

(UR)

List z Wadowic

Czytelnik z Wadowic napisał do nas list. Długi i dramatyczny. Porusza w nim wiele spraw, którymi zamierzamy zająć się specjalnie. O innych piszemy dzisiaj, cytując fragmenty korespondencji nie po to, by kogoś oskarżać, lecz w celu wyjaśnienia sprawy. Mamy nadzieję, że działacze wadowickiego klubu wezmą sobie do serca pretensje kibica i zechcą wykorzystać nasze łamy do wyjaśnienia niektórych spraw. Oto one.

„Jako mieszkaniec Wadowic i czytelnik „Kroniki", a jednocześnie kibic sportowy chciałbym podzielić się z Wami kilkoma uwagami. Dotyczą one problemu dosyć istotnego i delikatnego, wobec którego nie mogę zostać obojętny. W Wadowicach wegetuje klub sportowy z bardzo bogatą tradycją lecz smutną teraźniejszością. W tym roku zostały nam przekazane nowe obiekty sportowe, to jest stadion piłkarski z płytą główną i zapasową oraz budynki towarzyszące. O ile się nie mylę, koszt inwestycji wynosił około 20 milionów złotych. Obiekty te zostały wzniesione wspólnym wysiłkiem społecznym i gros prac wykonali ludzie w czynie społecznym. Teraz płyta główna i boczna są w katastrofalnym stanie. Piłkarze w czasie meczów przypominają waterpolistów, a przecież płyta jest „wydrenowana" — tak przynajmniej było w projekcie. Pieniądze i ludzka praca zostały więc dosłownie zatopione w błocie.

O polityce ludzi, którzy kierują klubem, świadczy fakt, że „Skawa" posiada drużynę juniorów, wśród której nie brak wielu talentów. Klub zamiast otoczyć ich opieką, sprowadza graczy z „B" i „C" klasy, którzy, jak mi wiadomo, nie mieścili się w składach swojej drużyny. Teraz mydli się kibicom oczy wiadomościami o „niespełnionych nadziejach" zamiast wcześniej przeznaczyć trochę środków finansowych na przykład na kupno podstawowego sprzętu dla własnych wychowanków.

Oprócz sekcji piłki nożnej, działa jeszcze sekcja koszykówki i siatkówki. Koszykarze mają na szczęście trenera, który jest jednocześnie nauczycielem w szkole i zapewnia swoim chłopcom salę gimnastyczną, ale jest również menagerem, lekarzem, a drużyna występuje przecież pod firmą „Skawy". Podobnie ma się zresztą sprawa z siatkarzami. Zarząd klubu liczy w… mniej nie więcej tylko 22 osoby lecz wiele takich podstawowych spraw pozostaje w klubie do załatwienia.

Chciałbym wierzyć, że KS „Skawa" jest wyjątkiem, złym wyjątkiem wśród naszych klubów, że praca działaczy w klubie napotyka na „obiektywne trudności", ale trzeba o tym pisać i mówić, by nasze piłkarstwo nie było kolosem na glinianych nogach, bo piłka nożna w Polsce to nie tylko ekstraklasa, to także zaplecze w niższych klasach.

P.S. Nasz kochany klub w roku swojego 70-lecia wylatuje z ligi wojewódzkiej i robi m… prezent (!) miastu, które obchodzi 650 rocznicę założenia".

Tyle nasz czytelnik. Cz… na kolejne opinie z Wa… dotyczące poruszonych spraw.

W Australii, tuż po starcie w Perth, czekała na zawodników pierwsza pułapka — na jednej z ulic policja ustawiła radar, tym razem obeszło się bez punktów karnych. Nie wiem, jak było na odcinku z Leverton do Wartburten Mission, gdzie Zasada poniósł dużą stratę czasową, mimo że na pierwszym punkcie kontroli czasu w Leverton zameldował się jako pierwszy. Wiem natomiast, jakie chwyty stosują wielkie firmy i pozostający na ich usługach kierowcy w walce o zwycięstwo. Doskonale opisał to Rauno Aaltonen w nieistniejącym już tygodniku „Sport Illustrierte":

„Rów z wodą był nie do przebycia i wymagał wiele kilometrów objazdu. Penetrując okolicę, zobaczyłem, że istnieje bardzo dobry objazd zawalony jednak pniami drzew. Okazało się, że to konkurenci położyli kilka pni,

by zmusić innych kierowców do objazdu. Wraz z Tonym wrzuciliśmy pnie do rowu, a na drzewie rosnącym obok powiesiliśmy plastykową torbę — nasz prywatny znak drogowy.

Kiedyś mój rodak Timo Makinen jechał za Polakiem Sobiesławem Zasadą (było to podczas Safarii w 1972 roku). Przed punktem kontroli czasu czekały na obu samochody serwisowe. Zasada stanął około 200 metrów przed Makinenem, który trochę wcześniej dokonał obsługi serwisowej i wcześniej ruszył do PKC. Timo, który nie chciał łykać kurzu Zasady, postanowił popełnić przekroczenie regulaminu. Odczekał, aż Zasada dojedzie samochodem do PKC i tam się zatrzyma. Wtedy podjechał także do punktu, zatrzymał się tuż za Polakiem, wyczekał moment startu i uderzył w tył samochodu tak, że wóz Zasady znalazł się w rowie. On sam pojechał dalej, a Polacy wyciągali wóz z rowu..."

Punkt krytyczny

KOMENTUJE INŻ. LESZEK MARTYNOWSKI

Po wyjechaniu z Wartbur… Mission Zasada odrabiał str… Jak było naprawdę, trudno w… chwili powiedzieć. Uszkodził… stety, tak układ kierownicy… trakcie dojazdu do Alice Sp… że nie mógł kontynuować ja… Nie dowierzałem doniesie… agencji. Przecież to niemożliwe… nie miał wypadku, nie odwie… no go do szpitala. Jest po… doskonałym taktykiem i… nie rezygnuje z walki. W… istniał tylko cień nadziei. W… dym bądź razie, naprawa tr… długo, ale Zasada z trasy nie z… chał. Czas płynie i maraton t… dalej. Za wcześnie na refl… W dniu, gdy czytacie ten t… zawodnicy powinni być na me… Na dwa dni przed zakończe… maratonu uważam jednak, że… sportowa. Jakżeby inaczej… zakończyła się bezwzględ… zwycięstwem wielkiego kap…

kalejdoskop sportowy

● Przechodzeniu znanego napastnika Legii Warszawa z klubu do klubu towarzyszył ponoć chóralny śpiew działaczy z tekstem „Masz, masz Dąbrowski". Tak informuje swoich czytelników tygodnik „Razem", którego dziennikarz nie był jeszcze w stanie podać, działacze którego klubu śpiewali... najgłośniej.

* * *

● Dobrze wystartowała w rozgrywkach o Puchar Michałowicza reprezentacja juniorów naszego okręgu. Zespół bielski zremisował w Częstochowie ze swoimi rówieśnikami 1:1. W spotkaniu tym wyróżnili się, strzelec bramki Kuźma oraz Gorzela i Fijak.

W dniach 22 i 23 października zespół bielski spotka się u siebie z drużynami Katowic i Częstochowy.

* * *

● Na ostatnim zebraniu Automobilklubu Beskidzkiego omawiano szczegółowo problemy organizacyjne oraz sprawy związane z powstaniem w Bielsku Biura Turystyki Motorowej, którego powołanie wydaje się w obecnej sytuacji konieczne. Dotychczas zmotoryzowani kierowcy zmuszeni byli korzystać z usług biura w Cieszynie lub Katowicach. W zebraniu wziął udział prezydent miasta — Antoni Kobiela, który obiecał, że podczas najbliższego spotkania (pierwsze czwartki miesiąca godz. 18 Dom Kultury Włókniarzy) przedstawi wszystkim zainteresowanym najistotniejsze sprawy i problemy związane z komunikacją w nowych układach drogowych naszego grodu. Warto także zaznaczyć, że Automobilklub Beskidzki kontynuuje w dalszym ciągu współpracę z Komendą Ruchu Drogowego, która wydaje się być korzystną dla obu stron.

● Wielki pieniądz i wielki sport to para coraz bardziej nierozłączna. Stary, poczciwy Pierre du Coubertin przewróciłby się chyba w grobie, gdyby usłyszał, że firma Mercedes zainwestowała w maraton Londyn — Sydney ponad 2 miliony marek! Jak na razie, wszystko wskazuje, że inwestycja okaże się opłacalna.

* * *

● W wojewódzkich zawodach strzeleckich, organizowanych przez ORMO, najlepszą okazała się drużyna z Cieszyna, wyprzedzając bielszczan i drugi zespół Cieszyna. Wśród kobiet najcelniej strzelała Krystyna Ziarkowska (Cieszyn I), a najlepszym strzelcem był Roman Macura — również reprezentant zwycięskiego teamu. Po trzech kolejnych zawodach strzeleckich puchar otrzymała na własność miejska jednostka ORMO z Cieszyna.

* * *

● 15 i 16 października Automobilklub Cieszyński organizują tradycyjny, międzynarodowy auto-motocross z okazji „Dnia Ludowego Wojska Polskiego". Zawody rozegrane zostaną na torze auto-motocrossowym w Cieszynie-Boguszowicach i stanowić będą eliminacje do Motocrossowych Mistrzostw Polski.

● W Andrychowie odbył się ostatnio turniej siatkówki męskiej o puchar, ufundowany przez Komendanta Wojewódzkiego MO w Bielsku-Białej płk. doc. Ryszarda Witka. Startowało 10 drużyn, reprezentujących prawie wszystkie jednostki terenowe MO województwa.

Zwycięstwo w turnieju odniósł zespół KM MO w Żywcu zdobywając jednocześnie puchar Komendanta Wojewódzkiego. 2 miejsce zajął zespół Komisariatu MO w Andrychowie, a trzecie — KW MO w Bielsku-Białej. Najlepszym zawodnikiem na boisku był kpr. Józef Kachel z Żywca.

* * *

● Nie wiedzie się naszym pięściarzom w rozgrywkach pięściarskich II ligi. Kolejne spotkanie, tym razem z Błękitnymi w Kielcach zakończyło się porażką bielszczan w stosunku 5:15. Punkty dla naszego zespołu wywalczyli: Rytko, Mendroch i Kowalski (remis). W najbliższą niedzielę BBTS podejmuje na własnym ringu lidera IV grupy drużynę Tomczyka — pięściarzy BKS Bolesławiec, Spotkanie rozegrane zostanie w hali „Beskidu" w Mikuszowicach o godz. 11.

* * *

● W dniach 24—25 września na stadionie „Beskidu" przeprowadzono finałowy turniej piłkarski, który zorganizowany został wzorowo przez MOSRTiW „Start" Bielsko w ramach II Spartakiady Spółdzielczości Pracy województwa bielskiego. Startowało 8 zespołów. I miejsce przypadło w udziale piłkarzom Spółdzielni „1 Maja" z Kęt, II — „Zamebl" Skoczów, III — „Podhalanka" Maków Podhalański, IV — „Bielsbud" Bielsko. W drużynach biorących udział w turnieju finałowym wystąpiło wielu byłych piłkarzy dlatego poziom imprezy był stosunkowo wysoki. Zwycięska drużyna otrzymała piękny puchar, a występowała w składzie: **Mroczek, Gabryś, Patamarczyk, Sadlik, J. Śmigielski, Pabelak, Babiuch, Kozina, Lipowski, Kowalski, Grabski, B. Śmigielski, Gwizdała, Mleczko.** Kierownikiem drużyny był **Tadeusz Migdał.**

* * *

● Ośrodek Sportu i Rekreacji w Bielsku-Białej w porozumieniu z MKN-em oraz Wydziałem Oświaty i Wychowania ogłasza wpisy na odpłatną naukę i doskonalenia jazdy na nartach dla młodzieży szkolnej i dorosłych w sezonie 1977/78. Warunkiem przyjęcia na kurs jest posiadanie własnego sprzętu oraz dla nieletnich zezwolenie rodziców. Zajęcia prowadzone będą w grupach dwa razy w tygodniu, począwszy od pierwszych opadów śnieżnych. Wszyscy chętni uczestniczyć będą także w bezpłatnych zajęciach suchej zaprawy w terenie … razie niepogody na sali gim… cznej. Wybijająca się … będzie kierowana do … szkolenia w klubie oraz do … Mistrzostwa Sportowego w … ku z zapewnieniem sprzę… towego. O przyjęciu decydu… lejność zgłoszeń. Przyj… one są w Ośrodku Sportu i … acji w Bielsku-Białej — ul. … niewa 31, w godz. 9—15. T… 273-68.

● W ub. niedzielę zakończ… w Bielsku-Białej i Szczyrk… nopolski Kongres Brydżow… Mistrzostwa Polski Włó… — „Prząśniczka 77". Spor… ces odnieśli w obu im… bielszczanie. W ogólnej k… cji Kongresu II miejsce … szek Krzeczek, zaś w turni… dywidualnym również II … wywalczył Stanisław Kulk…

W mistrzostwach włókni… duży sukces odniósł … Seeman zdobywając tytuł … Polski na rok 1977. W tu… par tytuł II wicemistrza … wywalczyła para Leszek Kr… — Edmund Kucharski … Również w turnieju druży… najlepszymi okazali się … jący w sześcioosobowym … (gra tylko czterech) … pierwszego zespołu BBTS … niarz. Tytuł wicemistrz… przypadł w udziale Gr… bielskiej „Bewelany". … my wszystkim zwycięzcom … a organizatorom wspanial… nizowanej i przeprowad… prezy. Mamy nadzieję, że … ona na stałe do kalendarza … prez brydżowych naszego … województwa.

● 78 zawodników z cał… ju wzięło udział w ra… mistrzostwach Polski, kt… były się ostatnio w We… Górce. W klasyfikacji ge… zwyciężył Robert Blachut … Kraków przed Zdzisławem … bdą ze Smoka Kraków i A… Komorowskim z Nowel… Piękny sukces odnieśli młod… dowcy z BKM Bielsko-Biała … wadzeni przez Andrzeja K… czyka. Stefan Ferfecki zw… w klasie do 175 ccm (11 w … fikacji ogólnej). Wacław … czyński był piąty a Józef … ósmy. Zespołowo drużyna … zajęła 5 miejsce.

poczta

Z UPRZEJMOŚCIĄ NA BAKIER

„Nie lubię wszelkiego rodzaju chamstwa, dlatego postanowiłem opisać zajście, którego byłem świadkiem" — pisze do redakcji Stanisław Szkawran ze Skoczowa. Jechał on 5 sierpnia br. ze Skoczowa do Cieszyna autobusem, który wyjeżdża z Jasienicy o godz. 9.30. W Jasienicy, ok. 300 m przed przystankiem, autobus niespodziewanie się zatrzymał. Kobieta stojąca obok drzwi zapytała kierowcę, czy ma wysiąść. Przytaknął, więc wysiadła z autobusu ruszył dalej. Ale kobieta, która w pośpiechu zapomniała torebkę, biegła za autobusem. Pasażerowie, widząc to, zaczęli głośno wołać, żeby kierowca się zatrzymał. Nie usłuchał, twierdząc, że zaraz będzie przystanek. Na przystanku z autobusu wyskoczył jeden z pasażerów i pobiegł z torebką naprzeciw właścicielki. Kierowca na niego nie zaczekał, twierdząc, że ma spóźnienie. Autor listu odpisał: numer autobusu: 7637 SE.

Jest to typowy przykład chamskiego zachowania się kierowcy PKS, który w każdym przypadku może się wyłgać m. in. spóźnieniem kursu. Na innej trasie, mianowicie Żywiec — Bielsko, fakt ten obserwuje się coraz to nowe prakt. załóg autobusowych.

Do pasażerów PKS trzeba mieć cierpliwość, bo ich zachowanie się często również pozostawia wiele do życzenia. Toteż z uznaniem obserwujemy zachowanie się załogi autobusu oddziału bielskiego „Samex", który często kursuje na linii Bielsko — Żywiec. Załoga (kierowca Władysław Bąk i konduktor Władysław Czul) może być przykładem właściwego zachowania się wobec pasażerów. Jest zawsze uprzejma, lecz równocześnie stanowcza w egzekwowaniu przepisów.

PRETENSJE DO WPK

Mieszkanka ul. Olszówka 17 w Bielsku-Białej ob. D. G. ma z kolei pretensje do WPK, narzekając m. in. na likwidację linii tramwajowej, która łączyła ongiś Park Lipowy ze śródmieściem Bielska:

„Nie wiem, czy ktoś myśli, że Park Lipowy to sami wczasowicze, którzy nigdzie się nie śpieszą. Zapomniano, że mieszkają tam normalni ludzie pracy... 22 sierpnia br. sporo osób oczekiwało daremnie komunikalną linię nr 1... Od pewnego czasu zmieniono rozkład jazdy tych autobusów i zamiast co 6 minut, kursują one co 30 minut, a praktycznie jeżdżą, jak im się podoba. Rano nikt nie może liczyć na nie: dojedzie do pracy, o której wyjedzie z parku Ludowego, bo często kierowca stoi na kierownicy odpowiada, że to nie jego kurs"...

3 września, postanowiliśmy sprawdzić dostępność kursów autobusów linii nr 1. Do godziny 15.00 autobusy odjeżdżały z ostatniego przystanku regularnie co 6 minut. Ponieważ była to wolna sobota proponujemy, aby mimo wszystko dyrekcja WPK zajęła się regularnością kursów autobusowych w całym mieście.

»Beskidy« zapraszają

Okres grzybobrań i jesiennych wędrówek po górach trwa. Amatorom tych rozrywek polecamy dwie najdalej wysunięte na południe miejscowości Beskidu Żywieckiego, położone na wysokości 650 metrów npm., u podnóża masywu Rycerzowej (1226 m), w dolinie potoku Cichego i Glinki. Mowa o Soblówce i Glince — małych, uroczych i mało znanych miejscowościach.

Dawniej przez Przełęcz Ujsolską i Glinkę przebiegała droga handlowa, łącząca Słowację z Żywiecczyzną. Dziś tereny te są chętnie odwiedzane przez wczasowiczów szukających świeżego górskiego powietrza i ciszy. Właśnie ciszy, bowiem okolice Glinki i Soblówki jak dotąd skutecznie opierały się najazdowi turystów, a przychodzą tutaj jedynie ci wytrawni, którzy z plecakami wędrują od szczytu do szczytu. Z Soblówki prowadzi szlak żółty, potem zielony na jedną z najwyższych gór w Beskidzie Żywieckim — Rycerzową, czas przejścia — około 2 godziny. Ponadto z obu miejscowości wychodzi szereg nieznakowanych szlaków na pobliskie szczyty — Krawców Wierch (1064 m), Jaworzynę (1053 m) i Beskid (1061 m).

Do Soblówki i Glinki dojechać można albo pociągiem z Żywca (stacja Rajcza), albo autobusem PKS. Zakwaterowanie zapewniają stacje turystyczne PTTK oraz kwatery prywatne, albo ze względu na stosunkowo niewielką ilość miejsc radzimy załatwiać nocleg nieco wcześniej. Jeżeli chodzi o wyżywienie, to turysta powinien liczyć przede wszystkim na... siebie lub kiosk gastronomiczny w Soblówce czy bar w Glince. Dokładniejszych informacji udziela ekspozytura WPT „Beskidy" w Rajczy, ul. Górska 14, tel. 144. Tam również prowadzi się recepcję kwater prywatnych. **(pw)**

zza OLZY

Na Zaolziu bawił znany pisarz, Wojciech Żukrowski, spotykając się ze społeczeństwem polskim w Trzyńcu i Bystrzycy. Ponadto przebywał w Czeskim Cieszynie będąc gościem ZG PZKO oraz młodzieży Gimnazjum Polskiego i Szkoły dla Pracowników Służby Zdrowia. Wszystkie spotkania autora „Kamiennych tablic" spotkały się z żywym oddźwiękiem ze strony słuchaczy.

* * *

W foyer Teatru Cieszyńskiego odbył się wernisaż wystawy Edwarda Kalma pn. „Mój szkicownik". Wystawione prace są jego zapisem malarskim i rysunkowym z podróży po różnych krajach Europy.

* * *

W Nydku trwa plenér malarski „Beskidy 77", zorganizowany przez Sekcję Literacko-Artystyczną przy ZG PZKO. Biorą w nim udział czołowi przedstawiciele środowisk plastycznych z Zaolzia, a także z Bydgoszczy, Opola, Koszalina, Przemyśla i Szczecina.

* * *

W Cierlicku — tradycyjnym zwyczajem — odbyła się w 45 rocznice śmierci polskich lotników: Żwirki i Wigury — manifestacja przyjaźni czechosłowacko - polskiej z udziałem władz politycznych i administracyjnych, a także przedstawiciela Konsulatu Generalnego PRL w Ostrawie. Pod pomnikiem młodzież harcerska z krakowskich szczepów lotniczych im. Żwirki i Wigury złożyła uroczyste ślubowanie na wierność Ojczyźnie.

* * *

Złote gody obchodzili w Olbrachcicach małżonkowie Barbara i Karol Kalinowie, jedni z najstarszych członków PZKO, czynni przez całe życie w wielu organizacjach. Jubilatom wręczono odznaki i dyplomy.

* * *

Tradycyjne uroczystości pod hasłem „Łomna Dolna 1977" ściągnęły — mimo złej pogody — wielu miłośników folkloru beskidzkiego. W imprezach wzięło udział 21 zespołów folklorystycznych i ponad 1000 wykonawców, wśród nich członkowie zespołów: „Ondraszek" ze Szczyrku i „Sędzioły" z Żywca. (most)

smaczne zdrowe

Babka ziemniaczana

Babki ziemniaczane upiec można różnie, ponieważ jednak **Aniela Rokicka**, emerytowana nauczycielka, działaczka LK w Żywcu podała mi przepis gospodyń z Białostocczyzny, proponuję wypróbować i ten sposób.

Surowe, obrane ziemniaki utrzeć, odcisnąć z wody, jeśli są zbyt wodniste, dodać sól, pieprz i umażoną ze skwarkami cebulę (tak, żeby było dość sporo tłuszczu), dodać mniej więcej łyżkę mąki na kg ziemniaków i wszystko dobrze wymieszać. Wylać ciasto do formy wysmarowanej dokładnie tłuszczem i posypanej tartą bułka i piec babkę około godziny w piekarniku, albo półtorej godziny w prodiżu. Babkę ziemniaczaną podaje się na gorąco ze słodkim mlekiem albo herbatą, a jeśli starczy gospodyni inwencji, to z sosem np. cebulowym, grzybowym lub pomidorowym.

Ulubioną potrawą domu pani Rokickiej są gołąbki kapuściane z mięsem i ryżem, na które przepis już znamy. Natomiast na pewno mało znany jest przepis na faszerowaną cebulę. Więc podaję. Dość duże, obrane z łupiny cebule obcinamy od strony wyrastania liści i wydrążamy część miąższu. Parzymy cebule — na sicie — wrzącą wodą. Farsz przygotowujemy z wydrążonego miąższu cebuli, drobno pokrajanych pieczarek i kostek kiełbasy, dusząc wszystko w tłuszczu razem z garścią surowego ryżu. Dodajemy przyprawy — sól, pieprz, startą gałkę muszkatołową, odrobinę soku z cytryny i jeszcze chwilę dusimy, by wszystko przeszło smakami i odpowiednio odparowało.

Nadzieniem wypełniamy wydrążone cebule, układamy je w rondlu i zalewamy sosem. Sos przygotowujemy z zasmażki zrobionej z mąki i tłuszczu, którą po lekkim zrumienieniu rozprowadzamy bulionem z kostki „magi". Możemy sos wzbogacić, dodając do niego przetarte przez sito pomidory. Po zalaniu sosem, cebule dusimy na wolnym ogniu jeszcze około 15 minut. Podajemy ją na gorąco z duszoną kapustą. Nadzienie do cebuli można przyrządzić bez pieczarek (będzie zupełnie inne), ale wówczas trzeba składniki na farsz dusić z pokrajaną drobne, wędzoną słoniną.

Niekoniecznie na deser, lecz równie dobrze jako drugie danie (o ile zupa była bogata w jarzyny) zrobić możemy jabłka lub śliwki w cieście. Gęściejsze jak na naleśniki ciasto zrobione z mąki, jajka i mleka słodkiego albo zsiadłego i odrobiny proszku do pieczenia lub oczyszczonej sody przygotowuje się najpierw, dbając by było zupełnie gładkie. Ćwiartki obranych i wypestkowanych jabłek albo śliwek bez pestek maczamy w mące, a następnie w cieście i smażymy na dobrze rozgrzanej oliwie na złoty kolor, często obracając.

WASZA GOSPODYNI

SAM FOTO!

Oprócz znaków poziomych i pionowych, znanych nam z kodeksu drogowego pojawiają się na naszych drogach również znaki leżące. Znak, widoczny na zdjęciu ma ostrzegać kierowców przed niebezpiecznymi zakrętami, w jakie obfituje droga Skoczów-Dębowiec. Leżą (notabene od kilku tygodni!) ostrzega tylko przed skutkami tego niedbalstwa.

Foto: Bogdan Kucharski

KRZYŻÓWKA KRONIKI

POZIOMO: 1) bardzo cienka kiełbasa, 7) belka dachowa, 8) w ręku tenisisty, 9) lekkoduch, postrzeleniec, 12) zasób wiadomości, 13) znawca budowy organizmów żywych, 15) węzeł, 17) ruchoma część skrzydła samolotu, 18) miasto w Belgii gdzie użyto po raz pierwszy gazy trujące, 19) drzewo z rodziny motylkowatych, uprawiane głównie w Indii ze względu na jadalne owoce a także cenne drewno, 20) amerykański struś, 22) strumień, 24) królowa w ulu, 25) osada, sioło, 27) zażalenie, 28) roślina doniczkowa, 31) znamię, piętno, 32) lichy przedmiot, 33) okienko w dachu.

PIONOWO: 1) błona fotograficzna, 2) w Azji służy jako siła pociągowa, 3) przywara, wada, 4) podstawowa, średnia lub wyższa, 5) podarunek, 6) rozrusznik, 9) ozdobna skrzyneczka na kosztowności, 10) zespół wentylatorów i filtrów do zatrzymywania pyłu, 11) punkt na sferze niebieskiej leżący naprzeciw apeksu, 12) tam rezydował Jan III Sobieski, 14) krwawa rzeź, 15) gorący, suchy wiatr pustynny, 16) samica daniela, 21) przyjął nową wiarę, 23) lubi wędrować, 26) zebranie towarzyskie, raut, 27) damska kreacja, 29) starożytna kultura grecko-łacińska, 30) twórca dzieła.

POMIĘDZY czytelników, którzy do 6. X. 1977 r. (decyduje data stempla pocztowego) nadeślą pod adresem redakcji „Kronika" Dubois 4, 43-300 Bielsko-Biała, prawidłowe rozwiązania, wyłącznie na kartkach pocztowych z wyciętym z „Kroniki" i naklejonym diagramem krzyżówki wylosujemy nagrody książkowe.

ZA POPRAWNE rozwiązanie krzyżówki z 37 nr „Kroniki" nagrody wylosowali: **Andrzej BRYDZIŃSKI** Kościuszki 54 34-300 Żywiec, **Teofil ŚWIĄCKI** 43-346 Komorowice 249, **Zbigniew MIŚ** Zembrzyce 512, 34-210 Zembrzyce. Książki wyślemy pocztą.

„MIECZ"

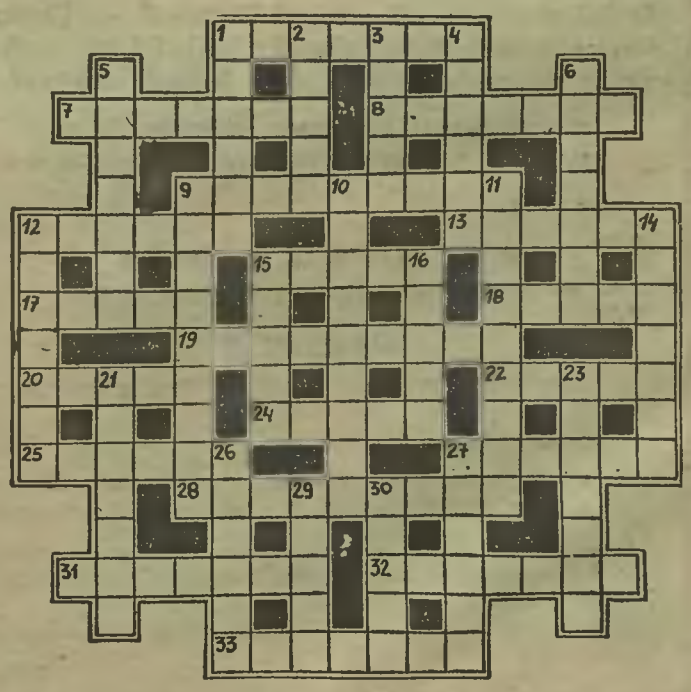

REKLAMA

WOJEWÓDZKI UNIWERSYTET ROBOTNICZY

Związku Socjalistycznej Młodzieży Polskiej w Bielsku-Białej

organizuje

w roku oświatowym 1977/78

następujące formy działalności:

1. kursy nauczania języków obcych: niemieckiego, angielskiego, francuskiego, rosyjskiego dla początkujących i zaawansowanych,
2. kursy przygotowawcze dla kandydatów na wyższe uczelnie
3. kursy przygotowawcze do egzaminu eksternistycznego z zakresu liceum ogólnokształcącego,
4. kursy kwalifikacyjne na tytuł robotnika wykwalifikowanego lub mistrza we wszystkich zawodach,
5. półroczne studium doskonalenia mistrzów i starszych mistrzów — dające tytuł mistrza dyplomowanego,
6. wszystkie inne rodzaje kursów wynikające z aktualnych potrzeb zakładów pracy.

Zapisy przyjmuje i szczegółowych informacji udziela Sekretariat Wojewódzkiego Uniwersytetu Robotniczego ZSMP w Bielsku-Białej, ul. Schodowa 5, tel. 205-16 w godz. od 8 do 16, w soboty do 14. 261kr

PTTK ODDZIAŁ W CIESZYNIE

podaje do publicznej wiadomości, że w dniu 6. 10. 1977 r. o godz. 9 w Wiśle 827 odbędzie się

PRZETARG NIEOGRANICZONY

na niżej wymienione samochody:

1. samochód terenowy GAZ rok produkcji 1960, stopień zużycia 80 proc., wartość 21.875.— zł
2. samochód terenowy GAZ rok produkcji 1961, stopień zużycia 80 proc., wartość 21.875.— zł
3. samochód terenowy GAZ rok produkcji 1961, stopień zużycia 80 proc., wartość 21.875.— zł
4. samochód terenowy GAZ rok produkcji 1961, stopień zużycia 80 proc., wartość 21.875.— zł
5. samochód terenowy GAZ rok produkcji 1954, stopień zużycia 85 proc., wartość 21.875.— zł.

Wyżej wymienione samochody w chwili obecnej nie nadają się do dalszej eksploatacji. Samochody można oglądać w dniu przetargu.

Przystępujący do przetargu obowiązany jest wpłacić co najmniej w przeddzień przetargu wadium w wysokości 10 proc. ceny wywoławczej do kasy PTTK Cieszyn. 262kr

ODEZWA

Do użytkowników gazu ziemnego.

Zbliżający się okres jesienno-zimowy skłania Kierownictwo Rejonu Gazowniczego w Bielsku-Białej do zwrócenia uwagi wszystkim Odbiorcom gazu przewodowego z województwa bielskiego na konieczność:

1) przeprowadzenia zabiegów konserwacyjno-remontowych instalacji i odbiorników gazu w obrębie budynków i mieszkań przez uprawnione państwowe, spółdzielcze lub prywatne zakłady instalacyjne,
2) sprawdzenia przewodów spalinowych i wentylacyjnych przez rejonowych kominiarzy,
3) użytkowania instalacji i przyborów gazowych zgodnie z warunkami określonymi w umowie o dostawę gazu i informatorze odbiorcy — instrukcji ustalającej zasady właściwego użytkowania gazu,
4) celowego i **bardzo oszczędnego** ogrzewania pomieszczeń gazem ziemnym,
5) bezzwłocznego zgłaszania w terenowych Rozdzielniach Gazu wszystkich zauważonych uszkodzeń sieci i instalacji gazowych powodujących ulatnianie się metanu.

Szczegółowych informacji udzielają w dni robocze od godz. 7 do 15, w soboty do godz. 13 terenowe ROZDZIELNIE GAZU:

mieszkańcom Bielska-Białej, Jaworza - Jasienicy **Bielsko-Biała, tel. 230-45, 46, 47**
mieszkańcom Cieszyna, **Cieszyn, tel. 229,**
mieszkańcom: Skoczowa, Ustronia, Wisły, Grodźca, Dębowca, **Skoczów, tel. 884,**
mieszkańcom: Oświęcimia, Kęt, Andrychowa, Przeciszowa, Wilamowic, Brzeszcz i Osieka, **Oświęcim, tel. 31-11, 22-00.**

W pozostałych okresach doby i w dni wolne od pracy zapytania i zgłoszenia można kierować **do Rejonowej Dyspozycji Gazem w Bielsku-Białej, tel. 230-45, 46, 47 lub 992.**

264kr

Miejski Zarząd Budynków Mieszkalnych w Bielsku-Białej, ul. Krasińskiego 5

ogłasza

PRZETARG NIEOGRANICZONY

na wykonanie w bieżącym roku robót remontowo-budowlanych w następujących budynkach mieszkalnych:

1) przy ul. Słowackiego 7 koszt robót około 70 tys. zł.
2) Kazimierza Wielkiego 7 koszt robót około 70 tys. zł.

W/w roboty polegają na wymianie podłóg, pieców, stolarki oraz pracach izolacyjnych i murarsko-tynkarskich.

W przetargu mogą brać udział przedsiębiorstwa państwowe, spółdzielcze i prywatne.

Bliższych informacji udziela Dział Napraw Gruntownych przy ul. Sobieskiego 30.

Oferty w zalakowanych kopertach należy składać w sekretariacie Miejskiego Zarządu Budynków Mieszkalnych w Bielsku-Białej, ul. Krasińskiego 5 w terminie do 14 dni od ukazania się niniejszego ogłoszenia.

Otwarcie ofert nastąpi w 15 dniu o godz. 10. Zastrzega się prawo wyboru oferenta lub unieważnienia przetargu bez podania przyczyn. 258kr

ZAKŁAD DOSKONALENIA ZAWODOWEGO

Oddział Wojewódzki w Bielsku-Białej

OGŁASZA WPISY

NA KURS PEDAGOGICZNY

uprawniający do wykonywania zawodu instruktora praktycznej nauki jazdy.

Po zdaniu egzaminu i uzyskaniu weryfikacji istnieje możliwość zatrudnienia w Zakładzie Doskonalenia Zawodowego Oddział Wojewódzki w Bielsku-Białej.

Informacji udziela sekretariat kursów, Bielsko-Biała, ul. Sempołowskiej 1 w godz. 8—15. 265kr

„SPOŁEM" CZSS

ZAKŁADY WYTWÓRCZE „CZANTORIA"

w USTRONIU, ul. Jelenica 50, tel. 23-82

ogłaszają

PRZETARG NIEOGRANICZONY

na kapitalny remont maszyn i urządzeń technicznych wchodzących w skład 2 automatycznych linii rozlewniczych do produkcji bezalkoholowych napojów gazowanych o wydajności 3.000 i 6.000 but/h.

Remont winien być przeprowadzony w terminie od 1. XI. 1977 do 31. I. 1978 r.

Oferty z sektora uspołecznionego, spółdzielczego lub rzemiosła składać należy pod adresem „Społem" CZSS Zakłady Wytwórcze „Czantoria" w Ustroniu, Jelenica 50, do 20 dni od daty ogłoszenia przetargu w prasie. 263kr

Jesień stroi się już swoimi barwami — i nam czas pomyśleć o nowych jesiennych okryciach i obuwiu. Największy wybór tych artykułów znajduje się w sklepach WPHW. Aby jednak dokonać zakupów w jednym miejscu

WOJEWÓDZKIE PRZEDSIĘBIORSTWO HANDLU WEWNĘTRZNEGO W BIELSKU-BIAŁEJ

organizuje

w sali NOT-u, ul. Lenina 10
w dniach od 4 do 7 października br.

WIELKI KIERMASZ JESIENNY

proponując Państwu artykuły

tekstylne, konfekcję, obuwie, galanterię, dziewiarstwo a także odzież sportową na sezon jesienny i zimowy.

Kiermasz — to doskonała okazja do zakupów w jednym miejscu, oszczędność czasu i energii o czym uprzejmie informuje i poleca

WPHW w Bielsku-Białej

260kr

Codziennie dansing
doskonałe potrawy
wyroby własnej produkcji

oferuje

nowo otwarty lokal

„POLONIA"

na Błoniach
Bielsko-Biała,
Pocztowa 47 K. Janosz.

005125g

Ośrodek Sportu i Rekreacji

zatrudni

— pracowników z uprawnieniami nauczania jazdy na nartach i ratownictwa wodnego.

Warunki pracy i płacy do uzgodnienia w Ośrodku Bielsko, ul. Koniewa 31, tel. 273-68. 259kr

OGŁOSZENIA DROBNE

WYROB PUSTAKÓW — P... szek Kąkol Puńców 123 ... Puńców I) — prowadzi s... pustaków wapienno-cement... — typ czechowicki

WYPOŻYCZAM suknie wieczorowe. Maria Jakóbiec... sko-Biała, Gerszona 1a, I ... (naprzeciw wejścia do apt...

WYPOŻYCZAM suknie wieczorowe, welony, ka... Rolińska Bielsko, Magi 14 06...

DOM murowany parterow... Hałcnowie — sprzedam. ... Józef Hałcnów 5 ul. Janow...

SPRZEDAM parcelę w ... drowicach. Wiadomość: 1... -Biała skrytka pocztowa 2...

MIESZKANIE własnościowe ... Bielsko „Złote Łany" — ... dam. Telefon 273-02 (po ...

MIESZKANIE własnościowe ... w Bielsku-Białej — spr... Zgłoszenia telefon 202-08 w ... 11—12, lub 221-57 godz. 19-...

MIESZKANIE spółdzielcze ... nościowe M-2 (34 m²) w ... — sprzedam. Oferty „K... dla nr 171.

SPRZEDAM lub wyd... dwie szklarnie o łącznej p... chni 100 m², trzy belgij... celę 0,25 ha. Bielsko-Bi... 258-39 w godz. 16—20.

SKODĘ S-100/1973 — sp... Bielsko, Michałowicza 5/2... 20—21.

SPRZEDAM komplet op... Fiata 126p tel. 237-28.

FIATA 126p — sprzedam b... telefon 253-81.

ZASTAWĘ 1100, nową ... dam Bielsko-Biała, tel. ... godz. 15.

PIANINO niemieckie kr... czarne (metalowa płyta), w ... dzo dobrym stanie — ... Bielsko-Biała, Orkana 10a...

POMOC do prowadzenia ... darstwa domowego dla 4 ... potrzebna. Dobre wynagr... i dogodne warunki prac... „Kronika" dla nr 172.

OPIEKUNKA do tr... dziecka na dobrych warunk... potrzebna. Bielsko, tel. ... godz. 10—17.

STARY DOM, parcelę, ... tą budowę na trasie Tychy... wiec kupię. Oferty: „92... Ogłoszeń, Katowice.

ZAMIENIĘ 2 pokoje, ... łazienka 47 m² w centrum ... wic-Dziedzic — na pokój ... nią, łazienką parter lub I ... w Bielsku-Białej. Wi... Czechowice, skrytka poc...

ZAMIENIĘ M-5 ... (komfort. telefon) w Ja... mniejsze w Bielsku. ... Zdrój 3, ul. Kaszubska ... 620-51.

POKÓJ dwuosobowy ... — do wynajęcia. Oferty ... ka" dla nr 170.

GARAŻ — do wynajęcia. ... Topolowa 4.

POSIADAM gotówkę ... chód, odkupię dobrze p... cy prywatny interes — ... do spółki, inne propozy... ty „Kronika" dla nr „169...

CHEMIA! Asystent Akad... dycznej przygotowuje d... i egzaminów wstępnych ... testową. Kwaśniak, ... tel. 521-53, 528-89.

SEMIK Józef ogłasza ... zji na ścinkę drzew sek... wydaną przez Nadleśni... leśnia.

FURTAK Józef Kobierna... bił decyzję na wyrąb dr... nr serii A 979753, wy... Nadleśnictwo Jeleśnia.

MARIAN NOSAL zgubił ... kę o treści: „17 konwoje... Bielsko-Biała, Filia Wa...

ZAGINĄŁ na osiedlu „Z... ny" 8-miesięczny pies ... dog, wabi się „Gon". Wy... groda za odprowadzenie ... Bielsko, Złote Łany, ... 18/4 lub do redakcji „... względnie za informację ... scu jego pobytu.

W październiku na ekranach kin

MILIONER, prod. polska, reż. **Sylwester Szyszko** — Dramat psychologiczny: młody rolnik wygrywający milion w toto-lotka otoczony zostaje w rodzinnej wsi zmową milczenia i zawiści.

REBUS, prod. polska, reż. **Tomasz Zygadło** — Konfrontacja postawy moralnej młodego psychologa przenikającego do środowiska marginesu społecznego w małym miasteczku z postawą chłopaka zrywającego z nierobstwem i budującym nową egzystencję.

ZAKRĘT, prod. pol. reż. **Stanisław Brejdygant** — Analiza postawy współczesnego menadżera, człowieka czynu i sukcesu, który przekroczywszy 50-kę, dokonuje bilansu swego życia zawodowego i rodzinnego.

RODZINNY MELODRAMAT, prod. ZSRR, reż. **Boris Frumin** — Dramat psychologiczny, którego bohaterem jest kilkunastoletni chłopak boleśnie przeżywający rozwód rodziców. Znakomita kreacja Ludmiły Gurczenko stwarzającej przejmujący portret kobiety, której nie ułożyło się życie.

„SETKA" DLA KURAŻU, prod. ZSRR, reż. **Anatolij Markiełow** — Trzynowelowa komedia satyryczna o zgubnych skutkach nadużywania alkoholu.

CIEŃ ZBRODNI, prod. bułgarska, reż. **Wasil Mirczew** — Adaptacja chłopskiej sagi „Synowa" Georgija Karasławowa. Rozgrywająca się w początkach wieku opowieść o wieśniaku, którego organiczne przywiązanie do ziemi rodzi zbrodnię.

ŚMIERĆ PRZYCHODZI DWA RAZY, prod. bułgarska, reż. **Nikoła Rudarow** — Psychologiczny dramat kryminalny: śledztwo w sprawie zabójstwa dziennikarki telewizyjnej, która przygotowywała audycje o zbrodniach oficerów carskiej armii bułgarskiej podczas II wojny.

MARECZKU, PODAJ MI PIÓRO, prod. CSRS, reż. **Oldrich Lipsky** — Komedia satyryczna rozgrywająca się wśród podstarzałych uczniów szkoły wieczorowej, powracających do sztubackich psikusów, kontrastujących z poważnymi funkcjami, które pełnią.

WZGÓRZA ZELENGORY, prod. jugosłowiańska, reż. **Zdravko Velimirović** — Wielkie widowisko batalistyczne z czasów ostatniej wojny. Obraz bitwy o wzgórza Zelengory — drogę ewakuacji rannych partyzantów Tito; obrońcy tego strategicznego punktu przypłacili życiem setki żołnierzy.

POWRÓT RÓŻOWEJ PANTERY, prod. angielska, reż. **Blake Edwards** — Trzecia na polskich ekranach, po „Różowej panterze" i „Strzale w ciemności" — komedia o niefortunnych wyczynach inspektora Clouseau — równie głupiego, co pewnego siebie.

TAJEMNICA, prod. francuska, reż. **Robert Enrico** — Mroczny dramat sensacyjny: zbiegły z więzienia obsesjonat znajduje schronienie w domu przypadkowych ludzi, których wciąga w swą zagadkową niebezpieczną grę.

DIABLI MNIE BIORĄ, prod. francuska, reż. **Claude Zidi** — Zwariowana komedia o perypetiach nierozgarniętego profesora matematyki, kreowanego przez przypadek na kochanka słynnej gwiazdy filmowej.

NAKARMIĆ KRUKI, prod. hiszpańska, reż. **Carlos Saura** — Sugestywny dramat psychologiczny: świat przeżyć nadwrażliwej, 9-letniej dziewczynki usiłującej dokonać „rozrachunku" ze światem.

TWARZĄ W TWARZ, prod. szwedzka, reż. **Ingmar Bergman** — Kolejny głos wybitnego twórcy kina światowego na temat alienacji i samotności jednostki. 40-letnia kobieta, lekarz-psychiatra leczy innych nie umiejąc znaleźć panaceum na własne zahamowania psychiczne.

POSŁANNICTWO Z INNEJ PLANETY, prod. RFN, reż. **Harald Reinl** — Następna — po pasjonujących „Wspomnieniach z przyszłości" — porcją argumentów na rzecz głośnej hipotezy Ericha von Danikena o niegdysiejszej wizycie na ziemi przybyszów z kosmosu.

W MROKU NOCY, prod. USA, reż. **Arthur Peen** — Arthur Peen, autor znanego na naszych ekranach filmu „Obława" raczy nas, ponownie świetnym obrazem z serii filmów detektywistycznych. W roli głównej znakomity Gene Hackman.

tygodniowy program tv

KATOWICE

CZWARTEK — 29 WRZEŚNIA

PROGRAM I: 6.30 — RTVSS — matematyka 7.00 — RTVSS — biologia 9.00 — RTVSS — język polski kl. I lic. 9.35 — „Brama morska" — film TV radz. 12.45 — RTVSS — matematyka 13.25 — RTVSS — fizyka 16.30 — „Waga" — odc. 5 17.00 — Ekran z Bratkiem oraz — „Tajemnica sprzedawcy noży" — film ser. ang. 18.00 — Reportaż wojskowy 18.20 — Sonda, 18.50 — Radzimy rolnikom 20.30 — „W sieci" — film USA 22.00 — Pegaz 23.00 — Studio Sport, Mistrzostwa Europy w siatkówce mężczyzn — Helsinki.

PROGRAM II: 16.20 — „Konfrontacje" — Tygodnik publicystyki kulturalnej 16.40 — Fakty, opinie, hipotezy — Potwory morskie 17.10 — „Urania" — film TV NRD 17.40 — Z cyklu: „Żywoty pań sławnych — „Miłości pani Gabrieli" 18.40 — Program lokalny 19.00 i 19.30 jak w progr. I 20.30 — Klub jazzowy studia Gama — Goście Festiwalu „Jazz Jamboree 76" — Wallace Davenport 21.10 — Inicjatywy 21.40 — Dialogi z przeszłością — program prowadzi: prof. Jarema Maciszewski 22.10 — „Świątek tych najpiękniejszych" — film dok. ang. 23.10 — Wakacje z językiem rosyjskim.

PIĄTEK — 30 WRZEŚNIA

PROGRAM I: 6.30 — RTVSS — matematyka 7.00 — RTVSS — fizyka 9.00 — Dla szkół: progr. dla klas III — Sami gospodarujemy 9.15 — „Tysiące słońc" — film NRD 11.05 — Dla szkół: Wychowanie obywatelskie dla klas 7 — „Moi sąsiedzi" 12.45 — TTR — Uprawa roślin 13.25 — TTR — Hodowla zwierząt 15.25 — Nurt — Pedagogika 16.00 — Obiektyw. 16.30 — Zapraszamy na stadiony. 17.00 — Pora na Telesfora — Zapraszamy do Smoczej Jamy. 17.30 — Radar 17.45 — Poradnik zmotoryzowanego turysty 17.55 — „Cienie zanikają w południe" odc. 5 pt. „Gwiazdy nad rzeką" — film ser. TV radz. 20.30 — „A jeśli będzie jesień" — film TVP 21.25 — Sygnały 22.00 — Teatr Małych Form — „Goście" — Ronald Harwood.

PROGRAM II: 15.25 — Pegaz 16.20 — TVP — Handel zagraniczny 16.50 — Tajemniczy świat przyrody 17.40 — Decyzje piętnastolatków 18.10 — Poradnia młodych 19.00 i 19.30 jak w progr. I 20.30 — Turystyka i wypoczynek 21.00 — Podróże po Polsce — Ogrody naszych miast 22.00 — 24-godziny 22.10 — Tele-Galeria 22.45 — NURT — Nauczanie początkowe. Wychowanie techniczne.

SOBOTA — 1 PAŹDZIERNIKA

PROGRAM I: 14.05 — Radzimy rolnikom 14.15 — Obiektyw 15.15 — Opowieści reporterów 15.45 — „Tak tu cicho o zmierzchu" film radz. 18.00 — Studio sport — Mistrzostwa Świata w siatkówce mężczyzn z Helsinek 20.30 Filmy z Marylin Monroe — „Małpia kuracja" — film USA 22.10 — „Tysiące świateł" — cz. I — film estradowy TV włoskiej 22.50 — DTV 23.10 — „Jak usidlić malarza pokojowego" — film jug.

PROGRAM II: 15.05 — „A jeśli będzie jesień" — film TVP 16.00 — „Rund" — program TV NRD 16.30 — Magazyn lotniczy 17.00 — Popołudnie podróży i przygody 17.45 — Uśmiechy starego kina — Ze świata burleski 18.10 — Telekino sprzed lat — „Wojna domowa" 20.30 — „Wielka i powszechna" — program z okazji Międzynarodowego Dnia Muzyki 22.00 — 24-godziny 22.10 — Z serii Sherlock Holmes i inni — odc. pt. „Listy anonimowe" — film ser. ang.

NIEDZIELA — 2 PAŹDZIERNIKA

PROGRAM I: 7.00 — TTR — Uprawa roślin 7.30 — TTR — Hodowla zwierząt 8.00 — Nasze spotkania 8.20 — Nowoczesność w domu i zagrodzie 8.35 — Studio - Sport — Wojtek Fibak zaprasza 8.55 Program dnia 9.00 — „Teleranek" 10.20 — Antena 10.45 — „Samochody i ludzie" odc. 4 film dokum. franc. 11.35 — DTV 11.50 — Rozmowy rolnicze 12.20 — Z cyklu „Zwyczaje i obrzędy" — „Radośniki i rukowania" — czyli chrzciny po góralsku 12.50 — „Piórkiem i węglem" — „Zamość nocą" 13.15 — Dla dzieci „Kieszonkowe przygody" odc. 1 13.45 Klub sześciu kontynentów — Fidżi 14.30 — Losowanie Dużego Lotka 14.05 — Wielka gra — teleturniej 15.40 — Studio - Sport — finał mistrzostw w siatkówce mężczyzn z Helsinek 17.15 Teatr Komedii: Claude Magnier „Oskar" 19.00 — Wieczorynka 19.30 Wieczór z dziennikiem 20.30 — „Marco Visconti" — odc. 5 — film ser. TV włosk. 21.25 — „Gwiazdy w kręgu areny" widowisko cyrkowe 22.35 — Studio — Sport.

PROGRAM II: Blok filmowy pt. „U progu dojrzałości" 10.30 „Tabliczka marzenie" (pol.) 11.55 — „Tego nie przerabialiśmy" (radz.) 13.35 — „Koniec wakacji" (pol.) 15.00 — „Agnieszka" (pol.) 15.55 — „Dziewczyna na miotle" (czes.) 17.10 — „Świat się otworzy w niedzielę" (bułg.) 19.00 i 19.30 jak w progr. I 20.30 — „U progu dojrzałości" (radz.) 22.00 — „Seksolatki" (pol.).

PONIEDZIAŁEK — 3 PAŹDZIERNIKA

PROGRAM I: 16.00 — Obiektyw 16.20 — DTV 16.30 — „Pod znakiem Higei" — film dok. 17.00 — Dla dzieci — „Zwierzyniec" 17.45 — Śpiewa Antoni Kowtunow — solista Opery Poznańskiej 18.05 — „Stawka większa niż życie" — odc. 6 20.30 — Teatr Telewizji — Michał Bułhakow — „Ostatnie dni" 22.00 — Camerata — magazyn muz. 22.30 — Życiorys Kraju Rad — odc. 1 pt. „Rok 1917" — film TV radz.

PROGRAM II: Dzień NRD w telewizji polskiej: 16.30 — Progr. dnia 16.35 — „Oto NRD" magazyn film. 17.00 — Śpiewa Frank Schobel 17.05 — Lipsk — miasto targów 17.15 — „Kondrad Wolf" — film dokum. 17.45 — Śpiewa grupa Kres 17.50 — „Iga" — prezentacja imprezy targowej w Erfurcie 17.55 — „Śpiewa Veronika Fischer" 18.00 — Nasz sąsiad zza Odry 18.10 — „Prosimy Weimar" — program inf.-rozr. 18.40 — Progr. lokalny 19.00 i 19.30 jak w progr. I 20.30 — Omówienie pogramu 20.35 — „Rudy Lis" — film fab. NRD 21.50 — „Ein Kessel buntes" — program rozr.

WTOREK — 4 PAŹDZIERNIKA

PROGRAM I: 16.00 — Obiektyw 16.30 — Studio Telewizji Młodych 17.10 — Kółko i krzyżyk — teleturniej 17.25 — Magazyn motoryzacyjny 17.50 — Interstudio — „Biegun północny" 18.20 — Między nami jaskiniowcami — „Dziewczyny wypuszczają się" film USA 18.50 — Radzimy rolnikom 20.30 — „Z życia wzięte" — odc. pt. „Jestem młodą bobcią" — film ser. TV czes. 21.45 — „Świadkowie" — progr. publ. 22.05 — „Piosenki z pracowni" — Jerzy Duda — Gracz 22.55 — DTV.

PROGRAM II: 15.15 — Teatr Telewizji — Michał Bułhakow — „Ostatnie dni" 16.40 — „Jajko i ja" — film USA 18.25 — Kto pyta nie błądzi — Drogi i drogowskazy 18.40 — Progr. lokalny 19.00 i 19.30 jak w progr. I 20.30 — Wtorek Melomana — progr. muz. 21.30 — Licytacja — teleturniej 22.15 — 24-godziny 22.45 — „Zła wróżba" — film jug.

ŚRODA — 5 PAŹDZIERNIKA

PROGRAM I: 16.00 — Obiektyw 16.30 — „Kto pyta nie błądzi" — magazyn literacki 17.00 — Dla dzieci — „Entliczek — słowniczek" 17.30 — Losowanie Małego Lotka 17.45 — Gra — teleturniej 18.30 — Z przygodą na ty — „Hajstra — bocian czarnego lądu" 20.30 — Kino interesujących filmów — „Skradzione pocałunki" film franc. 22.10 — Spotkania z medycyną 22.40 — DTV.

PROGRAM II: 17.15 — Spotkanie przy fortepianie — Jerzy Andrzej Marek 17.50 — Na końcu języka — czy znamy języki obce 18.10 — Dla młodzieży — „Skrzydła" 18.40 — Progr. lokalny 19.00 i 19.30 jak w progr. I 20.30 — Studio Sport — Wokół stadionów 21.40 — Afryka bez maski — Nad Nigrem i Benue 22.30 — Studio przebojów — program roz. NRD.

CO? GDZIE? KIEDY?

KINA

BIELSKO-BIAŁA — „Apollo": do 30.IX „W mroku nocy" (USA 18), 1-11 „Powrót różowej pantery" (ang. 12). godz. 15.30, 17.45 20.00. „Złote Łany": 27-30 „Tajemnica" (fr. 15). 1-10 „Cenny depozyt" (fr. 12). godz. 15.00 17.45, 19.30. „Rialto": I — „Mareczku podaj mi pióro" (czes. 6). II — „Libera moja miłość" (wł. 15). 1-10 „Kochaj albo rzuć" (pol. 6). godz. 11.00, 15.00, 17.15, 19.30.

ANDRYCHÓW — „Beskid": 28-30 „Potop" I i II cz. (pol. 6). 5-8 „Powrót Robin Hooda" (ang. 12). godz. 15.30, 17.45, 20.00.

CIESZYN — „Zacisze": 29-3 „Gorące polowanie" (jap. 15). 4-6 „Sam na sam" (pol. 15). godz. 15.00, 17.15, 19.30, wtr. sob. 17.15, 19.30.

CHEŁMEK — „Pstrowski": 28-29 „Nieposkromieni hajducy" (węg. 15). 1-2 „Flic story" (fr. 18). 5-6 „Tak zaczyna się miłość" (czes. 12). godz. śr. czwr. 16.00, 18.00, sob. 16.30, 19.00, niedz. 15.30, 17.45, 20.00.

KALWARIA — „Żarek": 30-2 „Ostatnie zadanie" (USA, 18). 2-4 „Nie oszukuj kochanie" (NRD 6). godz. 17.00, 19.00, niedz. 10.00, 15.00, 17.00, 19.30.

KĘTY — „Hejnał": 29-3 „Znachor" i „Profesor Wilczur" (pol. 15). 4-5 „Ostatni z Fleksnesów" (norw. 15). 6-8 „Libera moja miłość" (wł. 15), godz. 17.00, 19.15, niedz. 10.30, 14.45, 17.00, 19.15.

OŚWIĘCIM — „Przodownik": do 29.IX. „Rafferty i dziewczyny" ang. 15). 30-2 „Stróż plaży w sezonie zimowym" (jug. 15). 3-5 „Maria" (szwedz. 15), 6-11 „Trzęsienie ziemi" (USA, 15). godz. 17.00, 19.00 niedz. 11.00, 15.00, 17.00, 19.00.

SKOCZÓW — „Podhale": 28-2 I — „Podróż kota w butach" (jap. 6). II — „Szacowni nieboszczycy" (wł. 18). 3-5 „Miłość Adeli H". (fr. 15), godz. 15.00, 17.15, 19.30, czwr. sob. 17.15, 19.30.

SUCHA BESKIDZKA — „Smrek": do 29.IX „Gang Olsena na szlaku" (duń. 12). 30-2 „Powrót różowej pantery" (ang. 12). 3-6 „Tajemnica" (fr. 15). godz. 15.00, 17.00, 19.00.

SZCZYRK — „Beskid": 29-30 „Zdjęcia próbne" (pol. 15). 1-4 — I „Robert i jego małpka" (czes. 6), II — „Na tropie Wilby'ego" (ang. 15). 5-8 I — „Podróż kota w butach" (jap. 6). II „Szacowni nieboszczycy" (wł. 18). godz. 17.00, 19.00, sob. 15.00, 17.00, 19.00, niedz. 10.00, 15.00, 17.00, 19.00.

USTROŃ — „Uciecha": 28—30 „Dzień delfina" (USA, 6). 1—4 „Rewolwer „Python 357" (fr.15). 5—7 „Przepustka dla marynarza" (USA 15). godz. 17.15, 19.30, wt. piąt. niedz. 15.00, 17.15, 19.30.

WISŁA — „Marzenie": do 29.IX. Rewolwer „Python 357" (fr. 15) 30—2 „Przepustka dla marynarza" (USA, 15). 3—6 „Mistrz rewolweru" (USA 15). godz. 17.00, 19.30, wtr. piąt. 15.00, 17.00, 19.30.

WADOWICE — „Szarotka" do 29.IX. Rewolwer „Python 357" (fr. 15). 30—2 „Libera moja miłość" (wł. 15). 3—6 „Gang Olsena na szlaku" (duń. 12). godz. 15.00, 17.15, 19.30, sob. 16.30, 19.00, niedz. 10.30, 14.30, 16.45, 19.00.

ŻYWIEC — „Janosik": do 30.IX. „Powrót Robin Hooda" (ang. 12). 1—4 „W mroku nocy" (USA, 18). 5—12 „Wielka podróż Bolka i Lolka" (pol. 6). godz. 15.30, 17.45, 20.00.

TEATRY

PAŃSTWOWY TEATR POLSKI — Bielsko-Biała: 29.IX. „Koszulka" — Otto Zelenka — godz. 19.00. 30 — „Miłość pod Padwą" — Angelo Beolco — godz. 19.00. 1.X. „Miłość pod Padwą" — PREMIERA — godz. 19.00. 2 — „Miłość pod Padwą" — godz. 19.00. 3 — nieczynny. 4—5 „Miłość pod Padwą" — godz. 19.00.

PTL „BANIALUKA" — Bielsko-Biała: 29.IX — „Baśń o pięciu braciach" — godz. 10.00. 30 — występy gościnne w Opolu. 1.X. — nieczynny. 2 — „Książę Portugalii" — godz. 16.00. 3 — nieczynny. 4—8 „JUBILEUSZ 30-LECIA" — przegląd najlepszych sztuk PTL „Banialuka": 4 — „Kopciuszek" — godz. 11.00. 5 — „Kowal" — godz. 11.00 i „Dokąd idziesz koniku" — występ zespołu teatru lalkowego z Pleven w Bułgarii — godz. 15.00.

WOJEWÓDZKA BIBLIOTEKA PUBLICZNA

WYSTAWY: do 15.X. „Wędrówki z paletą malarską po Bielsku-Białej" — wystawa prac malarskich Elżbiety Ryżewskiej, odznaczonej Medalem Prezydenta Miasta Bielska-Białej oraz „Dni Przyjaźni Polsko-Radzieckiej na ziemi bielskiej" — wystawa literatury pięknej radzieckiej w wydawnictwach albumowych i książkowych.

CHÓR „ECHO" ZAPRASZA

Działający przy Międzyzakładowym Domu Kultury Włókniarzy w Bielsku chór „Echo" serdecznie zaprasza wszystkich miłośników śpiewu do współpracy. Każdy, kto marzy o śpiewaniu wspólnie z członkami „Echa", powinien zgłosić się najpierw na przesłuchanie kandydatów, które odbędzie się 7 października w godzinach od 17.00 do 19.00 w budynku MDKW w Bielsku przy ulicy 1 Maja 12 (pierwsze piętro). (pw)

KLUB PROPOZYCJI

Postępy medycyny to temat, który podejmie w cieszyńskim Klubie Propozycji w dniu 30.09. (piątek) — dr ROMAN KORBUT. Początek spotkania, które odbędzie się w „Naszym Kąciku" (Rynek) — o godz. 18.00.

SŁUŻBA ZDROWIA

Sekretariat Wojewódzkiego Szpitala Zespolonego: tel. 234-10, 224-32 (czynny w godzinach urzędowania) Oddział Pomocy Doraźnej: tel. 234-12 (czynny całą dobę).

Ostry dyżur chirurgiczny: 1/2 października — Szpital nr 2 oddz. chirurgiczny o prof. onkologicznym — Bielsko-Biała, Wyzwolenia 18.

Nocne dyżury aptek: 29—1.X. apteka nr 129 ul. Dzierżyńskiego 8, oraz nr 272 ul. Wiśniowa 10, Os. M. Kopernika. 1—5.X. — apteki: nr 195 ul. Lenina 29 i nr 264 ul. Bystrzańska 27.

KOMUNIKATY

WŁOŚNICA NADAL GROŹNA

W ostatnich dniach służba weterynaryjna województwa bielskiego, sprawująca nadzór nad produkcją artykułów spożywczych pochodzenia zwierzęcego, stwierdziła już trzeci w tym roku przypadek włośnicy (trychinozy).

Przypadki wystąpienia zatruć wywołanych włośnicą, stanowią bardzo poważne zagrożenie dla zdrowia i życia ludzkiego. Główne i najczęstsze przyczyny wystąpienia zatruć to spożycie nie poddanego obowiązkowym badaniom weterynaryjnym mięsa świń i dzików pochodzącego z nielegalnego, pokątnego uboju, chcąc ustrzec się od niebezpieczeństw zatrucia spożywać należy mięso i jego produkty pochodzące wyłącznie z oficjalnych źródeł zakupu.

KTO ZGUBIŁ?

W sobotę, dnia 24 września br. dwie uczennice Szkoły Podstawowej nr 2 w Ustroniu znalazły w godzinach wieczornych, przy ulicy Cieszyńskiej, portfel z gotówką. Informacji można zasięgnąć telefonicznie, pod numerem 29-38, w godzinach 17—20.

Kronika

TYGODNIK RSW „Prasa-Książka-Ruch" WYDAWCA: Śląskie Wydawnictwo Prasowe RSW „Prasa-Książka-Ruch" 40-925 Katowice ul. Młyńska 1 (dyr mgr K Szarowski). DRUK: RSW „Prasa-Książka-Ruch" Prasowe Zakłady Graficzne 40-083 Katowice ul Liebknechta 22 (dyr mgr J Tłaczała) REDAKCJA: 43-300 Bielsko-Biała ul Dubois 4 telefony: 258-78, 235-77, 281-50 REDAKTOR NACZELNY: Tadeusz Wielgołaski ZESPÓŁ: Ingeborga Bieniek Władysław Czaja (zastępca redaktora naczelnego) Andrzej Czeczot (grafik) Paweł Czupryna (redaktor techniczny) Robert Danel (zastępca red. nacz.), Hanka Jarosz-Jałowiecka, Józef Jeleń (sekr. red.), Jerzy Kamieniecki (kier działu partyjnego). Jadwiga Lach-Rosochowa Zbigniew Loegler Tadeusz Patan Henryk Urbańczyk Piotr Wysocki Bogdan Ziarko (fotoreporter). WARUNKI PRENUMERATY: prenumeratę przyjmują oddziały RSW „Prasa-Książka-Ruch" do 10 każdego miesiąca (z wyjątkiem grudnia) poprzedzającego okres prenumeraty oraz do 25 listopada na rok następny Zakłady pracy instytucje i organizacje społeczne składają zamówienia na prenumeratę w miejscowym Oddziale RSW a w miejscowościach, w których nie ma takiego oddziału w urzędach pocztowych, bądź u doręczycieli. natomiast prenumeratorzy indywidualni — wyłącznie w urzędach pocztowych bądź u doręczycieli. Cena prenumeraty: rocznie 156 zł, półrocznie 78 zł. kwartalnie 39 zł Prenumeratę ze zleceniem wysyłki za granicę, która jest o 50 proc. droższa od prenumeraty krajowej przyjmuje Biuro Kolportażu Wydawnictw Zagranicznych RSW „Prasa-Książka-Ruch" ul Wronia 23. Warszawa. Indeks 36286 Numer zamknięto 19 września br. Nr zam. 3638/77. P-15

Jestem inżynierem-leśnikiem *). Mam dyplom Akademii Rolniczej w Rzeszowie. I kilka lat służu w lasach. Jako dziecko, marzyłem zawsze o tym, aby zostać „panem leśniczym". Las był dla mnie królestwem z bajki. Leśniczówka — oazą ciszy i spokoju. Przekonałem się jednak, że życie dalekie jest od ideałów...

Objąłem proponowane stanowisko. Niedaleko od Bielska. Nie byłem nawet gajowym. — Pan magister adiunkt — nazywano mnie tu z przekąsem, bo w nomenklaturze resortowej byłem dziwolągiem o nazwie „adiunkt technolog". Mierzyłem przyrost masy lub substancji drzewnej, prawidłowość cechowania, kontrolowałem prace na wyrębach, poznawałem ludzi i las, który miał być odtąd moim żywicielem. Moje obowiązki pojmowano tu jednoznacznie. Byłem nadzorcą z ramienia Państwa. Nie jaśnie państwa, a Państwa w sensie stricte. Gajowi spoglądali na mnie spode łba. Drwale zmieniali temat rozmowy, gdy zjawiałem się na zrębach. Zacząłem pojmować sens przysłowia: „Im głębiej w las...

Przyłapałem pewnego gajowego na tym, że nie ocechował kilku kubików drewna. Zgłosiłem to leśniczemu. Nazajutrz miałem to udowodnić. Ale mgły już nie było. — Pan ma bujną fantazję, panie kolego — powiedział wówczas leśniczy, dając mi do zrozumienia, że las ma swoje tajemnice. Ludzie również. Ściółka wokół miejsca, gdzie widziałem niecechowane drewno była stratowana. Ślady kół prowadziły w dolinę. Zrozumiałem wówczas, że objąłem posadę w dżungli...

Byłem zawsze marzycielem. I teraz chciałem odmienić świat. Ale cóż mogłem uczynić z pozycji „adiunkta technologa"? Odmówić „strzemiennego" z leśniczym? Owszem. Ale to tylko pogorszyło moją pozycję „towarzyską" w tym gronie. — Kapuś — mówiono odtąd. Nie chciałem być donosicielem. Wiedziałem jednak zbyt wiele, aby to przełknąć i zagryźć ogórkiem. Postanowiłem wystąpić jawnie w obronie lasu moich dziecięcych marzeń. Wstąpiłem do Milicji Obywatelskiej. A gdy na pytanie, kim jestem z zawodu, odpowiedziałem zgodnie z prawdą „inżynierem leśnikiem", kadrowiec, choć partyjny, wykrzyknął z entuzjazmem: — Niebo nam was zesłało, towarzyszu!

TADEUSZ PATAN

DŻUNGLA

Otrzymałem kwit. Kwit skupu. Mój szef powiedział tylko, że kwit ten mu się nie podoba. Jeśli wierzyć tej kartce papieru, to niejaki Stanisław D z Wilkowic dostarczył do składu drewna w Bystrej 20 metrów sześciennych drewna I i II klasy. Było to właśnie w tym czasie, gdy agendy składu przejmował Zespół Składnic Lasów Państwowych w Żywcu. Musiałem odpowiedzieć na dwa pytania: po pierwsze: czy D. był właścicielem lasu i miał prawo wyrębu i po drugie: czy drewno zostało rzeczywiście dostarczone do składnicy. Skąd taka podejrzliwość? Otóż w Komendzie Wojewódzkiej MO w Bielsku-Białej pracowali ludzie, którzy mieli już do czynienia z podobną sprawą. Weszli nawet kilka kroków w tę dżunglę i zawrócili. Gąszcz przepisów, zarządzeń, praw i bezprawia był nie do przebycia dla kogoś, kto nie miał specjalistycznego wykształcenia. A teraz niebo zesłało mnie, inżyniera leśnika...

Kontrola wewnętrzna w Zespole Składnic Lasów Państwowych w Żywcu była wzorowa. Mimo perturbacji, związanych z reorganizacją skupu ustalono, że część drewna, wbrew zarządzeniom, wysyłana jest do tartaków bez atestu brakarzy. Komu mogło na tym zależeć? Może Stanisławowi D.? Może innym dostawcom drewna I i II klasy. Wiedziałem, jak wiele w lasach posuszy, wiatrołomów, wiatrozwałów. Czyżbym miał do czynienia tylko z podmianą gatunków? Różnica w cenie była jednak minimalna. Ryzyko natomiast — ogromne. Nieopłacalne. Chyba, że...

Zabrałem do domu całą dokumentację Zespołu z okresu, który nas interesował. Kwity, formularze, asygnaty. Lawina dokumentów, których wymowa była dla mnie jednoznaczna. Byłem przecież fachowcem w tej branży. Studiowałem więc te dokumenty „do snu", studiowałem je „do śniadania", „do obiadu" i wkrótce zrodziło się we mnie przekonanie, że szukam czegoś, co nie istnieje. Błędna informacja, uzyskana z Urzędu Gminnego w Bystrej-Wilkowicach utwierdziła mnie w tym przekonaniu. Wynikało z niej, że *„wymieniony Stanisław D. lasu nie posiada"*. Znacznie później okazało się, że była to półprawda. Las był zapisany na nazwisko żony Stanisława D. Ale i tak nie wycięto z niego ani jednego drzewa. Dostawa była fikcyjna...

Postarałem się o mapę terenów leśnych województwa bielskiego. Zakreśliłem czerwonym ołówkiem kilka milimetrów kwadratowych terenu, stanowiącego własność żony Stanisława D. I wybrałem się tam na grzyby. W... marcu. Nie znalazłem ani grzybów ani pni, świadczących o tym, że ktokolwiek tu drzewa wycinał. Uzyskałem dowód rzeczowy. Poczułem się jak chart na tropie...

Korzystając ze specjalnych pełnomocnictw naprowadziłem na ten trop inspektorów Okręgowej Straży Leśnej z Katowic. Miałem tam swoich, zaufanych ludzi. Przy ich pomocy „wyszedłem" na dalszych, fikcyjnych dostawców drewna. Dręczyło mnie jednak pytanie: kto płaci im za nic? Kto na tym zarabia? Kontrola dokumentacji na wszystkich etapach obrotu drewnem nie dała żadnych wyników. W tartaku Chorzowskiego Przedsiębiorstwa Materiałów Budowlanych w Bielsku-Białej, który był głównym odbiorcą interesujących nas dostaw, nie ujawniono żadnych niedoborów. Mój szef stracił w końcu cierpliwość. — *Czy nie ponosi cię przypadkiem fantazja?* — zapytał, nie wiedząc, że powtarza słowa, które skłoniły mnie niegdyś do zmiany planów życiowych. Teraz też podziałały jak smagnięcie biczem. Znów wsadziłem nos w dokumenty. Zająłem się niejakim Czesławem W. z Wilkowic. Facet posiadał skrawek lasu i aktualną decyzję Urzędu Gminnego na wyrąb ok. 40 metrów sześciennych drewna. Z dokumentacji Zespołu Składnic Lasów Państwowych w Żywcu wynikało jednak, że W. zdążył już dostarczyć do punktów skupu ponad 70 kubików surowca I i II klasy! Ustaliłem, że fałszował wpisy na blankiecie decyzji. Przycisnąłem go. Zapytałem, skąd pochodzi drewno. Powiedział, że z jego lasu. Nie docenił mnie. Byłem już w jego lesie. Policzyłem pnie po ściętych drzewach. Było ich kilka. Zmierzyłem średnice pni i stosując odpowiednie tabele obliczyłem, że ze ściętych drzew mógł uzyskać zaledwie kilka kubików surowca. A skąd reszta? W. nie był naiwny. Wiedział, że jeśli nie wyjaśni tej sprzeczności, mogę go wrobić w paskudną sprawę. Każdy sąd uwierzy mi wówczas, że drewno, dostarczone przez Czesława W. pochodzi z lasów państwowych. Więc wybrał mniejsze zło. Powiedział, że żadnego drewna nie sprzedawał...

Wiedziałem już wówczas, że W. jest jednym z „murzynów" wykorzystywanych przez zorganizowaną grupę przestępczą, działającą głównie na terenie tartaku CPMB. Zeznania takich jak Czesław W. były mi jednak potrzebne: aferzyści, czując grożące im niebezpieczeństwo rzucili mi na pożarcie niejakiego Sylwestra M., pełniącego w tartaku funkcje składnicowego. Usłyszałem bajeczkę o niewielkich, prywatnych nadwyżkach, które M. dyskontował, przeprowadzając fikcyjne, choć dość intratne transakcje „na papierze". Nie mogłem w to uwierzyć: wartość drewna, dostarczonego rzekomo do tartaku w latach 1973—76, sięgała już ćwierć miliona złotych. Wypracowanie tak poważnych nadwyżek przekraczało moim zdaniem możliwości jednego człowieka. Przyjrzałem się więc bliżej ludziom, uczestniczącym w procedurze dostawy drewna. Okazało się, że wszyscy robią na tym dobry interes: kierowca „Tatry" obsługującej tartak, jego pomocnik, manipulant, rzekomy dostawca drewna i wreszcie składnicowy, Sylwester M. Prawdę mówiąc to nie wiem, dlaczego aferzyści właśnie temu człowiekowi wyznaczyli rolę kozła ofiarnego. Może ich za dużo kosztował? Faktem jest, że zagarniał gros zysków z nielegalnych transakcji, których jednostką miary była ładowność „Tatry". Niezależnie od tego, czy samochód wiózł drewno czy tylko... kwit dostawy. Od kursu płacono każdemu „według zasług": manipulant otrzymywał za podpis stwierdzający przyjęcie składu zaledwie 500 złotych. Dla obsługi „Tatry" była ustalona stawka: 3 tysiące. Od 3 do 4 tysięcy otrzymywał rzekomy dostawca drewna a resztę, zwykle około 5—8 tysięcy złotych — zagarniał składnicowy, człowiek, który „na oko" potrafił ocenić nadwyżki tarcicy na składowisku i ustalać na tej podstawie wysokość fikcyjnych dostaw. Był więc, w oczach wspólników, koordynatorem interesu. Żaden z nich nie wiedział o tym, co w jakiś czas później stwierdzili inspektorzy Okręgowego Zarządu Dochodów Państwa i Kontroli Finansowej: w tartaku panował mianowicie tak niesamowity bałagan organizacyjny, że usługi Sylwestra M. były grupie aferzystów najzupełniej zbędne. Nawet ubytek kilkuset kubików tarcicy nie zwróciłby uwagi wewnętrznych organów kontroli, ponieważ stan surowca na składowisku był nawet kierownictwu przedsiębiorstwa nieznany.

Mogłem z czystym sumieniem zamknąć tę sprawę. Podejrzani przyznali się do winy. Biegli ustalili wysokość strat, poniesionych przez Państwo. Prokurator, nie zaglądając przezornie do obszernej dokumentacji, podpisał kilka nakazów aresztowania, a koledzy ściskali mi dłonie, gratulując powodzenia w mojej pierwszej, samodzielnej sprawie operacyjnej. Sam szef powiedział mi wówczas, że las to nie fabryka, której można pilnować dniem i nocą, więc jeśli udało mi się przymknąć kogoś „za drzewo", to mogę to uważać za sukces zawodowy. Skrzywiłem się wówczas. Szef, zaskoczony, zapytał, czy mnie zęby bolą. Powiedziałem, że nie zęby. Boli mnie fakt, że nie spełniłem pokładanych we mnie nadziei. Zdemaskowałem paru kombinatorów podrzędnej maści, ujawniłem aferę o lokalnym zasięgu, nie dotarłem do ośrodków dyspozycyjnych leśnych mafii i realizując sprawę niejako od końca, zatarłem ślady, prowadzące w prawdziwą dżunglę. A więc nie nadaję się do pracy w milicji. Chyba, że... — *Chyba, że co?* — podchwycił szef, wyjmując z szuflady, niby przypadkiem, teczkę opatrzoną kryptonimem „Dżungla". — *Chyba że... pozwolicie mi dalej pracować „w lesie", towarzyszu komendancie!* — wypaliłem odważnie i zamiast słów przyzwolenia, poczułem w ręce szorstką okładkę. Poznałem ją po dotyku. To była „moja sprawa"...

Rozumowałem logicznie. W lasach państwowych również rosną drzewa. Drzewa „niczyje". Widziałem na własne oczy mygły, które znikały w przeciągu jednej nocy. Miesiącami grzebałem się w papierach. Analizowałem tysiące kwitów, asygnat, rachunków, decyzji. Żaden z dokumentów, które stały się pretekstem do wszczęcia „tamtej" sprawy nie dotyczył lasów państwowych. Poszanowanie własności społecznej — czy zasłona dymna? Widząc błysk ironii w oczach przesłuchiwanych aferzystów zacząłem się domyślać, że ktoś usiłuje odstawić mnie na boczny tor, ktoś, widząc, że jestem na tropie, prowadzącym w dżunglę, stara się odwrócić moją uwagę od głównego teatru działań przestępczych, podstawiając mi kilku marnych złodziejaszków, kradnących na dodatek drewno z własnego lasu. Może wieść o tym, że inżynier-leśnik z wykształcenia podjął się pracy operacyjnej w milicji, dotarła do miejscowego podziemia — a może był to po prostu przypadek. Musiałem to zbadać. Postanowiłem podjąć porzucony trop i wniknąć w głębię lasu...

Aresztowanych przesłuchałem powtórnie. Żałowałem, że nie ma między nimi organizatora całej afery: kierowcy samochodu „Tatra". Mijało właśnie pół roku, jak zginął przywalony potężnym bukiem. Wypadek przy pracy — brzmiało przeczenie kolegów z „kryminalnego". Miesiąc później byłbym poważnie zaniepokojony tym wypadkiem. Ale wówczas kierowca „Tatry" nie wiedział jeszcze, że interesujemy się jego osobą. Pozostał mi jego pomocnik, Franciszek H. pochodzący z Rycerki. Chłopak powiedział mi już dość dużo o organizacji całego przedsięwzięcia. Ilekroć pytałem o lasy państwowe, rzucał mi złe spojrzenie i milczał. Utwierdzało mnie to w przekonaniu, że prywatni dostawcy drewna byli tylko pionkami w tej grze o miliony...

Błękit nieba, widziany przez kraty więziennej celi działa przygnębiająco na ludzką psychikę. Efekt jest czasem nieoczekiwany: ludzie dobrowolnie zrzucają z siebie ciężar winy, uwalniają swe sumienie od grzechów zatajonych, szczerością pragną naprawić wyrządzone zło. Podobną metamorfozę przeszedł również Franciszek H. Od niego dowiedziałem się o tym, co zapoczątkowało drugą fazę operacji, oznaczonej kryptonimem „Dżungla"...

Okazało się, że moje podejrzenia były słuszne. Wtórna kontrola dokumentacji tartaku, przeprowadzona tym razem pod innym kątem wykazała, że fikcyjne dostawy drewna napływały przede wszystkim z lasów, podległych administracji państwowej. Pewne novum stanowił tu fakt, że z kasy tartaku nie wycofywano pieniędzy za drewno; na styku lasy państwowe — tartak obowiązywał mianowicie obrót bezgotówkowy, więc aferzyści rekompensowali sobie straty, pobierając należność za rzekomą zrywkę drewna, dostarczanego „na papierze" do tartaku. Wyjątek stanowiły rzeczywiste, przeważnie nieewidencjonowane, dostawy i tylko w tych wypadkach obowiązywał podział, podobny do tego, jaki stosowano wobec dostawców prywatnych. Wynagrodzenie za zrywkę wypłacano natomiast w gajówkach i leśnictwach, wykonanie pracy potwierdzali ci sami ludzie, którzy dzielili się pieniędzmi, ale wbrew pozorom, nie obracali oni milionami. Chociaż w toku dochodzeń ustalono, że tartak [illegible] w Bielsku-Białej przyjął ok. 2 ty[illegible]trów sześciennych drewna, wartość [illegible]ło 2,5 mln złotych, zysk, osiągany tą [illegible]gą, wystarczał aferzystom zaledwie [illegible] wódkę!

Szef, który kazał się regularnie [illegible]formować o przebiegu do[illegible] udzielił mi szerokich pełnom[illegible]

Później okazało się, że jeszcze [illegible] mu w Polsce nie udało się przenikn[illegible] głęboko w system organizacyjny [illegible] podziemia gospodarczego. Bo też nie [illegible] przygotowywał się do tego przez [illegible] lata, jako student... Akademii Ro[illegible] Wydawało się wszystkim, że id[illegible] wszystko jak po maśle. Było jedn[illegible]czej. Przeżywałem chwile zwątpie[illegible] biłem się w dokumentacji. Teoria [illegible]siona ze studiów, była wątła p[illegible] moich poczynań. Odszukałem ki[illegible] archiwum Komendy umorzoną [illegible] realizowaną jeszcze przez inspe[illegible] ówczesnej Komendy Miasta MO. Z [illegible]ufnych źródeł informacji wyni[illegible] pewna ilość drewna, wyekspedio[illegible] lasu, nie dotarła do tartaku. Zar[illegible] wówczas inwentaryzację, która w[illegible] że tartak posiada nawet... na[illegible] drewna. Sprawa upadła, bo ni[illegible] przypuszczał, że w tej branży a[illegible]ka zawodzi, że dwa plus dwa m[illegible]nać się... pięć! Ja wiedziałem, gdzi[illegible]kać błędu. W tartaku wypra[illegible] poważne nadwyżki, mnożąc ilość s[illegible] przez obowiązujący współczynnik pr[illegible]cia. Współczynnik ten, obliczony [illegible]dniej ogólnokrajowej jakości dre[illegible]zwalał nawet na 20—25-procentowy [illegible] masy drzewnej. Powstałe w ten [illegible] niedobory w surowcu, uzupełniano [illegible]nie fikcyjnymi dostawami. Co z t[illegible] o tym wiedziałem! Co z tego, że miał[illegible] kluczem winowajców, jeśli udało n[illegible] dotrzeć tylko do podrzędnych w[illegible]tych ludzi, pozostawiając małe[illegible] nietknięty. Dzięki zeznaniom Fr[illegible] H., a później również innych po[illegible]nych, znałem nawet nazwiska „p[illegible]wych" dostawców drewna, ale z[illegible] te, w świetle prawa, były tylko [illegible]wieniem. Brakowało mi dowodów [illegible]

Przypomniałem sobie wówczas, [illegible]nipulant tartaku posiadał przy [illegible] chwili zatrzymania dwa niezrealiz[illegible] kwity, uprawniające do wywozu [illegible] z lasów państwowych. Sprawdzi[illegible] do tartaku nie dowieziono dotyc[illegible]rowca o wymienionych cechach. [illegible] się na poszukiwanie. Odszukałem [illegible]pie oddział 105, z którego miała po[illegible] dostawa. Było to w Szczyrku-Bi[illegible] ogromnej mgły odjeżdżała wł[illegible]tra", wyładowana drewnem w[illegible]sy. Pojechałem jej śladem. T[illegible]mi komendant Okręgowej Straży [illegible] W Bielsku-Białej zgubiliśmy trop. [illegible] ominęła tartak i pojechała „w F[illegible] Wróciliśmy do Biłej. Pozostałe tu [illegible] drewna nie były ocechowane...

Skorzystałem wówczas z moich [illegible]nień i wymogłem na Okręgowym [illegible]dzie Lasów Państwowych, aby p[illegible]wadzono inwentaryzację ściętych [illegible] na obszarze leśnictw Straconka i [illegible] obejmujących ponad 1600 hektarów [illegible]nu. Przeklinano mnie za tę decyz[illegible] spół rzeczoznawców, w tym techn[illegible] z cenzusami, sklasyfikowali od m[illegible] września 1977 dziesiątki tysięcy p[illegible]ślając, na podstawie odpowiednich [illegible] i współczynników, przypuszczalną [illegible] uzyskanego drewna. Konfrontując [illegible] inwentaryzacji z dokumentacją [illegible] ustalono, że tylko w leśnictwie [illegible] brak dowodów na dostawę około 1[illegible]bików drewna tartacznego, przy [illegible] wydatki na zrywkę świadczą o t[illegible] ilość ta jest znacznie zaniżona. Z [illegible]mentarycznej dokumentacji, zabs[illegible]nej w tartaku, nie sposób było jedn[illegible]ciec, jaką ilość drewna dostarczo[illegible] rzeczywiście — a jaką tylko „na p[illegible]rze". Biegli, którzy po wielu mie[illegible]mozolnej pracy uporządkowali [illegible] tartaku stwierdzili, że przedsiębi[illegible] poniosło łączne straty sięgające 3 [illegible]nów złotych. A Państwo?

Szef, który zapytał mnie, czy [illegible] jestem już zadowolony, zd[illegible] zapewne, słysząc zapr[illegible]

Nie, nie byłem zadowolony [illegible]konanej pracy. Zdawałem sobie [illegible]wę z tego, że przeniknąłem tyl[illegible] kroków w głąb dżungli. Byłem [illegible] w gąszczu przepisów, zarządz[illegible]czych praw, rządzących tym świ[illegible]śli rzeczywiście udało mi się po[illegible]goś „za drzewo", nie czułem z t[illegible]du satysfakcji. Z ciężkim sercem [illegible]powałem o nakaz aresztowania o[illegible]wych z leśnictwa Bystra — Józ[illegible] Antoniego M., gajowego ze Stracon[illegible]zefa B. oraz leśniczego Tadeusza [illegible] ludzie splamili honor leśnika. F[illegible]ja mogłem być między nimi, że wy[illegible] mogła wciągnąć dżungla, że w[illegible] wypić wówczas strzemiennego z [illegible] zwierzchnikiem, i zapomnieć o [illegible] dziecinnych lat — niepokoi mnie [illegible] ilu młodych ludzi opuszcza co ro[illegible]ły leśne i wyższe uczelnie. N[illegible] odmawiają strzemiennego. I [illegible] czas, gdy podejmowałem pracę w [illegible] obiecywałem sobie po cichu, że u[illegible]szcze kiedyś w życiu zielony mur[illegible]nika, że zrealizuję swe dziecię[illegible]nia i osiądę kiedyś w leśniczów[illegible] i spokojnej", dziś wiem, że u[illegible] dopiero wówczas, gdy uda nam [illegible]karczować dżunglę i zasadzić [illegible] miejscu zdrowy, polski las.

*) Opowiada oficer dochodzeniowy MO

Digitalizacja 2009

Zrealizowano ze środków Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego